

LAS POLSKI



12
1952

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LESNE

T R E Ś Ć

Mgr inż. ST. MATUSZ	— O właściwe narzędzie do uprawy gleby leśnej	1
Mgr inż. T. DĄBROWSKI	— Plantacje topolowe w nadleśnictwach Obrzycko, Leszno i Jarocin	5
Dr ST. DOMAŃSKI	— O zgniliznach odziomkowych sosny	8
ST. RYMGAJŁO	— Jeszcze o racjonalnym czyszczeniu młodników	10
J. BUJAK	— Produkcja siewek brzozowych	11
Inż. W. DOMAŃSKI	— Siedliska osikowe	12
	— Poprawa stanu ochrony w lasach zielonogórskich	13
Inż. J. ZELICHO	— Co należy brać za podstawę przy ocenie wyników kampanii żywicowania	14
Inż. T. PODKÓWKA	— Skuteczność opylu surowca sosnowego na składnicach	16

KORZYSTAMY Z DOŚWIADCZEŃ LEŚNICTWA RADZIECKIEGO

Dr J. ŁOPUSKI	— Próba zastosowania metody jarowizacji dla nasion sosny pospolitej	17
J. KOŁODZIEJ	— Piły łuczkowe zdały egzamin	20

POSTĘP TECHNICZNY I RACJONALIZATORSTWO

Inż. K. CZEREYSKI	— Ślizgi druciane do zrywki drewna krótkiego ze stoków górskich	21
J. STAJNIAK	— Pokaz zrywki drewna w warunkach górskich	25
	— Jak przewozić piłę motorową	26
W. FISZER	— Jak powinny pracować komisje wynalazczości pracowniczej	27
	— Wynalazczość pracownicza w Zielonogórskim Okręgu LP	29
	— Nowe zarządzenia w sprawie wynalazczości pracowniczej	30

PORADNIK LEŚNIKA

Inż. J. ŻÓŁTOWSKI	— Zbiór szyszek i konserwacja nasion drzew iglastych	31
Inż. Z. SCHAIDER	— Kornik zrosłozębny	33
	— Cenne wydawnictwo o II Kongresie Inżynierów i Techników	36

SZKOLENIE ZAWODOWE

M. PODWORSKI	— Jak zorganizować pracę kół miczurinowskich	37
	— Zadanie i rola szkolnego zespołu redakcyjnego	39
	— Wymiarki — kuźnia nowych kadr leśnych	39
KRONIKA		41
NOWE WYDAWNICTWA		46

Na okładce: Henryk Szczęśniak pracuje piłą motorową w nadl. Międzyrzecz

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, ul. Warecka 11a.
Adres Redakcji: Warszawa, ul. Warecka 11a.

K o m i t e t R e d a k c y j n y: Przewodniczący — mgr inż. N. Godera; członkowie mgr inż. Felenczak i mgr inż. W. Krajski

DO NASZYCH PRENUMERATORÓW

W celu regularnego otrzymywania „Lasu Polskiego“ w roku 1953, należy dokonać przadpłaty z góry, najpóźniej do dnia 15 grudnia br.

Zaznaczamy, że urzędy pocztowe nie będą przyjmowały prenumeraty wstecz za okresy ubiegłe, a tylko od najbliższego okresu.

Prenumerata „Lasu Polskiego“ wynosi: kwartalnie — 9 zł, półrocznie — 18 zł, rocznie — 36 zł.

Pożądane jest zamawianie prenumeraty na dłuższe okresy kalendarzowe.

Mgr inż. St. MATUSZ

O właściwe narzędzie do uprawy gleby leśnej

Odpowiednie przygotowanie gleby pod uprawę leśną — to jedna z najważniejszych czynności leśnika terenowca. Stanowić ona może o całym dalszym rozwoju rośliny. Zagadnienia te nabierają szczególniejszego znaczenia w świetle nowej biologii, nauki Miczurina i Wiliamsa. Artykuł niniejszy, który należy uważać za dyskusyjny, Redakcja poleca uwadze czytelników.

Uprawa gleby ma na celu nadanie jej takiej struktury, przy której młode rośliny znajdują warunki należytego rozwoju. Wiadomo, że gleba jest podłożem, w którym rośliny mają swe oparcie i źródło pożywienia. W podłożu tym zarówno siewki jak i sadzonki muszą otrzymać także odpowiednie warunki dla rozbudowy systemu korzeniowego.

Wśród sposobów uprawy gleby leśnej można wyróżnić dwa kierunki: uprawę powierzchniową i głęboką. Pierwsza obejmuje wierzchnie warstwy i zmierza do usunięcia pokrywy osłaniającej glebę (ryc. 1, warstwa A), druga

jających się korzeni (ryc. 1, warstwa B).

W zależności od pokrywy zielnej i metod zalesienia praktyka leśna wyróżnia wiele sposobów powierzchniowej obróbki gleby, a w związku z tym wprowadza różne narzędzia ułatwiające wykonanie tej pracy.

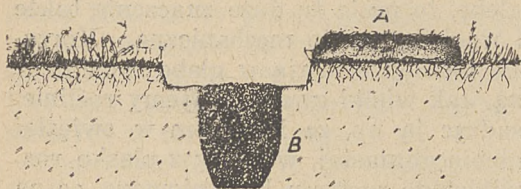
Najprostszy (lecz i najdroższy) sposobem jest ręczne usuwanie ściółki lub słabej pokrywy zielnej za pomocą motyka lub grabi, częściej jednak pracę tę wykonujemy mechanicznie, posługując się różnymi pługami i strugami leśnymi.

Do zmieszania źle rozkładającej się ściółki (próchnicy) z glebą mineralną używa się bron, jeży i kultywatorów.

Tak więc przy obróbce powierzchniowej zależy nam zasadniczo na usunięciu takiej pokrywy glebowej, jak ściółka, mchy, trawy, wrzosy, jagodziny itp., a więc przeszkody, które:

— udaremniają wprowadzenie nasienia lub sadzonki do gleby mineralnej;

— utrudniają przenikanie wody opadowej i powietrza do głębszych warstw gleby;



Ryc. 1

zaś polega na spulchnieniu warstw głębszych i zmierza do nadania im odpowiedniej struktury w strefie rozwi-

— przeszkadzają sadzonce w okresie jej młodości w należytych rozwoju systemu korzeniowego, narażając ją na rywalizację z dobrze wykształconym systemem korzeniowym sąsiadujących roślin;

— odbierają przestrzeń i światło;

— gęszą częścią nadziemne sadzonki, utrudniając młodej roślinie jej normalny rozwój.

Powierzchniowa obróbka ma zatem na celu odkrycie gleby i umożliwienie łatwego dostępu światła, powietrza i wody, jako podstawowych warunków życia rośliny.

W odróżnieniu od tego, głęboka obróbka ma stworzyć taką strukturę głębszych warstw gleby, która przez łatwe przenikanie wody i powietrza umożliwi szybki rozwój systemu korzeniowego. Głębokie spulchnienie gleby ma rozstrzygający wpływ na ruch wody. Ruch ten na powierzchniach nie uprawianych odbywa się bardziej powierzchniowo, pasy zaś spulchnione ułatwiają spływ wody do warstwy głębszej, działając osuszająco na sąsiednie, nie uprawione powierzchnie.

Biorąc pod uwagę, że pożywienie rośliny składa się ze związków rozpuszczonych w wodzie, łatwo jest zdać sobie sprawę, że uprawa ma zasadniczy wpływ na rozwój i życie rośliny. Spulchnienie sprawia, że woda wskutek grawitacji szybko przesiąka do głębszych warstw (nie spulchnionych) słabiej odprowadzających wodę. Stąd w danych warunkach najwilgotniejsze warstwy tworzą się bezpośrednio pod warstwą spulchnioną.

Williams podaje, że gleba spulchniona, o strukturze gruzełkowej, w warunkach rolnych pochłania 100% rocznych opadów atmosferycznych, podczas gdy do gleby zbitej przenika ich zaledwie około 30%. Zapewne i w warunkach leśnych zasób wody, który się w ten sposób gromadzi przy powierzchniowych warstwach spulchnionych, jest bardzo poważny.

Dalszą znaną cechą gleby gruzełkowej jest stworzenie korzystnych warunków dla dopływu powietrza, które dociera do powierzchni każdego gruzełka i w pełni umożliwia obfite przenikanie tlenu z atmosfery. W samym gruzełku natomiast (wg Pasteura i Winogradzkiego) istnieją warunki beztlenowe. Dlatego też w glebie spulchnionej warunki tlenowe i beztlenowe układają się na przemian, tworząc optimum dla rozwoju mikroorganizmu. Warunki te szczególnie pomyślnie układają się przy wielkości gruzełków o średnicy 2—3 mm, praktycznie granica ta waha się w granicach 1—10 mm. W takiej więc spulchnionej glebie woda i powietrze stwarzają pożądane warunki dla rozwoju rośliny.

Niesposób w ramach krótkiego artykułu wyczerpać opisu zjawisk zachodzących w glebie. Wspomnę tylko, że pod wpływem ciepła, powietrza i wody rozwija się cały świat mikroorganizmów rozkładających substancję organiczną i wykorzystujących ją jako źródło energii i pożywienia. Świat ten, biorący udział w procesie glebotwórczym, to przede wszystkim bakterie tlenowe i beztlenowe oraz liczne grzyby.

W środowisku glebowym powstają różne kwasy glebowe, które dzięki właściwościom rozpuszczania w wodzie i oddziaływania na różne sole mineralne, również biorą żywy udział w procesach związanych z rozwojem rośliny.

Jeśli chodzi o wnikanie korzeni w glebę, to mają tu duże znaczenie także i względy czysto mechaniczne. Korzenie łatwiej wnikają w glebę spulchnioną. Jak wielki gwałt zadajemy roślinie, sadząc ją np. za kosturem w zwężonej glebie gliniastej, widzimy z płasko rozwiniętego systemu korzeniowego, co na takich uprawach daje się wyraźnie zauważyć do dziesiątego roku życia sadzonki, a nawet i dłużej. Wynika stąd, że przebicie litej ściany wytworzonej płaskim kosturem jest dla rośliny bardzo trudne, a w każdym razie zasób posiadanej przez nią energii przez długie

lata jest niewystarczający, by mogła wytworzyć system korzeniowy normalnie rozwinięty.

W wielu przypadkach (np. przy słabej pokrywie) można od uprawy powierzchniowej odstąpić, głębokie jednak spulchnienie gleby powinno być zasadą przy wszystkich pracach odnowieniowych i zalesieniowych, związanych z siewem lub sadzeniem. Szczegół ten wymaga wyraźnego podkreślenia, gdyż przeważająca część dotychczasowych upraw często była oparta na wadliwych przesłankach. Większość bowiem wysiłków poświęcano dotychczas przede wszystkim powierzchniowej obróbce, stosując ją nawet niejednokrotnie tam, gdzie okazała się niepotrzebna, a często nawet szkodliwa. Unikano natomiast zasadniczo obróbki głębokiej jako kosztownej i zastępowano ją jedynie szparą wykopaną kosturem.

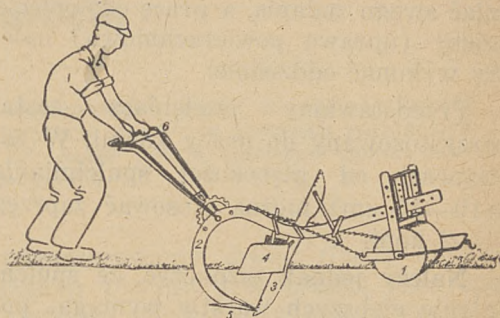
Widzimy zatem, że głęboka uprawa jest podstawową czynnością przygotowania gleby leśnej. Jest ona znacznie ważniejsza od obróbki powierzchniowej. Uprawę powierzchniową należy stosować jedynie tam, gdzie jest ona istotnie potrzebna, np. jako obrona przed głuszcami chwastami.

Do tej pory nie posiadaliśmy narzędzia umożliwiającego łatwe, tanie i szybkie mechaniczne spulchnianie gleby na dużych powierzchniach odnowieniowych. Obecnie znajduje się już w wykonaniu Ministerstwa Leśnictwa (ZPMiML) pogłębiacz opracowany przez IBL, który prawdopodobnie usunie niedomagania na tym odcinku i usprawni technikę uprawy gleby leśnej. Pierwsze partie tego narzędzia przekazano już w teren do pracy.

Pogłębiacz ten (ryc. 2) składa się z sześciu części: wałka koleśnicowego (1), ramy grządzielowej (2), trzusa ślizgowego (3), odgartywacza (4), stopki (5) i czepig (6).

Wałek koleśnicowy nadaje narzędziu „statyczność chodu”. Rama grządzielowa jest kręgosłupem konstrukcyjnym całego narzędzia. Trzuso ślizgowe prze-

nosi pogłębiacz ponad napotykaną przeszkodę, chroniąc stopkę przed zaczepieniem o pnie i korzenie. Odgartywacz



Ryc. 2

w postaci skrzydełek płuzka dwuodkładnicowego usuwa ściolę, mech itp. słabą pokrywę, odsłaniając glebę mineralną. Stopka w kształcie trójkątnego daszka łatwo wżera się w zbitą, twardą glebę i spulchnia jej głębsze warstwy. Czepigi są ruchome i dzięki temu przystosowane do pracy na różnych poziomach spulchniania.

Przekrój spulchnionej tym narzędziem gleby przedstawia rycina 3. Widzimy tu odgarniętą na boki skrzydełkami warstwę ścioly oraz charakterystyczny przekrój spulchnienia (głębokość 25 cm i więcej). Spulchnienie to odpowiada zasadniczym potrzebom gleby leśnej, stwarzając warunki opisane na wstępie artykułu.



Ryc. 3

W przypadkach silnego zachwaszczenia, w warunkach ciężkich, stosować musimy uprawę połączoną, a więc odslonięcie zielnej pokrywy przy pomocy pługów, wykonując tzw. „darcie pasów”, a z kolei spulchnienie głębszych warstw przy użyciu pogłębiacza. W tym

przypadku odpadnie potrzeba stosowania skrzydełek, które w warunkach silnego zachwaszczenia nie mogą już spełniać swego zadania, a pracę odsłonięcia gleby (uprawa powierzchniowa) należy wykonać oddzielnie.

Przedstawiony pogłębiacz został przystosowany do pracy końmi. W zależności od głębokości spulchniania (10—35 cm) można stosować zaprzęg 1—2 koni.

Należy jednak zaznaczyć, że spulchnianie głębszych warstw wymaga poważniejszej siły pociągowej. Coraz częstsze wprowadzanie do uprawy gleby sprzętu mechanicznego (ciągniki) stwarza na tym odcinku duże możliwości właściwszego rozwiązania techniki uprawy gleby leśnej. Opierając się na dotychczasowych osiągnięciach i zdobytym doświadczeniu, opracował autor nowy typ pogłębiacza ciągnikowego, przystosowanego do głębokiego spulchniania gleby.

Żeby zrozumieć istotę pracy pogłębiacza, należy zdać sobie sprawę, że warstwa, którą poddajemy uprawie, np. o grubości 25 cm, nie jest jednolita pod względem żyjących w niej mikroorganizmów. Żyjące w niej różne, liczne gatunki bakterii i grzybów, które mają tak zasadniczy wpływ na przemiany glebowego środowiska, zmieniają się w zależności od rodzaju gleby na przestrzeni każdego paru centymetrów, w miarę jak posuwamy się od powierzchni gleby w głąb warstwy uprawnej.

Zmiany te, ta różnorodność, nie są oczywiście obojętne dla roślin tkwiących w glebie. Dlatego też, sądzić należy, że każde przemieszanie naturalnej kolejności tych warstw nie jest bez znaczenia dla rośliny, którą mamy zamiar wprowadzić w to środowisko.

Zaletą pracy pogłębiacza jest ta jego właściwość, że spulchniając glebę, zmienia w pożądanym kierunku jej struk-

turę mechaniczną, nie zmienia natomiast przez przemieszanie warstw jej naturalnej struktury biologicznej. Na tym właśnie polega dodatnie działanie i wyższość pogłębiacza nad innymi podobnymi narzędziami.

Oczywiście, że spulchnianie pogłębiaczem powoduje większą przewodność głębszych warstw gleby, wprowadza pewne zmiany, np. jeśli chodzi o bakterie beztlenowe. Zmian tych jednak pod względem nasilenia nie można porównać ze skutkami uprawy narzędziem, które przemieszcza spodnie warstwy na powierzchnię uprawy, a w każdym razie doświadczenie uczy, że zmiany te wychodzą roślinie na użytek.

Mając na uwadze całokształt korzyści, jakie dla celów odnowieniowych przynosi właściwa uprawa gleby, wydaje się, że kostur i związany z nim system pracy stanie się już w najbliższej przyszłości przeżytkiem.

AKCJA UPOWSZECHNIENIA PRENUMERATY „LASU POLSKIEGO” TRWA!

KAŻDY LEŚNIK

PRENUMERATOREM

LEŚNEGO CZASOPISMA

FACHOWEGO

Prenumeratę „Lasu Polskiego“ należy zamawiać wyłącznie w urzędach i agencjach pocztowych oraz u listonoszy miejskich i wiejskich.

Plantacje topolowe w nadleśnictwach Obrzycko, Leszno i Jarocin

W trakcie zbierania materiałów do pracy o występowaniu topoli w Polsce, Zakład Zalesiania IBL przeprowadził próby inwentaryzacji topoli na starszych plantacjach topolowych w lasach Poznańskiego Okręgu LP. Autor podaje częściowe wyniki prac inwentaryzacyjnych.

Inwentaryzacja objęła powierzchnie znajdujące się w nadleśnictwach: Jarocin (leśnictwo Góra, oddział 14) — o powierzchni 3,00 ha, Leszno (leśnictwo Drzeczkowo, oddział 12) — o powierzchni 5,75 ha oraz Obrzycko (leśnictwo Nowina, oddział 262) — o powierzchni 1,90 ha.

Plantacje topoli *P. serotina* Hartig (synonimy — *P. monilifera* Michaux, *P. canadensis* Moench.) założone były w nadleśnictwach Leszno (przez dr L. Mroczkowskiego) i Obrzycko — na gruntach porolnych (pastwisko i rola) z sadzonek topoli pochodzenia vegetatywnego (zrzezy), z jednoczesnym posadzeniem ich świerkiem, jedlicą i olszą szarą.

W nadleśnictwie Jarocin, po wycięciu w 1919 r. przestoi wiązu w olesie jesionowym zostały posadzone pędy topoli miejscowego pochodzenia, pozyskane z gałęzi. W lukach pozostawiono pojedynczo jesion, olszę i wiąz z dawnego drugiego piętra drzewostanu.

Na wymienionych plantacjach topoli prowadzone były do r. 1951 dorywczo zabiegi hodowlano-pielęgnacyjne, jak normalne trzebieże, podkrzesywanie pni topoli, pielęgnowanie gatunków podszytowych itp. Z tych względów szczegółowa analiza otrzymanych przez nas obecnie wyników nie może przedstawiać pełnego obrazu wyników gospodarczych, jakich należałoby się spodziewać w gospodarstwie leśnym na plantacjach normalnie prowadzonych.

W przeprowadzonej inwentaryzacji zostały wykonane następujące prace:

ponumerowanie drzew (farbą olejną), pomiar pierśnic i wysokości oraz opis profilów glebowych z pobraniem próbek do analizy mechanicznej gleby.

Z zebranych materiałów wyliczono elementy taksacyjne, wykonano analizy mechaniczne gleb, oznaczono kwasowość gleby (pH), zawartość węgla wapnia, substancji organicznych oraz w niektórych próbkach oznaczono zawartość węgla organicznego.

Wyniki taksacyjne podane są w tabeli 1 (na stronie następczej).

Obliczenia masy drzew i drzewostanu topolowego dokonano w nadleśnictwach Obrzycko i Leszno na podstawie tablic miąższości Krudener-Orłowa (ogólna masa całego pnia dla osiki), a w nadleśnictwie Jarocin — wg tablic Homans-Wiliamsen (grubizna bez kory dla topoli).

Użycie różnych tablic do obliczenia miąższości spowodowane było brakiem danych cyfrowych dla niektórych skrajnych wysokości i pierśnic inwentaryzowanej topoli.

W otrzymanych wynikach z analiz glebowych daje się stwierdzić przede wszystkim duże zróżniczkowanie w glebach na których plantacje założono. Występują tu gleby słabo zbielicowane z piaskami drobnoziarnistymi, o wodzie gruntowej na głębokości ok. 1,50 m. (nadm. Obrzycko), następnie zasobne gleby bagienne mułowo - mineralne, podścielone wapniem łąkowym z dość wysokim poziomem wody gruntowej, bo ok. 1,00 m (nadm. Jarocin) oraz gleby słabo zbielicowane na glinach cięż-

Tab. 1

Nadleśnictwo	Topola	Dane taksacyjne											
		Wielkość powierzchni		Ilość drzew sztuk		owierzc hnia przekroju pierśnic w m ²		Masa w m ³		Średnia piersnica w cm	Średnia wysokość w m	Masa 1 drzewa w m ³	
		w ha	Wiek	ogółem	na 1 ha	ogółem na całej powierzchni	na 1 ha	jednego drzewa	na całej powierzchni				na 1 ha
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
Obrzycko	<i>P. serotina</i> Hartig) <i>P. monilifera</i> Michaux)	1,90	11	745	400	26,7	14,0	0,36	165,2	86,9	21,3	13	0,222
Leszno	<i>P. serotina</i> Hartig	5,75	16	974	169	46,5	8,0	0,48	352,1	61,2	24,6	17	0,362
Jarocin	<i>P. euroamericana</i> (cahadensis)	3,00	31	538	179	59,6	19,9	1,11	520,4	173,5	37,6	26	0,967

kich przewarstwionych ilami i torfami, z wkładkami piaszczystymi i piaszczysto-gliniastymi, o wodzie gruntowej poniżej 2 m, na terenie silnie pofalowanym, charakterystycznym dla moreny czołowej (nadm. Leszno).

Wspólną cechą tych gleb jest ich duża żyzność oraz niska kwasowość (pH = 6,00 — 7,00). Występowanie węgla wapnia w glebach na plantacjach w nadleśnictwach Jarocin i Leszno jest znaczne. Na glebach gliniastych (nadm. Leszno) poziom wód gruntowych poniżej 2,00 m nie posiada tak duże-

go znaczenia jak na glebach piaszczystych, szybciej przesycających.

Przechodząc do analizy wyników otrzymanych z pomiarów drzew, należy przede wszystkim podkreślić różnorodność warunków siedliskowych i różną wilgotność na każdej powierzchni. Otrzymane wyniki są charakterystyczne tylko dla każdej plantacji oddzielnie i nie mogą być porównywane między sobą.

Różna więźba wpływa zasadniczo na ilość drzew na 1 ha na rozwój poszczególnych osobników topoli, na ich masę



Ryc. 1 — 16 letnia plantacja topolowa (*P. serotina* Hartig) podsadzona świerkiem w nadl. Leszno



Ryc. 2 — 11 letnia plantacja topolowa (*P. serotina* Hartig) podsadzona świerkiem w nadl. Obrzycko

na 1 ha, na powierzchnię przekroju pierśnic oraz wysokość.

Porównywać ze sobą możemy tylko dane o przeciętnych masach jednego drzewa, choć i tu bezwzględnie ich wartości są też uzależnione od więzby i wartości produkcyjnej gleby. Widzi-

my tu stały i bardzo znaczny wzrost masy drzewnej postępujący z wiekiem topoli.

W porównaniu z sosną wyniki przedstawiają się następująco (dla sosny przyjęto bonitację I wg Schwappacha):

Tab. 2

Przeciętna masa topoli		Odpowiada to przeciętnej masie jednej strzały sosny w wieku lat
w wieku lat	m ³	
11	0,222	49 — 50
16	0,362	59 — 55
31	0,967	90 — 95

Liczby powyższe świadczą wystarczająco o bardzo szybkim przyroście masy u topoli. Podsumowując możemy stwierdzić, że:

1) celowe jest wprowadzenie topoli ze względu na jej szybki przyrost masy na odpowiednich terenach (plantacjach), gdzie warunki siedliskowe odpowiadają temu gatunkowi, w wydzielonym gospodarstwie leśnym;

2) stosowanie właściwych zabiegów hodowlanych na plantacjach topolowych powinno bardziej zwiększyć przyrost masy;

3) dużą masę drzewną osiągamy na glebach żyznych — gliniastych lub na piaszczystych o wodzie gruntowej utrzymującej się na głębokości 1,0 — 1,5 m;

4) odczyn gleby jest czynnikiem decydującym o dobrym rozwoju topoli i powinien znajdować się w granicach pH = 6,0 — 7,0.

Ponieważ pozyskanie drewna topolowego dla przemysłu krajowego jest sprawą bardzo ważną, należałoby zastanowić się nad włączeniem do gospodarstwa leśnego pewnej powierzchni nieprodukcyjnych użytków rolnych (pastwisk, łąk), o glebach odpowiadających wymaganiom topoli, w celu założenia dużych plantacji topolowych.

Oddzielnym i bardzo ważnym zagadnieniem jest sadzenie rzędowe topoli nad brzegami rzek, grobli, kanałów, rowów oraz dróg polnych, które łącznie będą dużą powierzchnią produkcyjną tego gatunku.



Ryc. 3 — 16 letnia plantacja topolowa (*P. serotina* Hartig) w nadl. Leszno



Ryc. 4 — 11 letnia plantacja topoli (*P. serotina* Hartig) z grupą jędrlicy w nadl. Obrzycko

O zgniliznach odziomkowych sosny *)

Pewniejsze dane można uzyskać o stopniu porażenia danego drzewostanu. Pewną wskazówką jest wiek drzewostanu. Zgnilizny tego grzyba pojawiają się bowiem w drzewostanie dopiero w III klasie wieku i zaczawszy od tego wieku wzrasta na ogół i możliwość i stopień porażenia odziomków. Dalszą wskazówką może być również zdrowotność twardej niezbyt starych pniaków sosnowych, pozostałych po rębni przerebowej, tym bardziej, że na tych pniakach, które wykazują ślady zgnilizny odziomkowej huby filcowatej, powstają nieraz kilka lat z rzędu, zwykle od lipca do września, liczne owocniki tego grzyba. Owocniki te są jednoroczne, najczęściej niewielkich rozmiarów (0,5 — 8,0 cm średnicy) i bardzo różnego kształtu. Najczęstsze są owocniki kielichowate, posiadające trzon, z góry filcowate, blade rdzawe, niekiedy z białawym lub żółtawym brzegiem, z blade ochrowymi rurkami po dolnej stronie. Często cały owocnik ogranicza się jedynie do niewielkiej wypukłej poduszeczki, wyrastającej z drobnej wyspki zgnilizny pniaka i pokrytej z góry blade ochrowymi rurkami.

Okoliczność tworzenia owocników dopiero na pniakach, pozostałych po ścięciu drzew, zaatakowanych w odziomku przez zgniliznę grzyba, tłumaczy się tym, że grzybnia wywołująca zgniliznę w odziomku, dostaje się do drzewa przez korzenie wgłębne, a w szczególności przez korzeń palowy, i stąd posuwa się wwyż do twardej odziomka. Dopiero więc po ścięciu takiego drzewa odsłania się zgniliznę, stwarzając tym samym żyjącą w pniaku grzybni warunki do ewentualnego wytworzenia owocników.

Stosunkowo łatwiej można w praktyce rozpoznać zgniliznę huby filcowatej niż w i e z y m zrębie. Z jednej strony często naprowadzić nas na to może sina lub sińczo-czarna barwa zgnitego drewna obejmująca całą twardej lub występująca na d o l n y m p o p r z e c z n y m przekroju odziomka, najczęściej w formie większych lub mniejszych nieregularnych w zarysie plam. Brzegi takiej plamy są zwykle sine, a jej centrum brudno czarne i często silniej rozłożone. To zabarwienie nadają zgniliznie huby filcowatej ciemno zabarwione grzybnie różnych saprofitycznych grzybów glo-

wych, które dostawczy się do drzewa, przez opanowane przez hubę filcowatą korzenie, przerastają do odziomka i tam pomagają jej rozkładać drewno twardej. U innych grzybów, wchodzących w grę przy zgniliznach odziomkowych sosny, zjawiska tego do-tychczas nie udało się stwierdzić.

Z drugiej strony w przypadku, gdy brak jest owego sinego lub czarnego zabarwienia twardej i obecna w niej zgnilizna jest identyczna ze zgnilizną huby sosnowej, wystarczy dokładnie z zewnątrz obszukać cały odziomek ściętego drzewa do wysokości 5 m.

W przypadku niestwierdzenia na nim obecności ani owocnika ani rdzawego, zawsze pod korą tworzącego się guza hubiastego huby sosnowej, można mieć pewność, że zgnilizna została wywołana przez hubę filcowatą.

Przy rozpoznawaniu zgnilizny huby filcowatej w pracach badawczych stosuje się zawsze jeszcze tzw. diagnozę pożywkową. Zgnite drewno ze świeżo odsłoniętej powierzchni, a więc pozbawione zanieczyszczeń, kładzie się na wysterylizowaną pożywkę. W razie, gdy wyróżnie z niego charakterystyczna dla huby filcowatej rdzawobrunatna, często biał obrzeżona, filcowata i powoli rosnąca kultura o charakterystycznej dla tego grzyba budowie mikroskopowej, mamy gwarancję, że zgnilizna została wywołana przez hubę filcowatą.

Zbyt małe są jeszcze wiadomości piszące o te słowa o biologii tego grzyba i warunkach, w jakich wywołuje on infekcję, by móc podać środki zapobiegające występowaniu jego zgnilizn w odziomkach starszych sosen. Dalsze badania, prowadzone w tym zakresie w Stacji Ochrony Lasu i Fitopatologii i w Stacji Gleboznawczej Poznańskiej WSR w Siemianicach, rzucają na tę sprawę niewątpliwie odpowiednie światło.

Dwa są momenty, które zwiększają zawsze możliwość porażenia odziomków sosen przez zgniliznę h u b y s o s n o w e j, zwanej też przez inż. Orłósią wrośniakiem sosnowym, a mianowicie: warunki sprzyjające złemu oczyszczeniu się strzały, przede wszystkim w I i II klasie wieku oraz wzrastający wiek drzewostanu. Jak wiadomo infekcja strzały przez hubę sosnową może nastąpić dopiero mniej więcej około 40 roku życia drzewa, tzn. w okresie, kiedy w nim zaczyna wytwarzać się twardej. Infekcja następuje za pośrednictwem niezarośniętych jeszcze śladów, powstałych wskutek odłamania się suchych gałęzi tuż przy strzale i odsłaniających twardej.

*) Dokończenie z numeru 10/1952.

Szczególnie w słabo zwartych drzewostanach I i II klasy wieku powstają w odziomkowej części strzały liczne grube gałęzie, co z kolei utrudnia i przedłuża proces oczyszczania tej części drzewa do wieku 40 lat, tzn. do chwili, kiedy w tych grubych gałęziach zdoła wytworzyć się twardziel.

Poza tym po odłamaniu się grubszej gałęzi pozostaje na strzale zawsze większy ślad, którego zrośnięcie trwa o wiele dłużej, narażając tym samym odkrytą twardziel przez stosunkowo dłuższy okres czasu na infekcję ze strony huby sosnowej.

Jak decydujący wpływ posiada sposób oczyszczania się strzał na stopień porażenia odziomków przez hubę sosnową, świadczy porównanie dwóch ok. 70-letnich drzewostanów w Ludwikowie: w bardzo słabo oczyszczonym znaleziono — 21,5%, w dobrze oczyszczonym natomiast — tylko 1,2% odziomków porażonych przez zgniliznę huby sosnowej.

Z chwilą dostania się do wnętrza strzały grzyb przesuwa się w twardzieli od punktu infekcji w górę i w dół, porażając wtórnie zgnilizną, typu opisanego przy hubie filcowatej, corocznie nowe partie drewna. W ten sposób z punktu pierwotnej infekcji, znajdującego się na strzale nawet na znacznej wysokości, może dojść w końcu w miarę starzenia się zaatakowanego drzewa również do porażenia odziomka.

Widać z tego, że wszystkie zabieg: hodowlane, które będą przeciwdziałać przede wszystkim złemu oczyszczaniu się strzały sosnowej, będą równocześnie najskuteczniejszym środkiem zapobiegającym wystąpieniu zgnilizny huby sosnowej. Do tego celu zdążać więc będzie głównie hodowla drzewostanów sosnowych na glebach piaszczystych, gdzie sosna z natury lepiej się oczyszcza, a następnie utrzymywanie tych drzewostanów w silnym zwarciu do wieku 40 lat. Uniemożliwi to wyrastanie grubych gałęzi w odziomkowej części strzały. W dużym stopniu zapobiec można także występowaniu zgnilizny huby sosnowej w odziomkach przez podkrzesywanie gałązek w młodym wieku drzewa.

Owocniki s t r z ę p i a k a k ę d z i e r z a w e g o, zwanego przez inż. Orłosia szmaciakiem gałęzistym, są dobrze znane zbieraczom grzybów jadalnych. W gwarze ludowej noszą one bardzo różne nazwy, np. barania głowa, babie uszy, bździel. Znajduje się je zawsze prawie na ziemi, obok starszych sosen, gdzie wyrastają z pierwotnych punktów infekcji, znajdujących się na korzeniach powierzchniowych. Dochodzą one niejednokrotnie do dużych rozmiarów i wagi kilkunastu kilogramów.

Z pierwotnie porażonego korzenia zgnilizna przesuwa się do odziomka strzały, nadając twardzieli początkowo blado żółtawy, a w końcowym stadium rozwoju jednolity żółto-brunatny kolor. Drewno takie staje się miękkie, daje się kruszyć w palcach na proszek, silnie się kurczy, rozpadając się przy tym najczęściej wzdłuż słoju rocznych na mniej lub więcej kanciaste fragmenty, przypominające kostki. W ten sposób powstaje zgnilizna, którą w fachowym języku nazywa się brunatną zgnilizną kostkową. Szczeliny między poszczególnymi fragmentami zgniełego drewna wypełnia biała waciasta grzybnia.

Charakterystyczną cechą zgnilizny jest również bardzo silny terpentynowy zapach, wyczuwalny nieraz jeszcze po dłuższym okresie czasu po ścinie. Zgnilizna pojawia się w drzewach starszych, osiągając w miarę starzenia się drzewa coraz większą wysokość (3 m).

Podobną zgniliznę tworzy w odziomkach starszych sosen również huba Schweinitza (wg inż. Orłosia — żagiew włklesia).

Jednoroczne owocniki tego grzyba wyrastają najczęściej na ziemi, tuż przy strzale porażonego drzewa. Są one przeważnie kielichowate, często talerzowate, nieraz bardzo nieregularne. Osiągają zawsze duże rozmiary (10 do 40 cm średnicy). Ich górna powierzchnia jest omszona, pięknie jaskrawo żółto-brunatna z żółtawym brzegiem. Umieszczone w dołu rurki są zielonawo-żółte. W stanie świeżym owocniki są mięsiste, miękkie, soczyste. Ukazują się zwykle pod koniec czerwca lub na początku lipca. Przy końcu okresu vegetacyjnego są one zawsze już kruche, gąbczaste i ciemno kawowej do czarnej barwy. Zgnilizna posuwa się od punktu infekcji, znajdującego się w systemie korzeniowym, do strzały, osiągając przeciętnie wysokość 2,5 m.

Zgnilizna tego grzyba jest o tyle niebezpieczna, że już we wczesnym, często jeszcze zewnętrznie nie rozpoznawalnym swym stadium, powoduje ona utratę wytrzymałości drewna, dochodzącą do 20%. Poza tym, dopóki ścięte drewno sosnowe, zakażone przez grzyb jeszcze na pniu, wykazuje odpowiedni procent wilgotności, grzyb może dalej się w nim rozrastać i je rozkładać. Może on również odżyć nawet po dłuższym okresie składowania takiego drewna w suchym miejscu, o ile tylko drewno uzyska z powrotem potrzebny stopień wilgotności. Z tych wszystkich względów drewno zaatakowane przez hubę Schweinitza powinno być starannie eliminowane z grubizny użytkowej i to najlepiej przez odcięcie około 0,5 m powyżej widocznego śladu zgnilizny

Czy istotnie huba filcowata posiada wszędzie największe znaczenie w wywoływaniu zgnilizn odziomkowych w starszych drzewostanach sosnowych na pniu, okażą chyba dalsze badania, które autor powinien przeprowadzić również w innych dzielnicach przyrodniczo-leśnych. Pożądane byłoby także zainteresowanie się tym zagadnieniem przez Zakład Chorób Roślin i Grzyboznawstwa IBL. Redakcja prosi o wypowiedzi czytelników w tej sprawie.

*

Do pierwszej części artykułu, wydrukowanej w numerze 10/1952 „Lasu Polskiego“ wkradły się błędy drukarskie w tabeli, zamieszczonej na str. 12. W rubryce poziomej: 1. Jezioro (Ludwikowo), powinny być liczby: dla huby sosnowej — $\frac{64}{17,1}$ i dla strzępiaka kędzierzawego — $\frac{19}{5,1}$

Jeszcze o racjonalnym czyszczeniu młodników

Autor podaje kilka uwag o czyszczeniu upraw i młodników w związku z artykułem kol. Zóltowskiego pt. „Racjonalne czyszczenie w młodnikach“ (Las Polski, nr 8/52).

Ogławianie drzew, które chcemy sprawdzić do roli pomocniczej, jest zabiegiem od dawna stosowanym i nie wymagającym chyba popularyzacji wśród leśników, znających zasady czyszczenia upraw i młodników. Dlatego apel autora artykułu „Racjonalne czyszczenia w młodnikach“ trzeba traktować jako przypomnienie rzeczy znanej, a nie jako coś nowego.

W wymienionym artykule brak tylko wskazówek, jak trzeba przeprowadzić ogławianie, by nie minęło się ono ze swoim celem.

Powiedzenie, że trzeba ogławiać na wysokość około 70 cm poniżej poziomu drzew przgłuszonych, aby odkryć ich pędy szczytowe i dać im awans we wzroście nad szybko rosnącym sąsiadem, nie jest wyczerpujące i nie oddaje dokładnie sensu samego zabiegu.

Należy chyba z naciskiem podkreślić, że najważniejszym zadaniem, które spełnić ma ogławianie, jest zahamowanie we wzroście na wysokość i ewentualnie na boki drzewa przeszkadzającego innym drzewom cenniejszym od niego. Przy zabiegu tym pozostawiamy przy życiu drzewo ogłowione, w niczym nie naruszając jego żywotności i nie spychając go do roli drzewa skazanego od razu na zagładę, przed wypełnieniem przez to drzewo wyznaczonego mu do spełnienia zadania.

W którym miejscu ogłowimy drzewo czy krzew, zależy to między innymi od takich

czynników, jak skład czyszczonego młodnika, jego wiek, stopień zwarcia, szybkość wzrostu (jakość siedliska), rodzaj i przeznaczenie ogławianych drzew oraz od tego, kiedy dokonamy ogławiania.

Ogłowione drzewo zachowa nadal swą żywotność, jeżeli zetniemy wierzchołek powyżej kilku żywych gałęzi, nawet niżej 70 cm od poziomu drzew opanowanych, dalej — jeżeli zwarcie młodnika jest luźne, a przy gatunkach nie znoszących ocienienia, szybko rosnących — będzie dostateczny dostęp światła, wystarczający, by ogłowione drzewo mogło nadal rosnąć.

Można również nie pozostawiać żywych gałęzi, gdy chodzi o gatunki o dużej sile odrósłowej (olsza, wierzba), nie uczynimy jednak tego z osną.

Przycinanie brzozy w dobrze rosnącym i dobrze zwartym młodniku sosnowym, 70 cm niżej sosny, nie uczyni chyba brzozy długotrwałą. Jeżeli ogłowimy brzozę wiosną przed rozpoczęciem okresu wegetacyjnego na poziomie równym sośnie i przytniemy przy tym biczujące sosnę gałęzie, to na pewno sosna nie da się już zagłuszyć przez brzozę.

W młodnikach dębowych również nie zawsze trzeba przycinać poniżej dębów gatunki spełniające rolę pomocniczą.

Między innymi ogławiane drzewa będą tu służyły jako osłona boczna dla dębów, dlatego przycina się je w ten sposób, by rzeczywiście osłaniały dęby, a jednocześnie nie przeszkadzały im we wzroście na wysokość.

Nie zapomnimy przy tej czynności o stopniowym rozluźnieniu osłony bocznej, w celu wzmocnienia „miękkiego rdzenia pacierzowego“ dębów (wg W. K i n k i).

Reguły na to, w którym miejscu ogłowić drzewo pomocnicze, nie można ustalić. Powinna tylko zawsze obowiązywać zasada, że ogłowione drzewo musi rosnąć tak długo, jak chce tego leśnik i rosnąć będzie służyło wyznaczonemu celowi.

Niekiedy trzeba odstąpić od ogławiania drzew pielęgnacyjnych, czy pomocniczych. Na przykład w młodniku sosnowym, około 10-letnim, odrosli brzozowych, wyrastających od pnia „krzakiem“, szeroko rozrosłych, lepiej chyba nie ogławiać, a wyciąć pędy boczne, pozostawiając najsilniejszy pęd środkowy, najmniej ugałęziony. Pęd ten wypełni przestrzeń między sosną i w czystych uprawach sosnowych będzie przynajmniej tymczasem spełniał rolę domieszki biocenotycznej. Jako gatunek światłolodny, brzoza ogłowiona i w następstwie opanowana przez sosnę (zwłaszcza, że chodzi tu o odrosła), nie utrzyma się długo między sosną. Pęd odrósłowy pozbawiony sąsiedztwa innych pędów odrósłowych, będzie mógł towarzyszyć sośnie w ciągu kilkunastu lat, albo i dłużej.

Również w nowozalożonych i starszych uprawach, składających się z gatunków wymagających osłony, nie wszystkie odrosła trzeba ogławiać, albo usuwać przez korowanie pników.

Znacznie lepsze rezultaty (jeżeli chodzi o stworzenie osłony) daje wycięcie latem, w połowie wegetacji, odrosli wychodzących z jednego pnia z pozostawieniem jednego pędu albo dwu pędów w zależności od wielkości pnia, z którego wyrastają odrosła (drugi pęd usunie się, gdy minie obawa wytwarzania nowych odrosli wskutek osłabienia pnia przez wzrost pozostawionych pędów).

Pozostawiony pęd będzie silniej rósł niż poprzednio, gdy był w gronie wielu takich odrosli, a jego rozwój uniemożliwi wypuszczenie nowych odrosli z pnia. Jeżeli nawet ukażą się jeszcze odrosła, to będą one wątłe i nie będą zagłuszały otoczenia przez silny wzrost na boki, chyba że są szczególnie dobre warunki siedliskowe i wystarczy pożywienia dla bujnego wzrostu wszystkich ukażących się odrosli.

Przy odrosłach jednoletnich trzeba byłoby zostawić więcej niż dwa pędy, a potem stopniowo usuwać do dwu, dalej do jednego pędu. W pierwszych latach osłona gęstsza nie zaszkodzi gatunkom znoszącym ocienienie.

Sposób ten z dobrym rezultatem stosowałem przy paroletnich odrosłach olszowych i brzożowych (na zrębach powojennych) i podczas usuwania zbyt gęstych krzewów leszczyń w uprawach podokapowych.

Proponowane przez obywatela Żółtowskiego koszenie samosiewu grabowego czy innego „zarastającego zwartym gąszczem jeszcze niewyrośnięte siewki dębowe“, jest według mnie nie tak proste jak przedstawia to autor artykułu.

Przycięty gąszcz nad „niewyrośniętymi siewkami“ jeszcze więcej zagęści się, wskutek silniejszego rozwoju pędów bocznych i ostatecznie trudno będzie siewkom przedrzeć się przez wytworzoną po koszeniu zasłonę.

Gdy samosiew, który mamy wprowadzić do podszycia, jest rzadki i nie zakrywa tymczasem sadzonek czy siewek gatunku głównego — to oczywiście przycięcie samosiewu kosą (jeśli da się to zrobić) może mieć dobry skutek, gdyż zahamuje samosiew we wzroście i swobodnie rosnące np. dęby zdołają wyrosnąć ponad grabinę, czy inny samosiew.

Przy samosiewie gęstym, zakrywającym gatunki cenne (lasotwórcze), mające tworzyć przyszły drzewostan, należałoby najpierw oznaczyć te drzewka między pomocniczym samosiewem, przez usunięcie wokół nich samosiewu motyką czy siekierą w promieniu około 0,5—1 m, a dla pobudzenia ich wzrostu, by nie dały się już zagłuszyć, zastoso-

jemy odpowiednie zabiegi pielęgnacyjne. Dopiero po odsłonięciu cennych drzewek można byłoby bez obawy skosić pozostały samosiew, jeżeli oczywiście będzie to możliwe.

Proponowane przeze mnie postępowanie jest kosztowne i nie zawsze może zmieścić się w ramach przydzielonych na czyszczenie kredytów, lecz stosowanie sposobu tańszego, a zarazem mało skutecznego — podniesie w wyniku znacznie więcej wydatki na późniejsze zabiegi pielęgnacyjne.

Leśniczy St. Rymgajło
Woroniec, nadl. Kijowiec

Produkcja siewek brzożowych

(Artykuł dyskusyjny)

Często trudno jest nam wyhodować siewki brzożowe i w razie potrzeby materiał sadzeniowy pozyskujemy przy dużym nakładzie kosztów z nalotu wyrosłego na różnych siedliskach.

Najczęściej tak zwane samosiewki pozyskuje się na wilgotnych lub żyznych glebach, gdzie brzoza masowo się obsiewa, a wyjęta z takich warunków i posadzona na siedliskach słabszych bonitacji — najczęściej ginie, lub przyjmuje się w małym stosunkowo procentie, wskutek niedostosowania systemu korzeniowego do warunków pokarmowych na uboższych glebach.

Drugą przyczyną trudnego przyjęcia się samosiewek jest wadliwe ich pozyskiwanie, zwłaszcza wskutek obrywania drobnych korzeni i włóśników przy wydobywaniu z gleby.

Dzisiaj drewno brzożowe jest bardzo cennym surowcem, mającym szerokie zastosowanie w gospodarstwie narodowym, a jako domieszka w drzewostanach naszych jest niezastąpionym gatunkiem szczególnie przy zasiedlaniu słabych gruntów i nieużytków.

Zadaniem naszym jest zatem wyhodowanie potrzebnej ilości sadzonek brzożowych w szkółkach specjalnie na ten cel założonych, co wymaga z jednej strony mniejszych nakładów, z drugiej zaś — jest gwarancją wyhodowania dobrych sadzonek.

W ciągu 25-letniej praktyki zawodowej udało mi się ustalić pewną metodę zakładania szkółek brzożowych, która z wyjątkiem długotrwałej suszy, mogącej zniszczyć kiełkujące i stosunkowo młode siewki, jest niezawodna.

Najgłówniejszym warunkiem udania się szkółki brzożowej jest umiejętne pozyskanie i przechowanie nasion oraz okres ich wysiewu.

Błędne jest twierdzenie, że nasiona brzozy należy wysiewać zaraz po ich zebraniu (to jest w sierpniu), gdyż zostawione do jesieni czy wiosny przyszłego roku tracą zupełnie siłę kiełkowania.

Próby wysiewu w sierpniu z reguły nie dawały pożądaných rezultatów, z uwagi na panujące przeważnie w tym miesiącu susze, co powodowało, że nasiona z braku wilgoci nie kiełkowały. Podlewanie szkółki jest kosztowne, a poza tym przez podlewanie tworzy się skorupa, która również utrudnia kiełkowanie nasion. Szkołka taka z reguły zachwaszcza się do jesieni, nie dając żadnych absolutnie wyników.

Metoda przeze mnie stosowana od kilkunastu lat jest następująca:

Nasiona brzozy pozyskiwałem z południowej części koron drzew dobrze naświetlonych, w okresie od 20 do 25 sierpnia. Nasiona zaraz po zebraniu zostały rozsypane cienką warstwą (ok. 3 cm) na strychu, w miejscu przewiewnym, gdzie pozostawały do zupełnego wyschnięcia. Po zupełnym wyschnięciu zsypywałem je do worka jutaowego (2/3 pojemności worka) i wieszałem na strychu, również w miejscu przewiewnym.

Wysiew nasion stosowałem w drugiej połowie listopada lub wiosną — w pierwszej połowie marca, w pogłębione do 3 cm rowki o szerokości 5 cm. Nasion nie przykrywałem. Zwykle stosowałem siew rzędowy (jak u sosny), co wielce ułatwiało mi pielęgnowanie siewek w ciągu lata, wskutek czego siewki 1-letnie wyrastały do 60 cm.

Kardynalnym błędem jest stosowanie przez niektórych leśników przykrycia nasion ziemią lub próchnicą. Wysiana w pogłębione rowki brzoza zostaje naturalnie zaklepana przez opady atmosferyczne, a z nastaniem wiosennego ciepła momentalnie kiełkuje.

Pogłębione rowki spełniają potrójną rolę.

Chronią one przede wszystkim nasiona od wywiania przez wiatry, dalej — w miejscach pogłębionych utrzymuje się dłużej wilgoć, a wreszcie przez opady atmosferyczne część ziemi z grzbietów zostaje zsunięta na nasiona, dając im naturalne przykrycie.

Odnosnie wiosennego wysiewu zastrzegam się, że wysiew nasion powinien nastąpić jak tylko do szkółki można wejść, a najpóźniej do 15 marca. W czasie tym niejednokrotnie są opady śnieżne i częste deszcze, które powodują naturalne przykrycie nasion i pozwalają na zmagazynowanie pewnej ilości wilgoci potrzebnej do skielkowania rośliny.

Również ważny jest wybór miejsca pod szkółkę brzozową. Z reguły leśnicy sieją brozę w starych szkółkach, poprzednio wyeksploatowanych, na skutek czego młode siewki

z braku pokarmu są anemiczne, o bardzo minimalnym przyroście, a bardzo często zupełnie giną.

Siew brzozy należy wykonać w szkółkach już obsiewanych dwukrotnie lub też w nowo założonej szkółce, specjalnie na ten cel przeznaczonej, wysiewając 1 kg na 1 ar.

Miejsce pod siew brzozy wybrać trzeba najlepiej na zrębie lub na luce starszego drzewostanu sosnowego II/III bonitacji dla sosny. W takim miejscu wysiana brzoza z nastaniem ciepła szybko kiełkuje, daje dobre przyrosty, a wysadzona na uboższych siedliskach daje gwarancję przyjęcia się.

Józef Bujak

Rejon LP Przysucha

Siedliska osikowe

Obserwacje poczynione na terenie nadleśnictwa Sompolno (Poznański Okręg LP) położonego w powiatach kolskim i konińskim, potwierdzają fakt, że osika lubi wyłącznie dobre siedlisko, przeważnie napróchnicowane piaski z częściami gliniastymi.

W nadleśnictwie tym znalazłem 4 większe ogniska osik, zajmujące powierzchnie w granicach od 150 m² do 200 ha.

I. W leśnictwie Gosławice, uroczysko Pękacz, oddział 18, na pograniczu olesów jesionowych, na powierzchni ok. 180 m², rośnie skupisko osik pochodzenia przeważnie odrosłowego w domieszcze z brzozą w wieku do 30 lat, o przeciętnej średnicy 40 cm.

Przekrój glebowy wykazuje w pierwszym poziomie 45-centymetrową warstwę próchnicy, dalej — warstwę piasku z domieszką gliniastych części, zalegającą w głąb do 150 cm. Dno lasu stanowią trawy, gdzieniegdzie spotyka się *Echium vulgare* — wskazujące na zawartość części wapiennych w glebie.

Osiki mają wygląd zdrowy i posiadają korę zieloną.

II. Inne stanowisko osiki znajduje się w uroczysku Sycew, na południe od Sompolna, o powierzchni ok. 220 m², na pograniczu oleszyn, zajmujących niewielką przestrzeń o powierzchni do 400 m².

Na pograniczu tych olesów rośnie osika, przeważnie pochodzenia odrosłowego, w wieku do 45 lat, o przeciętnej średnicy do 38 cm, z korą zieloną.

Przekrój glebowy wykazuje w pierwszej warstwie (23 cm) próchnicę, w drugiej — 30 cm piasku z iłem, w trzeciej — 20 cm gliny z marglem, głębiej — powtórnie piasek z iłem, zalegający na głębokości 130 cm.

W runie leśnym rosną: dąbrówka rozłogowa, majownik dwulistny, przetacznik ozankowy; brak przeńca gajowego.

III. Trzecie stanowisko osiki znajduje się na terenie leśnictwa Wygoda, w oddziale 35, o powierzchni 150 m². Jest to uwilgotniona kotlina wśród sosnowego lasu. Podobna kotlina nieco mniejszych rozmiarów znajduje się w oddziale 37 tegoż leśnictwa. Rosnące w tych kotlinach osiki mają przeciętny wiek 30—35 lat, średnicę dochodzącą do 24 cm i posiadają szarą korę.

Przekrój glebowy wykazuje: w pierwszej warstwie (18 cm) — próchnicę, w drugiej — piasek z cząsteczkami ilu, zalegający na głębokości 120 cm.

W runie leśnym stwierdzono: majownik dwulistny, dąbrówkę rozłogową (w małej ilości), przetacznik ozankowy (w małej ilości); brak przeńca gajowego, co oznacza gorsze siedlisko.

IV. Największe siedlisko osik znajduje się w uroczysku Dąbrowa, 2 km na zachód od Sompolna, gdzie na powierzchni ok. 200 ha rosną osiki wśród drzewostanów sosnowych z domieszką dębu. Osiki są przeważnie odroślowego pochodzenia i skłonne są do gnicia. Są jednak pojedyncze egzemplarze osik nasiennego pochodzenia, o zdrowym wyglądzie. Przeciętny wiek osiki — 30—40 lat; średnica dochodzi do 40 cm. Kora przeważnie zielona.

Przed 40 laty rosły tu piękne okazy nasienych osik, które zostały lekkomyślnie wytrzebione, a siedlisko w znacznej części zdegradowane i porośnięte bądź zdegenerowaną sosną, bądź też źle oczyszczającym się i słabo rosnącym świerkiem.

Do jakiego stopnia nasionka osiki są wrażliwe na spulchnienie gleby i wilgotność, świadczą obserwacje, z których wynika, że przeważnie w kotlinach porośniętych mchem, a więc magazynujących wilgoć, znaleziono młode siewki osikowe pochodzenia nasiennego. Rozsiane przez wiatr nasiona trafiły na dogodnie warunki wilgotności i skielkowały.

Również w miejscach spulchnionych, przeważnie na terenie świeżych kretowin, zaobserwowano kiełkujące nasionka osiki.

Wynika z tego, że wrzucenie gleby w pobliżu starych owocujących egzemplarzy osikowych ma decydujące znaczenie w zakresie powiększenia szans rozwojowych tego mało docenianego gatunku drzewa, systemem nasiennym.

Przekrój glebowy na tym terenie wykazał: w pierwszej warstwie — 15 cm próchnicy, w drugiej — 65 cm piasku z drobnymi cząsteczkami ilu, a niżej warstwę zbitej gliny z marglem, zalegającej na głębokości 120 cm (zimne podglebie).

Kilkuletnie obserwacje utwierdziły mnie w przekonaniu, że właśnie taka gleba z zi-

nym podłożem marglu jest najbardziej odpowiednim siedliskiem dla osiki.

W tymże nadleśnictwie, na glebach o wybitnie zimnym i wilgotnym podłożu marglowym, przez wiele lat nie można było znaleźć właściwego gatunku do zalesień, dopiero okazało się, że osika może dać właściwe rozwiązanie.

Zaznaczam przy tym, że same gliniaste gleby są wrogiem osiki. Próby poczynione przez mnie wykazały, że osiki posadzone na gliniastej glebie nie dają żadnego przyrostu i w połowie lipca giną. Wynika z tego, że zarówno bardzo dobra gleba, jak i bardzo zła (piaski) nie jest właściwym siedliskiem dla osiki.

Również obserwacje moje potwierdziły fakt, że drzewa osikowe lubią współżyć z niektórymi gatunkami grzybów, np. z grzybem czerwonym — podosinnikiem. Współżycie to wyraża się w lepszym wyglądzie drzew i ich szybszym wzroście. Nawiasem mówiąc, takie współżycie z grzybami dotyczy wszystkich drzew, z których każde ma niejako swego towarzysza dodatnio wpływającego na procesy rozwojowe danego drzewa, uwarunkowane wpływami mikroflory grzybowej.

Inż. W. Domański

Poprawa stanu ochrony w lasach zielonogórskich

Zagadnienie ochrony lasów na terenie Zielonogórskiego Okręgu LP przed szkodnikami owadzimi i pożarami było i jest ciąłą troską administracji leśnej.

Wadliwie zagospodarowane, jednolite drzewostany narażone były w okresie wojny, a następnie po wyzwoleniu na inwazje szkodników.

W roku 1948 wystąpiła masowo mniszka, której jednak pochod dzięki energicznej akcji zwalczania został zahamowany w roku 1950.

Podobnie było z barczatką, z którą walczo no skutecznie, tak że już w roku 1949 załamała się jej gradacja.

Ostatnio notuje się poważny stopień zagrożenia drzewostanów przez osnuję gwiazdzistą. W ciągu ubiegłego lata przeprowadzono skuteczną walkę przez opylanie naziemne z motorów.

Wybitna poprawa nastąpiła w zakresie ochrony przeciwpożarowej. Zarówno pod względem ilości pożarów jak i objętej nimi powierzchni — notuje się rokrocznie stały spadek. Jeśli pożary leśne w roku 1947, który charakteryzował się największym ich nasileniem, przyjąć za 100, to odpowiednio

wskazniki dla lat następnych kształtują się następująco:

1950 — 35 w ilości, 3 w powierzchni;

1951 — 35 „ „ 5 „ „

1952 — 33 „ „ 4 „ „

Zaznaczyć należy, że do czynników wpływających na zagrożenie pożarowe należy stosunkowo duża lesistość województwa zielonogórskiego (ok. 42%), dość gęsta sieć kolejowa i drogowa, ubogie podszycie drzewostanów, nikłe domieszki gatunków liściastych itp.

Poważnej poprawie uległ stan gotowości i czułości przeciwpożarowej. Mimo różnych trudności zorganizowano sieć drużyn prze-

ciwpożarowych. Na tym odcinku istnieje należyta współpraca administracji leśnej z terenowymi radami narodowymi i organizacjami społecznymi.

Wzmogła się również akcja szkoleniowa wśród pracowników leśnych. Tak np. w roku 1952 przeszkolono w zakresie ochrony lasu—418 osób w poszczególnych nadleśnictwach i rejonach. W szkoleniu zwracano szczególną uwagę na akcję zapobiegawczą i rozpoznawczą, wychodząc z założenia, że wczesne wykrycie i rozpoznanie szkodnika decyduje o powodzeniu walki.

Kasp.

Inż. J. ZELICHO

Co należy brać za podstawę przy ocenie wyników kampanii żywicowania

(Artykuł dyskusyjny)

Ustalenie właściwej metody oceny wykonania planów żywicowania nie należy do rzeczy łatwych, jeśli chcemy, aby ocena ta była sprawiedliwa, pozbawiona w granicach możliwości elementów subiektywnych. Publikując poniższe uwagi Redakcja prosi wypowiedzi krytyczne i wnioski.

Listopad, grudzień i styczeń są miesiącami sporządzania końcowych sprawozdań z żywicowania przez nadleśnictwa, rejon i okręgi lasów państwowych. W tym czasie dokonujemy, w oparciu o wspomniane sprawozdania, oceny wyników kampanii żywicowania w poszczególnych jednostkach administracyjnych.

Przeprowadzenie tej oceny nie jest rzeczą prostą i jak dotychczas nie została ostatecznie ustalona metoda, pozwalająca na jednolitą i obiektywną ocenę. Potrzeba wypracowania takiej metody istnieje od dawna, zarówno dla celów administracji, jak i dla potrzeb współzawodnictwa pracy.

Powszechnie stosowanym miernikiem wyników żywicowania jest przeciętna wydajność ze spały. Jest to jednakże sposób oceny uproszczony i w gruncie rzeczy fałszywy, gdyż jak wiadomo, wydajność ze spały zależy jest od splotu różnorodnych czynników, jak położenie geograficzne żywicowanego drzewostanu, jakość siedliska, charakter drzewostanu (np. stopień zadrzewienia), przyjęty obieg żywicowania, szerokość spały, stopień wyszkolenia robotnika, pogoda itp.

Wydajność ze spały nie jest, jak tego chcą niektórzy, miernikiem poniesionego nakładu pracy, aczkolwiek świadczy ona do pewnego stopnia o mniej lub więcej intensywnym wykorzystaniu żywicowanych drzew. Oparcie

oceny wyników żywicowania, jak to miało miejsce w pierwszych latach powojennych, wyłącznie na wydajności, która, jak wówczas twierdzono, była jedynym właściwym miernikiem, doprowadziło w rezultacie do zakładania zbyt szerokich spał, kosztem ich ilości i co gorsze, do zakładania tak zwanych „lewych“ spał. Zjawiska te są dostatecznie znane.

W roku 1950 została przez Centralny Zarząd Lasów Państwowych uczyniona po raz pierwszy próba oparcia oceny wyników kampanii żywicowania roku poprzedniego, w skali ówczesnych dyrekcji lasów państwowych, na szerszej podstawie, przy czym uwzględnione zostały następujące momenty: powszechność żywicowania (ilość nadleśnictw żywicujących w odsetkach), stopień wykonania planu, ogólna ilość pozyskanej żywicy, wydajność ze spały, pozyskanie żywicy w stosunku do roku poprzedniego (1948) i pozyskanie żywicy w stosunku do 1 ha ogólnej ilości rębnych drzewostanów sosnowych.

Już wówczas więc wydajność ze spały potraktowana została na równi z pięcioma innymi czynnikami, przy czym podkreślić należy, że nie stawiano jej na pierwszym miejscu.

Zastosowanie tego sposobu oceny dało niespodziewane i ciekawe wyniki w ogólnym uśrednieniu okręgów LP. Przodująca wów-

czas pod względem wydajności ze spały b. dyrekcja śląska (2,37 kg) znalazła się zaledwie na piątym miejscu. Przed nią znalazły się okręgi: olsztyński, toruński (obecnie bydgoski), radomski (obecnie kielecki) i łódzki, które wyróżniły się wzrostem pozyskania żywy w stosunku do roku poprzedniego, ilością nadleśnictw żywujących, ogólną ilością pozyskanej żywy i stopniem wykorzystania posiadanych baz surowcowych.

Na podstawie przytoczonego przykładu łatwo pojąć, jak mylne jest opieranie oceny żywcowania tylko na wydajności ze spały.

Chcąc więc stworzyć dostatecznie szeroką podstawę do właściwej analizy dokonanych w poszczególnych jednostkach osiągnięć, musimy się oprzeć na najbardziej charakterystycznych miernikach oceny.

Na obecnym etapie rozwoju żywcowania mierniki te są następujące:

- 1) stopień wykonania planu;
- 2) ogólna ilość pozyskanej żywy;
- 3) jakość żywy;
- 4) technika wykonania prac żywczarskich;
- 5) wydajność ze spały;
- 6) koszt pozyskania kilograma żywy;
- 7) stopień wykorzystania bazy surowcowej.

Wyliczone czynniki wymagają szczegółowego omówienia.

1. Stopień wykonania planu. Zadaniem naszym jest nie tylko ścisłe wykonanie planu produkcyjnego, lecz również o ile możności wykonanie go przedterminowo, co w rezultacie sprowadza się do wykonania planu z nadwyżką.

Znane są powszechnie w żywcowaniu przypadki bardzo dużego przekraczania planów, np. o 30 do 50%. Tak wysokie przekroczenie budzi w nas pewną słuszną nieufność. Istotnie, po głębszej analizie przekonamy się, że w 90 przypadkach na 100 wysokie przekroczenie planu jest wynikiem wadliwego planowania. Plan został zanizony, to znaczy że nie oparto go na istotnych możliwościach produkcyjnych bazy surowcowej, np. z powodu niedbalstwa, bądź też w wyniku dążenia jednostki planującej do stworzenia sobie daleko idącej asekuracji, gwarantującej wykonanie planu w przypadku nieprzewidzianych trudności.

Podejście to jest sprzeczne z podstawowymi zasadami planowania, które przede wszystkim musi być rzetelne i realne.

Wyniki żywcowania w dużym stopniu zależą od nie dających się przewidzieć zmian pogody w okresie kampanii, dlatego też plan musi zawsze uwzględniać takie możliwości, co znajduje wyraz przy ustalaniu we wnioskach żywcowania spodziewanej wydajności ze spały. Odwracając rzecz, można powie-

dzieć, że przekroczenie planu żywcowania, biorąc pod uwagę nieprzewidziany czynnik — pogodę oraz postęp techniczny i wpływ współzawodnictwa pracy, może wahać się w granicach do 20%. Wyższe przekroczenia muszą być szczegółowo analizowane, gdyż jak wspomniano, mogą być wynikiem złego planowania.

Bywają też przypadki dużego przekroczenia planu w wyniku włączenia do żywcowania drzewostanów nie objętych wnioskiem. Wówczas należy plan odpowiednio skorygować. Procent wykonania należy wówczas obliczać w stosunku do planu skorygowanego.

2. Ogólna ilość pozyskanej żywy. Czynnikiem ten jest miernikiem rozmiaru włożonej pracy. Przeciętne pozyskanie żywy na jedno nadleśnictwo żywujące wynosi u nas około 18 ton. Przeciętna ta jednak nie obrazuje rozpiętości w pozyskaniu, która zawiera się pomiędzy 4 a 120 tonami.

Przekroczenie planu pozyskania żywy w obu tych krańcowych przypadkach o jedną tonę stanowi przy planie 4 tony — 25%, zaś przy 120 tonach — 0,8%. Jest rzeczą jasną, że czynnik poprzedni (stopień wykonania planu) wymaga uzupełnienia ogólną ilością pozyskanej żywy, gdyż w przeciwnym przypadku ocena nasza nie brałaby pod uwagę sumy włożonego wysiłku, byłaby więc niewłaściwa.

3. Jakość żywy. Pomijanie tego czynnika do roku 1949 włącznie powodowało, że przeciętna ilość zanieczyszczeń w surowcu żywczym dochodziła do 20%, nierzadko zaś zanieczyszczenia w poszczególnych beczkach dochodziły do 50%.

4. Technika wykonania prac żywczarskich. Dobra technika żywcowania wpływa na ilość dobrej żywy. Jak już niejednokrotnie na łamach „Lasu Polskiego“ podkreślano, osiągnięcie dobrej techniki w żywcowaniu nie jest celem samym w sobie. Jest to cel pośredni, dzięki któremu zapewniamy sobie pomyślne wykonanie planu przy dużych jednocześnie zarobkach robotników.

Dobre pod względem technicznym żywcowanie świadczy jednocześnie o dużej dyscyplinie pracy i o intensywnym wykorzystaniu istniejących możliwości produkcyjnych.

5. Wydajność ze spały. Pomimo zastrzeżeń wypowiedzianych poprzednio na temat wydajności ze spały, całkowite pominięcie tego miernika nie byłoby słuszne. Pamiętać trzeba, że wydajność ze spały, obok ilości spał, jest podstawowym elementem planowania żywcowania. Usunięcie z oceny żywcowania wydajności ze spały, pozbawiłoby nas czynnika obrazującego stopień intensywności tej czynności gospodarczej.

6. Koszt pozyskania kilograma żywicy. W numerze czerwowym „Lasu Polskiego“ omówione zostało to zagadnienie w artykule pt. „O sposobach obniżania kosztów własnych“. W artykule tym podkreślono, że obecny etap walki o wykonanie zadań planu 6-letniego wymaga, aby sprawa obniżenia kosztów własnych postawiona została na równi z obowiązkiem wykonania planów produkcyjnych.

Ocena wyników żywicowania bez zwrócenia uwagi na stronę finansową byłaby niekompletna. Najlepiej wykonany plan produkcyjny, przy nieproporcjonalnie wysokich nakładach, musi być oceniony krytycznie.

7. Stopień wykorzystania bazy surowcowej. Zgodnie z punktem 2 instrukcji żywicowania, obowiązuje u nas 3-letni obieg żywicowania. W myśl tego żywicować należy wszystkie drzewostany sosnowe, które przeznaczone są do cięcia w okresie najbliższego trzeciecia. Przeprowadzona w roku bieżącym lokalizacja cięć na lata 1953, 1954 i 1955 wykazała, że zasada obiegu 3-letniego nie wszędzie jest stosowana w całej rozciągłości i że w wielu nadleśnictwach istnieje potencjalne możliwości zwiększenia rozmiarów żywicowania. To stwierdzenie nie pozwala nam przejść do porządku dziennego nad zagadnieniem właściwego, zgodnego z obowiązującymi zasadami, wykorzystania naszej bazy surowcowej.

Nasuwa się pytanie, jak praktycznie przeprowadzić ocenę żywicowania w nadleśnictwach, rejonach czy też okręgach LP, przy uwzględnieniu opisanych siedmiu mierników.

Poniższy przykład odpowie nam na to pytanie.

Zalóżmy, że mamy przeprowadzić ocenę porównawczą 10 nadleśnictw. Nadleśnictwa te wypisujemy kolejno w 7 kolumnach, odpowiadających podanym miernikom, przy czym w każdej kolumnie zamieszczamy wszystkie 10 nadleśnictw, jednakże według kolejności zajętą miejsca w danej „konkurencji“. W ten sposób uzyskamy 70 pozycji (10 nadleśnictw x 7 kolumn). Maksymalną ilość punktów w danej konkurencji określamy w wysokości ilości jednostek ocenianych, w naszym przykładzie ilość ta wyniesie 10 punktów. Nadleśnictwo otrzymujące pierwsze miejsce w którejkolwiek konkurencji otrzymuje 10 punktów, z kolei nadleśnictwo stojące na drugim miejscu otrzyma 9 punktów, na trzecim miejscu 8 punktów itd.

W rezultacie nadleśnictwo, które otrzymałoby pierwsze miejsce we wszystkich 7 konkurencjach, osiągnie ogółem 70 punktów. Ana-

logicznie, nadleśnictwo zajmujące same ostatnie miejsca, posiada zaledwie 7 punktów.

Ten sposób obliczenia punktów zastosowany był przez Centralny Zarząd Lasów Państwowych przy ocenie wyników kampanii 1949 roku.

Czy był on słuszny? Odpowiedź na to pytanie powinna wyłonić się w wyniku dyskusji, która jest niezbędną.

Skuteczność opylu surowca sosnowego na składnicach

W lipcu br. przeprowadzono opylanie środkami owadobójczymi surowca sosnowego nieokorowanego, w ilości 43 tys. m³, zmagazynowanego w 44 składnicach na terenie Koszalińskiego Okręgu LP.

Opylania dokonano przy użyciu jednego aparatu „Holder“, jednego aparatu „Duphar“ oraz pięciu opryskiwaczy plecakowych „Novita“. Zastosowano preparaty: Azotox, HCH i DDT.

Powierzchnia opylonych mygieł wyniosła 60 ha.

W celu zbadania skuteczności opylu, pobrano 14 lipca br. na składnicy tartaku w Świerczynie dwie jednakowe próbki korowiny, w której znajdowały się chrząszcze cetyńca większego. Korowinę pobrano z odziomkowych partii dłużyc przed i po dokonaniu opylu.

Próbki umieszczono w dwu oddzielnych próżnych pomieszczeniach. Po tygodniu przeprowadzono przeliczenie znalezionych cetyńców. Wyniki ujęte zostały w następującym zestawieniu:

	Pomieszczenie z korowiną			
	nieopyloną		opyloną	
	szt.	%	szt.	%
Znaleziono chrząszczy cetyńca większego	422	100	373	100
w tym żywych	411	97,4	104	27,9
martwych	11	2,6	269	72,1

Z danych zestawienia wynika, że skuteczność opylania była bardzo duża.

Inż. Tadeusz Podkówka
Nadleśnictwo Złociniec

KORZYSTAMY z DOŚWIADCZEŃ

leśnictwa radzieckiego

Dr J. ŁOPUSKI

Próba zastosowania metody jarowizacji dla nasion sosny pospolitej

Biologia miczurinowska może być źródłem wielu pomysłów racjonalizatorskich ze strony rolników i leśników, poszukujących najlepszych i najtańszych sposobów rozwiązywania zadań planu 6-letniego, w oparciu o naukowe podstawy. Na uwagę zasługuje kwestia przechładzania przedsięwziętego nasion sosny, wykonywanego w sposób odpowiadający warunkom jarowizacji nasion. Rozwiązanie tego zagadnienia mogłoby przyczynić się do opracowania metod wykorzystywania nasion drzew leśnych, jest to jednakże dziedzina dotychczas jeszcze mało zbadana. Dlatego artykuł niniejszy Redakcja traktuje jako artykuł dyskusyjny, licząc na krytyczne wypowiedzi czytelników.

Praktyka leśna uważa, że nasiona sosnowe o procencie kiełkowania niższym niż 50 — nie nadają się do użytku.

Udowodniono między innymi, że ilość siewek pochodzących z takiego nasienia spada poniżej 2% w warunkach średnich, a nawet do 0% — w niekorzystnych. Obliczenia te oparto na materiałach z wiosennego wysiewu.

W Zakładzie Szczegółowej Hodowli Lasu w Poznaniu postawiono sobie pytanie, czy wiosenny wysiew nasion sosny całkowicie zaspokaja wymagania natury tego gatunku i w tym okresie?

W 1951 roku zastosowano sposób jarowizacji nasion sosnowych, pochodzących ze zbioru r. 1947, a przechowanych w zamkniętym naczyniu. Zdolność kiełkowania nasion wynosiła w r. 1951 — 38. Nasiona te już dawno utraciły swoją wartość hodowlaną.

Doświadczenie założono w ten sposób, aby każdy praktyk mógł je zastosować na swym terenie pracy.

Według Łysenki, przy jarowizacji roślin jednoletnich zmiany w zarodkach nasion mogą zachodzić tylko pod wpływem zewnętrznego środowiska. Decydującymi momentami według tego autora są:

1) temperatura w określonym odcinku czasu;

2) wilgotność nasion;

3) powietrze i inne.

Czynniki te wpływają tylko na obudzony stożek wzrostowy kiełka. Nasionie znajdujące się w stanie spoczynku — nie podlega tym procesom.

W doświadczeniu spróbowano zastosować metodę jarowizacji do nasion sosny. Użyto starego niezdatnego nasienia sosnowego o wilgotności wynoszącej 8,5%. „Jarowizację” zamierzano przeprowadzić:

1) przy temperaturze od -1°C do $+2^{\circ}\text{C}$, określając czas w zależności od przebiegu doświadczenia;

2) użyć nasienia o wilgotności 48%;

3) zastosować pełny dostęp powietrza;

4) zaciemnienia nie stosować.

Temperatura, jaką zamierzano zastosować, istnieje pod śniegiem. Wobec tego usypano w miejscu zaciemnionym 2-metrowej wysokości kopiec śniegu. Dolną warstwę (do 40 cm) silnie udeptano i na jej środek położono skrzynkę drewnianą (wymiarów $80 \times 30 \times 30$ cm), którą obsypano ugniatanym śniegiem do podanej wysokości. Taki kopiec śniegu obłożono 30-centymetrową warstwą przygniecionych liści, następnie — 5-centymetrową warstwą trocin, które przykryto matami wiklinowymi. Maty te można zastąpić łętami kartoflanymi, które też będą doskonale chroniły trociny przed słońcem i wywianiem.

Kopiec ustawiono na małym wzgórku, aby umożliwić odpływ wody, pochodzącej z topniejącego śniegu. Skrzynkę zabezpieczono daszkiem z kawałka papy, pozostawiając wąski korytarzyk w śniegu aż do jej drzewiczek. Korytarzyk ten zatykano każdorazowo worczkiem z trocinami.

W tak zbudowanej chłodni, pomimo mrozów -20°C , temperatura powietrza wewnątrz skrzyneczki wahała się od $+1,4^{\circ}$ do $+1,8^{\circ}\text{C}$,

a wilgotność względna mierzona psychometrem wynosiła 80% (wg tabel Jelinka). Śnieg w kopcu utrzymał ją do końca maja.

Drugi czynnik, tj. wilgotność badanego nasienia określono przy pomocy suszenia rozdrobnionych nasion w termostacie elektrycznym przy około 100°C w ciągu 8 godzin. Ustalono w ten sposób, że posiadało ono 8,5% wody. Pragnąc zaś uzyskać 48% wilgotności nasienia, należało dodać 39,5% wody (48—8,5), czyli do każdej 10-gramowej próbki nasion dodać $\pm 4,0 \text{ cm}^3$ wody.

Polewano nasienie w 3 dawkach co 4 godziny, mocząc je ogółem przez 24 godziny. Po zalaniu nasienia pierwszą dawką, mieszano je początkowo co 2 godziny, stopniowo przedłużając przerwy do 5 godzin. W ten sposób rozwiązyaliśmy i trzeci warunek, dając nasieniu możliwie dużo powietrza, przez częste mieszanie. Po 24-godzinnym moczeniu nasion rozsypano je na okres 4—7 dni na wilgotnej szmatce lub tekturze, koło pieca (temp +15 do +20°C), celem obudzenia kielka. Jeśli 3% nasion popęka lub nawet pokaże koniuszek kielka — mamy dowód, że wszystkie zarodki zostały obudzone.

Z pomocą wspomnianych zabiegów stworzono warunki sprzyjające procesowi jarowizacji. Całą próbkę nasion wsypano następnie do woreczka, który mocno zawiązano sznurkiem i zaopatrzone oddzielnym numerem. Nasiona w takim woreczku muszą leżeć luźno, aby mogły jeszcze nieco napęcznić, nie rozsadzając woreczka. Próbkę tę włożono do skrzyneczki w środku kopca śniegowego i zapisano do raptularza.

W pierwszym doświadczeniu można ograniczyć się do zakładania próbek co piątą dzień, a nie co trzeci. W przyszłym roku dokładniej określimy ilość dni potrzebnych do metody jarowizacji sosny w danej okolicy.

Nasienie każdej odmiany sosny (przypuszczać należy, że nawet siedliskowej) będzie wymagało działania wymienionych czynników w różnych okresach czasu.

Ł y s e n k o zwraca uwagę, że zbyt długie „chłodzenie“ nie szkodzi nasionom, natomiast zbyt krótkie — opóźnia wschody. Sam proces jarowizacji może być składany, lecz nieodwracalny. Wobec tego przejarowizować nie możemy, a nasiona niedojarowizowane opóźnią swoje wschody.

Rozpatrzmy teraz doświadczenie przeprowadzone w roku 1951 przez ob. W. Skrętnego w Zakładzie Szczeg. Hod. Lasu WSR. Do doświadczenia użyto nasion sosny posp. z nadl. Zielonka.

Rok zbioru nasienia — 1947. % kiełkowania — 38%. Waga poszczególnych próbek — 10 g (1600 ziarn). Wszystkie próbki wysiano 5.V.1951 r.

Procent wschodów na gruncie obliczono od ilości wysianych ziarn. Przy tym doświadczeniu zauważono, że po 45 dniach od chwili wysiewu (20.VI.51) siewki zaczęły gwałtownie wysychać.

Nr próbki	Data		Dni		Stan na I. X sztuk	Wzeszło siewek %	U w a g i
	namoczenia	umieszczenia w chłodni	kiełkowania	jarowizacji			
1	—	—	—	—	2	0,1	nic jarowizowane
2	4.V	—	—	—	—	—	namoczone jarowizowane
3	18.IV	24.IV	6	10	32	2,0	„
4	11.IV	18.IV	7	16	12	0,8	„
5	6.IV	12.IV	6	22	2	0,1	„
6	1.IV	7.IV	6	27	24	1,5	„
7	28.III	2.IV	5	22	18	1,1	„
8	22.III	27.II	5	38	28	1,8	„
9	17.III	22.II	5	43	56	3,5	„
10	12.III	17.II	5	48	64	4,0	„
11	8.III	12.II	4	53	6	0,4	„
12	4.III	8.II	4	57	2	0,1	„

Z tabelki możemy wysnuć (wprawdzie tylko na podstawie rocznego doświadczenia przeprowadzonego w Poznaniu) następujące tezy: przechładzając bardzo stare i nieodpowiednio przechowywane nasienie sosnowe przy temperaturze +10°C do +2°C, przy wilgotności nasienia około 48% oraz przy pełnym dostępie powietrza i światła otrzymano:

1. Najodpowiedniejszy dla Poznania czas wykonania zabiegu wynosi 43—48 dni. Uzasadnienie: nieochładzana próbka nr 1 weszła po 30 dniach, i do zimy pozostało 2 sztuki siewek. Ochładzana próbka nr 10 weszła po 20 dniach i do zimy pozostało 64 siewki.

Przy jarowizacji zatem otrzymaliśmy wschody o 10 dni wcześniejsze i o wyższym procencie wschodzenia (32%), gdyż do jesieni dotrwało 64 siewki (4,0%), zaś z kontrolnych — tylko 2 siewki (0,1%).

2. Liche lub niepewne nasienie należy ochładzać metodą jarowizacji. Przede wszystkim nasienia poniżej 50% kiełkowania nie należy wyrzucać, lecz poddawać je temu zabiegowi. Przy zastosowaniu odpowiednio gęstego siewu można wykorzystać je do obsiania szkółek.

3. Uzyskanie wcześniejszych o 10 dni wschodów da nam w jesieni znacznie lepsze sadzonki, bardziej dojrzałe do przetrzymywania.

4. Obecnie nie jest jeszcze znany dalszy rozwój „jarowizacji“ siewek. Można i należy oczekiwać odchyłań od normalnego ich rozwoju.

Celem określenia wpływu „jarowizacji“ na pełnowartościowe nasiona sosnowe, założono drugie doświadczenie, wykonane przez ob. Henryka Lisowskiego.

Badaniom poddano nasiona zebrane w styczniu 1951 r. w nadl. Zielonka z paru 110-letnich sosen II bonitacji. Wyluszczone je w termostacie, a ochładzano po podkielekowaniu w kopcu poprzednio opisanym. Nasienie przed próbą miało: % kiełkowania — 95. Próbką zawierała przec. 800 ziarn. Leżały one na kielkowniku 3 doby. Uzyskano wilgotność nasienia — 36,5%. Kielkowały w temp. + 15 do + 20°C przez 3 doby. W tym czasie popekało 30% nasion. Próbkę wkładano do chłodni co 3 dni. Waga próbki — 5 gramów. Pierwszą próbkę nr 12 wrzucono do chłodni w dniach 18.III.51.

Według Tyszkiewicza (Nasiennictwo leśne, IBL, 1949) możemy w przybliżeniu określić wilgotność nasion następująco:

Podsuszone nasiona sosny zawierają — 6,2% wody; o normalnej wilgotności — 7,4% wody; nieco za wilgotne — 9,0% wody; wilgotne — 10,8% wody; b. wilgotne — 16,4% wody.

Dodając więc odpowiednią ilość wody możemy osiągnąć w przybliżeniu pożądany procent wilgotności nasion.

Znacznie prościej może rozwiązać to zagadnienie praktyk, układając nasiona na pasku bibuły filtracyjnej, której koniec zanurzamy w szklance wody, dla podsiąkania wody. Gdy nasiona zaczną kiełkować, a 3% ich pokaże koniuszek kiełka lub około 30% popeka — przypuszczamy, że wszystkie kiełki obudziły się (patrz Agrobiologia, Łysenko).

Uzyskanymi z doświadczenia próbkami obsiano 28.IV.1951 r. 8 rządków (1 mb) w odstępach co 15 cm, na glebie piaszczystej, suchej, sztucznie podlewanej co drugi dzień.

Wyniki ilustruje następująca tabela.

Nr	Czas jarowizowania dni	Sztuk siewek					% uschodzenia	U w a g i
		u zeszło		pozostało	ubjtko od 21.V do 2-4.XI			
		to 11 dniach	po 23 dniach		licz. szt.	% wyp. padu		
1	—	4	420	289	131	63,9	36,1	niesochładzane
2	15	77	485	305	180	61,9	38,1	ochładzane
3	18	23	428	197	231	75,4	24,6	„
4	21	44	429	238	191	70,3	29,7	„
5	24	62	422	268	154	66,5	33,5	„
6	27	84	496	252	244	68,5	31,5	„
7	30	100	553	368	185	64,0	46,0	„
8	33	78	611	406	205	49,3	50,7	„
9	36	64	524	328	196	59,3	40,7	„
10	39	125	565	376	189	53,0	47,0	„
11	42	86	523	312	211	61,0	39,0	„
12	45	160	517	353	164	55,9	44,1	„

Z tabeli widzimy, że wyczerpnięcie liczby uszeregowywały się w rubryce poziomej, charakteryzującej próbkę nr 8, umieszczoną w chło-

dni dnia 26.III.1951 r. Przechładzanie 33-dniowe dało więc najlepsze rezultaty.

Opierając się na tym doświadczeniu, można wysunąć następujące wnioski, dotyczące metody „jarowizacji“ pełnowartościowego nasienia:

1. Nasiona sosny przechładzane metodą jarowizacji wschodzą o 14 dni wcześniej.

2. W 23 dni po wysiewie (21.V.1951 r.) ilości siewek wzeszłych z nasion ochładzanych i z nasion kontrolnych prawie wyrównują się — 45,5% (611 — 420 = 191).

3. W 240 dniu po wysiewie (24.XII.1951 r.), procent wschodzenia siewek z nasion przechładzanych przez 27 dni przekroczył procent wschodzenia z nasion kontrolnych o 40,5% (406 — 289 = 117 siewek). O ten procent maksymalnie wzmożła się żywotność siewek sosnowych. Z tego wynika, że stosując metodę jarowizacji możemy odpowiednio zmniejszać powierzchnię szkółek, gdyż dysponować będziemy nasionami o lepszej wartości biologicznej.

4. Nasiona sosnowe zbyt silnie skielkowane (o kiełku długości 7 mm) — ginęły w czasie zabiegu. Nasiona, które spleśniały, pozbyły się tej pleśni i były całkowicie użyteczne. (Pleśniaki te wymagają, jak się okazało, do swojego rozwoju temperatury około +5°C).

Przeprowadzone doświadczenia dowiodły, że zdobycze nowej biologii można praktycznie wykorzystać w leśnictwie. Dzięki nim, a specjalnie metodzie jarowizacji, udało się nam częściowo przywrócić siły życiowe zupełnie bezwartościowemu nasieniu sosny polspolitej.

Z drugiej strony udało się nam podnieść o 40,5% zdolność wschodzenia na gruncie siewek, pochodzących z nasienia pełnowartościowego.

Obsiewając szkółki przechładzanym metodą jarowizacji nasieniem sosny, możemy zaoszczędzić około 15% nasion (zestawienie 2), co w przeliczeniu na ar szkółki da nam około 0,075 kg oszczędności w nasionach (przyjmując normę wysiewu 0,5 kg na 1 ar). W skali krajowej, licząc, że obsiewamy około 40.000 arów szkółek sosną, otrzymamy oszczędność 3.000 kg nasion, wartości 268.800 zł (jako wartość 1 kg nasion sosny przyjęto 89,60 zł).

Podsumowując oba jednoroczne doświadczenia nad jarowizacją sosny łatwo zauważymy, że przez „jarowizację“ uzyskaliśmy wcześniejsze o 10—14 dni wschody. Posiada to duże znaczenie praktyczne.

Zakładając podobne doświadczenia w szkółkach rozrzuconych po całej Polsce — otrzymamy odpowiednią ilość rezultatów dla całego wachlarza siedlisk.

Wtedy przyjdzie pora wyciągnięcia odpowiednich wniosków na skalę państwową.

Piły łuczkowe zdały egzamin

Doświadczenia radzieckich drwali wykazały, że żadne inne narzędzie do ścin-ki ręcznej nie pozwala na takie zwiększenie wydajności pracy jak piła łuczkowa¹ — czytamy w przedmowie do książeczki F. Pastuszynskiego o pile łuczkowej¹).

Słuszność powyższych słów potwierdziła się, kiedy nasi robotnicy-drwale rozpoczęli pracę piłami łuczkowymi, wprowadzonymi do produkcji pod koniec ubiegłego roku. Wyższą piłę łuczkową nad zwykłą piłą dwuręczną, a nawet nad tzw. piłą szwedzką poświadcza Jan Dzwonek, drwal z nadleśnictwa Jasiń (Rejon LP Żary).

Poprzednio pracował on wraz z drugim robotnikiem zwykłą piłą dwuręczną. Z wielką trudnością wyrabiali 100% dziennej normy. Od czerwca 1952 r. Dzwonek pracuje sam piłą łuczkową. Wyrabia 200% normy i twierdzi, że nie wzięby już teraz do ręki piły zwykłej.

W nadleśnictwie Zasięki (Rejon LP Gubin), jeden z robotników pracując piłą łuczkową zarobił 1050 zł, podczas gdy dawniej zarabiał tylko 500—600 zł.

Kiedy pojawiły się pierwsze piły łuczkowe w terenie, robotnicy niechętnie nimi pracowali, mieli trudności z ostrzeniem, trudno im było przestawić się na pracę nowym, nieznanym dotąd narzędziem.

Przyczyna leżała również i w tym, że ramy pił wyprodukowane w Czersku nie zdały egzaminu. Były zbudowane wadliwie, tak że robotnicy, leśniczowie i nadleśniczowie, którzy zetknęli się z pracą piłami łuczkowymi na terenie Związku Radzieckiego — zmuszeni byli przerabiać ramy na prawidłowe. M. in. w Zielonogórskim Okręgu LP — ośrodkiem przeróbki pił było nadleśnictwo Lubsko którego ówczesny nadleśniczy Mieczysław Wierzbicki znał się doskonale na konstrukcji pił łuczkowych i na technice pracy.

Przerobione piły wracały w teren, gdzie po początkowej nieufności zaczęły sobie zyskiwać coraz większe uznanie wśród robotników, którzy przekonali się o wyższości tego narzędzia nad piłą zwykłą, przekonali się, że piłą łuczkową jest łatwiej pracować, a wydajność i zarobki znacznie wzrosły.

Początkowo (pod koniec 1951 r.) otrzymał Zielonogórski Okręg LP 100 pił łuczkowych, które rozdzielone zostały na trzy rejony, najbardziej potrzebujące pomocy w ak-

cji pozyskania drewna. Piły te zostały rozmaicie wykorzystane. Były one grupowane w większych ilościach na terenie poszczególnych nadleśnictw, bądź też przydzielane po 1—2 szt. do poszczególnych nadleśnictw.

Ze względu na dość skomplikowany sposób ostrzenia, piły były oddawane do użytku po wyostrzeniu, dokonany przez rejony. Z czasem w terenie wyspecjalizowali się w ostrzeniu niektórzy leśniczowie i bardziej doświadczeni robotnicy i dziś stanowią oni terenowe ośrodki przygotowania pił do pracy.

Nie rozwiązuje to oczywiście zagadnienia w należyty sposób. Trzeba koniecznie pomyśleć o zorganizowaniu bądź przy rejonach, bądź też przy niektórych nadleśnictwach — specjalnych warsztatów, w których wszystkie piły, a raczej wymienne brzeszczoty byłyby regularnie przez fachowca przeglądane i doprowadzane do stanu pełnej użyteczności.

W związku z tym wyłania się dalsze zagadnienie — dostarczenia odpowiednich pilników do ostrzenia. W szczególności chodzi o pilniki o przekroju rombowym, które są niezbędne do ostrzenia zębów oczyszczających.

Również brak jest w terenie innych, stosunkowo nieskomplikowanych, ale niezbędnych urządzeń, jak wyrównywacze, rozwieracze i sprawdziany. Powinny o tym pamiętać komórki zaopatrzeniowe CZLP oraz poszczególnych okręgów i rejonów.

Jeśli chodzi o technikę pracy piłami łuczkowymi, to w wielu jeszcze przypadkach zanotować można poważne uchybienia. Nie wszędzie np. zwraca się uwagę na to, że piła łuczkowa pracuje się w postawie stojącej, a nie kłęczącej. Na ogół nie używa się również tyczek podpórkowych zakończonych metalowymi widełkami. Używanie ich jest konieczne zarówno ze względu na bezpieczeństwo pracy, jak i całość samego narzędzia. Na te momenty powinno się zwrócić większą uwagę na pokazach szkoleniowych i instruktażu oraz przy okazji kontroli technicznych w lesie.

Otwartą jeszcze pozostaje kwestia zastosowania pił łuczkowych w zespołach pił mechanicznych, gdzie mogą one znaleźć szerokie zastosowanie w cyklu produkcyjnym jako narzędzia pomocnicze do wyrzynki drewna stosowego itp. Pewne próby w tym kierunku zostały już poczynione, m. in. na terenie Rejonu LP Gubin w III kwartale br., głównie przy pozyskaniu kopalniaków.

Również należałoby rozpowszechnić stosowanie piły łuczkowej przy wykładaniu drzew paupkowych. Doświadczenie wykazało, że jeden robotnik może ścinać dziennie 50—70

(Dokończenie na str. 21).

¹) Franciszek Pastuszynski — „Piła łuczkowa jako narzędzie pracy przy ścinie i wyróbce drewna”. (Biblioteczka Leśna). PWRiL., Warszawa, 1951 r.

Postęp techniczny I RACJONALIZATORSTWO

Inż. K. CZEREYSKI

Ślizgi druciane do zrywki drewna krótkiego ze stoków górskich

Zrywka drewna krótkiego (papierówki, opatu itp.) w górach należy do czynności bardzo pracochłonnej i nadzwyczaj uciążliwych. Prostym a jednocześnie skutecznym sposobem wykonywania zrywki w tych warunkach będzie stosowanie ślizgów drucianych. Artykuł zaznajamia czytelników z techniką pracy przy użyciu ślizgów.

Zagadnienie pozyskiwania drewna z terenów trudno dostępnych, do jakich zaliczają się przede wszystkim strome stoki górskie, staje się coraz bardziej palące. Wskutek rabunkowej gospodarki w okresie kapitalistycznym lasy nasze zostały poważnie wyniszczone na obszarach przylegających do linii kolejowych i dróg wywozowych.

Wykonanie poważnych zadań — dostarczenia surowca drzewnego dla rozwijającej się gospodarki narodowej, stwarza konieczność wykorzystania baz surowcowych na terenach niedostępnych, gdzie znajdują się jeszcze poważne rezerwy surowca, którego własności techniczne w pewnych przypadkach ulegają nawet pogorszeniu, na skutek nadmiernie długiego przetrzymywania na pniu. Zasadniczą trudnością, na jaką napotyka realizacja tego założenia, jest teren, niedostępny dla normalnych środków zrywkowych i wywozowych.

Rozwiązanie tego problemu przy drewnie długim może być zrealizowane przez zastosowanie kolejek linowych typu „Wysssen“ (patrz artykuł inż. R. Gecowa w „Lesie Polskim“, nr 1/51). Również duże usługi może oddać w tym zakresie prowizoryczna kolejka linowa.

(Dokończenie ze str. 20).

drzew pułapkowych, a więc ilość nieosiągalną nawet dla zespołu dwu robotników, pracujących piłą zwykłą.

Dodatnie rezultaty dotychczasowej pracy pił łuczkowych powinny spowodować jak najszybsze ich upowszechnienie. Pomoże to nam do szybszej i lepszej realizacji zadań produkcyjnych.

J. Kołodziej

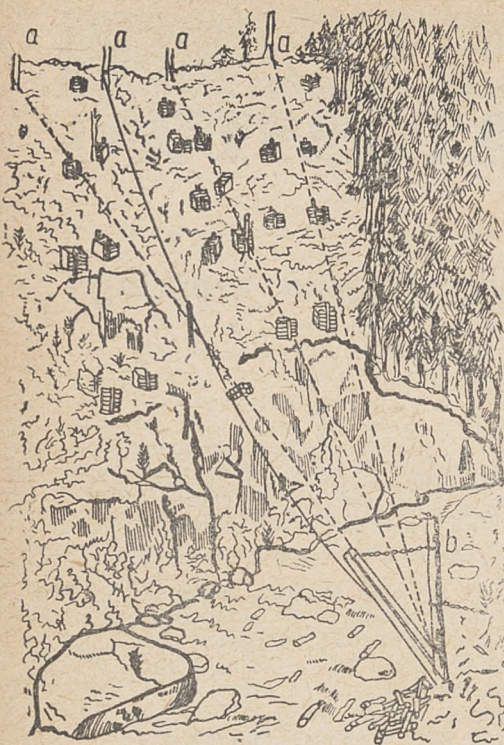
Przy drewnie krótkim, zwłaszcza w drzewostanach świerkowych, produkujących większe ilości papierówki, najlepsze wyniki można osiągnąć przez zastosowanie ślizgów drucianych, które mogą być jednocześnie wykorzystane do zrywki kory garbarskiej, pozyskiwanej przy wyrobie papierówki.

Ślizgi druciane są urządzeniem bardzo prostym i tanim, łatwym do wykonania i obsługi, a zarazem stosunkowo wydajnym. Z tych względów powinny one znaleźć szerokie zastosowanie.

Ślizg stanowi drut stalowy, rozpięty na dwu drzewach, znajdujących się na szczycie i u podnóża stoku, w odległości do 200 m. Drewno spuszczone jest po drucie, na specjalnych wiazadłach lub zaczepach.

Drut stalowy potrzebny do tego celu powinien posiadać średnicę i wytrzymałość na zerwanie, odpowiednio do długości ślizgu i maksymalnego ciężaru pojedynczych ładunków. Przy długości ślizgu do 200 m i ciężarze ładunków do 100 kg, drut powinien mieć średnicę co najmniej 5 mm i wytrzymałość na zerwanie — ok. 120 kg/mm² (warunkom tym odpowiada drut stalowy o zawartości około 0,64% węgla i twardości według Brinella — 0,99).

Przed przystąpieniem do budowy ślizgu powinna być wyznaczona jego trasa, przez wybranie tzw. drzew „masztowych“, służących do umocowania drutu w górze trasy i drzew „oporowych“ — w dole trasy. Czynność ta powinna być wykonana przed rozpoczęciem ścianki i wyróbki sortymentów, tak aby stopy drewna przeznaczonego do zerwania, były ustawiane możliwie blisko trasy ślizgu, co w znacznym stopniu podnosi wydajność pracy.



Ryc. 1 — Rozmieszczenie drzew masztowych i oporowych oraz stosów w terenie (a — drzewa oporowe; b — drzewo masztowe)

Drzewa oporowe, przy których się gromadzi zerwane drewno, należy wybierać w miarę możliwości w miejscach dostępnych dla pojazdów motorowych i z takim wyliczeniem, aby jedno drzewo oporowe mogło obsłużyć kolejno kilka drzew masztowych. Można w ten sposób lepiej przygotować dojazd i zaoszczędzić pracy przy wykonywaniu urządzeń dodatkowych, koniecznych przy drzewie oporowym (hamulec itp.).

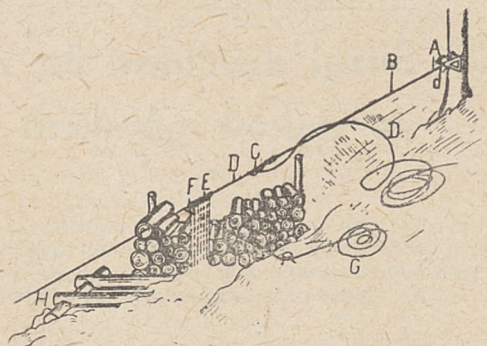
Rozwijanie drutu rozpoczyna się od dołu, przez toczenie krążka drutu wzdłuż trasy do góry. Koniec drutu umocowuje się odpowiednio przy drzewie oporowym. Drugi koniec drutu umocowuje się na drzewie masztowym, naciągając go tam jednocześnie za pomocą ręcznej wciągarki lub wielokrążka.

Może być do tego celu wykorzystana ręczna wciągarka kłonicowa, używana do ładowania drewna na przyczepy. W przyszłości należałoby wyprodukować do tego celu specjalną wciągarkę lepszego typu.

Koniec linki wciągarki powinien być zakończony „żabką” — uchwytem, stosowanym przy budowie linii telefonicznych, za pomocą którego można uchwycić drut w dowolnym

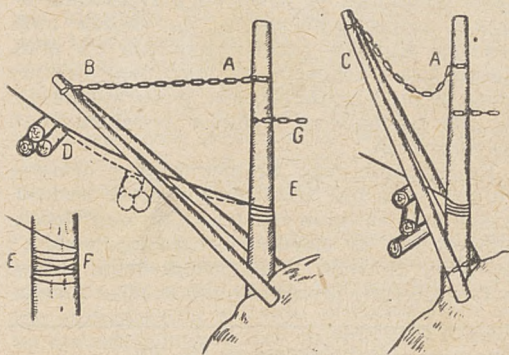
miejsku, nie zginając go. Dzięki temu, przy krótszych trasach, nie trzeba odcinać nadmiaru drutu, który w czasie pracy pozostaje zwinięty w krążek pod drzewem masztowym.

W zależności od ukształtowania terenu mogą być stosowane różne sposoby rozwiązania wylotu ślizgu i podwieszanie ładunków.



Ryc. 2 — Umocowanie drutu na drzewie masztowym (A — wciągarka; B — linka wciągarki; C — żabka; D — drut ślizgu; E — łańcuszki; F — hak przytrzymujący łańcuszki; G — linka konopna do wciągania łańcuszków na górę; H — platforma załadowcza)

Na stokach urwistych lub przy przejściu nad rzekami i jarami, gdzie nie ma obawy, aby ześlizgujące się drewno zaczepiało o grunt, dolny koniec drutu owija się kilka-

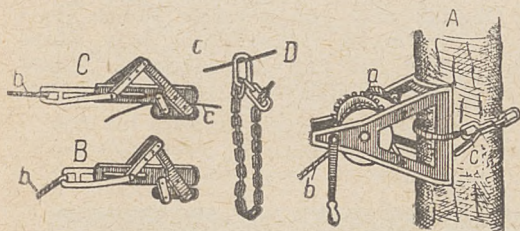


Ryc. 3 — Umocowanie drutu na drzewie oporowym i hamulec kanadyjski (A — drzewo oporowe; B — hamulec w stanie spoczynku; C — hamulec odchylony po uderzeniu przez ładunek; D — ładunek; E — sposób umocowania drutu na drzewie oporowym; F — skobelki przytrzymujące koniec drutu; G — odciąg wzmacniający drzewo oporowe)

krotnie na drzewie oporowym, na wysokości 1—2 m nad ziemią, umocowując go jednocześnie skobelkami.

W celu zmniejszenia siły uderzenia spadającego ładunku o drzewo oporowe, stosuje się „hamulec” w postaci dwu belek o długości około 6 m i średnicy w czubie około 12 cm, związanych w kształcie litery „A”, dolny koniec której umocowany jest luźno za pomocą łańcucha u podstawy oporowego, a górny — uwiązany długim łańcuchem w ten sposób, aby hamulec posiadał nachylenie w kierunku drutu pod kątem około 45° (ryc. 3).

Drewno zawieszają na drucie ślizgu za pomocą linek lub łańcuszków uwiązanych w środku ciężkości, tak aby drewno zsuwało się w położeniu poziomym i prostym do drutu. Kilka sposobów zawieszania ładunków podaje ryc. 4.



Ryc. 4 — Sprzęt pomocniczy (A — wciągarka; a — zapadka; b — linka stalowa; c — zatrzask zapinający łańcuch służący do umocowania wciągarki na drzewie)

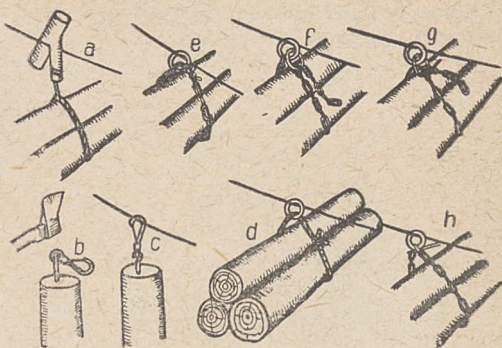
Według doświadczeń zagranicznych najbardziej praktyczne jest wiązadło podane na ryc. 5-g, składające się z łańcuszka, zakończonego pierścieniem z żelaza (bardziej miękkiego od drutu ślizgu).

Łańcuszki te nawleka się pierścieniami na drut ślizgu, przed jego umocowaniem na oporach. Drewno przeznaczone do spuszczenia otacza się łańcuszkiem w sposób podany na ryc. 5 i umocowuje za pomocą patyczka.

W czasie uderzenia ładunku o hamulec przy drzewie oporowym patyczek pęka, łańcuszek rozwiązuje się i drewno spada, gromadząc się pod drzewem oporowym. Łańcuszek przechodzi pomiędzy belkami hamulca i zatrzymuje się przy drzewie oporowym. Po zebraniu w dole kompletu łańcuszków, których należy posiadać około 40—50 szt., są one wciągane za pomocą linki, po drucie do góry.

Przy właściwym rozmieszczeniu stosów drewna wzdłuż trasy, obsługa ślizgu składa się z dwu robotników. Jeden wiąże i spuszcza ładunki, drugi — podaje drewno. W razie konieczności donoszenia drewna z większych odległości, obsługa musi być odpowiednio zwiększona.

Po wysłaniu partii ładunków, odpowiadającej ilości posiadanych łańcuszków, jeden z robotników musi zejść na dół, w celu za-



Ryc. 5 — Sposoby zawieszania ładunków: (a — „kulka” z twardego drewna; b, c, — zatrzaski; d — pierścień żelazny z linką konopną; e — łańcuszek ze „słabym złączem” ze sznurka; f — łańcuszek ze „słabym złączem” z miękkiego drutu; g, h — łańcuszek ze „słabym złączem” w postaci patyczka)

czepienia do linki zebranych tam łańcuszków. Przy pracy kilku ślizgów w pobliżu, czynność tę może wykonywać jeden robotnik stale znajdujący się w dole.

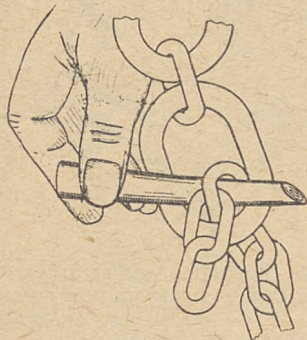
Najdogodniejszym miejscem do zaczepiania ładunków jest skraj urwiska. W terenie o równomiernym spadku, należy budować w tym celu prymitywne platformy, o odpowiedniej wysokości.

Ze względu na właściwe rozmieszczenie stosów wzdłuż trasy ślizgu, co ma zasadnicze znaczenie dla wydajności pracy, jest rzeczą pożądaną, aby wyróbkę i zrywkę prowadził ten sam zespół robotników.

W przypadku stoku mniej urwistego lub też występowania na trasie wybrzuszeń terenu, należy stosować sposób opracowany przez Instytut Badawczy Leśnictwa, a zdemontowany w czasie pokazu zrywki górskiej na terenie nadl. Śnieżka, przez kier. Stacji Dośw. Transportu Drewna IBL, St. Haintzego.

Polega on na tym, że wylot ślizgu umieszczony jest stosunkowo wysoko nad ziemią (w zależności od potrzeby — 4—10 m). Drut przeprowadzony jest przez specjalnego kształtu „wyrzutnię”, zawieszoną pomiędzy dwoma drzewami, a następnie zakotwiczony na ziemi. Ładunek umieszczony na specjalnych zaczepach, ześlizguje się z drutu i spada w odległości kilkunastu lub więcej metrów od wylotu ślizgu.

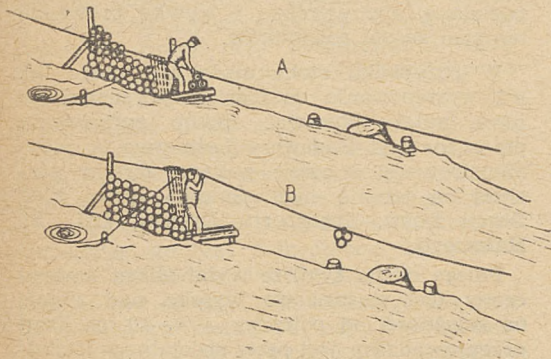
Zastosowane zaczepy posiadają kształt haków, wykonanych z tego samego drutu co i ślizg (mogą być też wykonane z drutu bardziej miękkiego), o kształcie podanym na ryc. 8. Służą one do spuszczenia grubszych pojedynczych wałków lub szczap.



Ryc. 6 — Szczegół wiązania ładunku za pomocą łańcuszka ze złączem w postaci patyczka

Przy drewnie cienkim należy stosować zaczepy w postaci haków przystosowanych do zawieszenia na drucie, zakończonych z drugiej strony łańcuszkiem lub kawałkiem miękkiego, cienkiego drutu, umożliwiającego umocowanie całej wiązki cieńszych wałków.

Ładunki muszą tak być zakładane na drut, aby haczyki górne zaczepów swobodnie przechodziły przez podpórki ślizgu (ryc. 7). Założenie haczyka stroną odwrotną powoduje uszkodzenie ślizgu.



Ryc. 7 — Spuszczanie ładunków (A — zawieszenie ładunku; B — robotnik podnosi drut, aby umożliwić przejście ładunku przez bliską przeszkodę)

W przypadku nadmiernego zwisu drutu na skutek większych odległości zrywki lub trudności terenowych, jak to miało miejsce w nadl. Śnieżka, można przy tym sposobie zawieszania ładunków zastosować na trasie ślizgu podpórkę, podobną do podpórki podtrzymującej wylot ślizgu, pod warunkiem jednak, że będzie ona umieszczona w początkowej części ślizgu, gdzie drewno nie rozwija jeszcze pełnej szybkości.

Prawdopodobnie, przy użyciu podpórki o odpowiednim kształcie i właściwym dobraniu spadków ślizgu, podpórki takie będzie można stosować na całej trasie ślizgu, co posiadałoby bardzo duże znaczenie praktyczne, ze względu na zwiększenie zasięgu ślizgu. Prace w tym kierunku są prowadzone przez Instytut Badawczy Leśnictwa, a byłoby pożądane, aby zagadnieniem tym zajęli się również racjonalizatorzy w terenie.

Obsługa przy tym systemie składa się z 1—2 robotników zatrudnionych przy wbijaniu haków, lub przy przygotowaniu wiązek i spuszczeniu ładunków. W razie konieczności



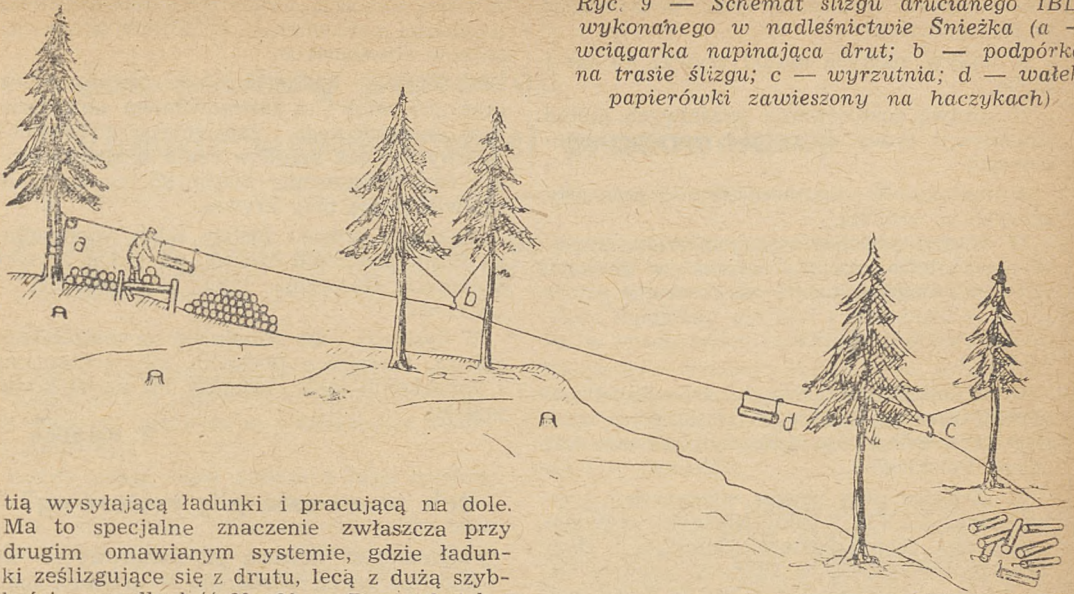
Ryc. 8 — Wciąganie wiązki pustych łańcuszków na górę za pomocą linki konopnej, podwieszanej w kilku miejscach na żelaznych pierścieniach

donoszenia drewna do ślizgu, czynność tę musi wykonywać odpowiedni zespół robotników. W dole jeden lub dwu robotników zatrudnionych jest przy wyjmowaniu haczyków z drewna, odnoszeniu go na bok i ewentualnie przy ładowaniu. Należy posiadać co najmniej dwa komplety haków po około 50 par.

Przed przystąpieniem do spuszczenia, robotnicy wbijają haczyki jednego kompletu spuszczonej całej przygotowanej partii drewna i przystępują do wbijania haczyków drugiego kompletu. W tym czasie robotnicy znajdujący się na dole wyjmują haczyki i dostarczają je na górę oraz porządkują plac.

Ze względu na bezpieczeństwo pracy, musi być ustalony system sygnałów pomiędzy par-

Ryc. 9 — Schemat ślizgu drucianego IBL, wykonanego w nadleśnictwie Śnieżka (a — wciągarka napinająca drut; b — podpórka na trasie ślizgu; c — wyrzutnia; d — walek papierówki zawieszony na haczykach)



cią wysyłającą ładunki i pracującą na dole. Ma to specjalne znaczenie zwłaszcza przy drugim omawianym systemie, gdzie ładunki ześlizgujące się z drutu, lecą z dużą szybkością na odległość 20—30 m. Początek i koniec tej czynności musi być odpowiednio zsynchronizowany. W okresie spuszczenia partii drewna nikt nie może się znajdować przed

wylotem ślizgu na placu docelowym, ani na trasie ślizgu pod drutem, ze względu na możliwość urwania się ładunku lub pęknięcia drutu.

Według orientacyjnych danych wydajność ślizgu powinna wynosić około 5 mp na godzinę.

Pokaz zrywki drewna w warunkach górskich

W związku z rozwojem mechanizacji wywozu drewna, szczególnego znaczenia nabiera zagadnienie zrywki drewna, zwłaszcza w terenach trudno dostępnych (góry, bagna itp.).

Ministerstwo Leśnictwa doceniając znaczenie tego zagadnienia i jednocześnie realizując wytyczne VII Plenum KC PZPR poleciło zorganizowanie pokazu mechanicznej zrywki drewna w warunkach górskich. Pokaz taki odbył się 17 i 18 października br. na terenie Rejonu LP Sobieszów. Organizatorami byli: Instytut Badawczy Leśnictwa, Ekspozytura PCD we Wrocławiu oraz Rejon LP Sobieszów.

Na pokazie obecni byli: wiceminister T. Rykowski, przedstawiciele Ministerstwa Leśnictwa, SGGW, CZLP, PCD, BPL oraz około 100 pracowników z nadleśnictw górskich i ekspozytur PCD, dla których pokaz ten w głównej mierze był przeznaczony.

Referat programowy na temat: „Mechanizacja prac zrywkowych w terenach górskich” wygłosił inż. Czereyski z IBL. W pierwszej części omówił referent ogólne zasady mecha-



Ryc. 10 — Wyłot ślizgu IBL w Śnieżce (a — wyrzutnia; b — walek papierówki po zejściu ze ślizgu)

nizacji prac transportowych, podkreślając w szczególności:

a) wpływ różnych metod zrywki na las i glebę;

b) sprawę dostosowania właściwych metod organizacji pracy do potrzeb sprzętu motorowego;

c) konieczność zharmonizowania prac zrębowych ze zrywką.

W drugiej części referatu omówione zostały szczegółowo metody zrywki w terenach górskich, mogące znaleźć zastosowanie w naszych warunkach, z których następnie zdemonstrowano uczestnikom pokaz pracy w terenie:

1. Kolejkę linową typu „Lasso-Kabel“ do zrywki drewna krótkiego (szczegółowe dane dotyczące kolejki znajdzie czytelnik w nr 9/52 „Lasu Polskiego“).

2. Zrywkę przy użyciu wciągarek: trzębębnowej TL-3/II i jednobębnowej, wykonanej przez racjonalizatora Szczygła z Bazy Transportowej PCD w Pieńsku (zrywka była dokonana w promieniu 200 m przez wleczenie dłużyć półpodwieszonych, dzięki zastosowaniu masztu, na którym zawieszono linę roboczą).

Należy tu zaznaczyć, że zrywka przy użyciu wciągarek TL-3/II była na pokazie zastosowana po raz pierwszy w Polsce. Próba potwierdziła teoretyczne założenia, że wciągarki te mogą oddać duże usługi przy zrywce drewna z terenów niedostępnych dla ciągników.

3. Ślizg druciany do zrywki drewna krótkiego. Urządzenie to zaproponowane i wykonane przez Instytut Badawczy Leśnictwa, dzięki swej prostocie, dużej wydajności pracy i możliwości zastosowania nawet w najbardziej niekorzystnych warunkach terenowych, znajdzie niewątpliwie szerokie zastosowanie przy zrywce drewna krótkiego w terenach górzystych, co zgodnie potwierdzili wszyscy zebrani (szczegóły dotyczące ślizgów drucianych znajdzie czytelnik w artykule inż. Czereyskiego, zamieszczonego w tym samym numerze „Lasu Polskiego“).

4. Zrywkę przy użyciu ciągników KT-12 i Fiat-55L. Chociaż ciągniki te nie są specjalnie przystosowane do pracy w terenach górzystych, to jednak przy małych spadkach (łagodne zbocza itp.), a zwłaszcza przy podwożeniu drewna po złych drogach gruntowych do dróg samochodowych — mogą oddać duże usługi.

Przy zrywce ciągnikami pokazano właściwą organizację pracy, opartą na metodach radzieckich, a polegającą na stosowaniu linek zaczepowych. W zastosowaniu do ciągników nie posiadających wciągarek (Fiat-55L) było

to u nas nowością. Organizacja taka zapewniła uzyskanie maksymalnej wydajności pracy ciągników zrywkowych.

5. Zrywkę konną przy użyciu dwukółek oraz „na włók“, z zastosowaniem amortyzatora sprężynowego, zapewniającego równomierny wysiłek konia w czasie ściągania dłużyć (wielominowanie szarpnięć), co znacznie ułatwia pracę przy zrywce.

W czasie pokazu zostały także wyświetlone filmy produkcji czeskiej na temat zrywki kolejkami linowymi typu „Lasso-Kabel“ i „Wyssen“.

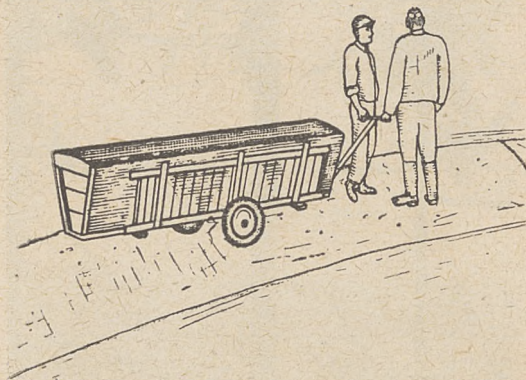
W dyskusji, jaka odbyła się na zakończenie zjazdu, uczestnicy podzielili się wrażeniami i wnioskami, jakie nasunęły im się w czasie pokazu.

J. Stajniak

Jak przewozić piłę motorową?

Zagadnienie dowozu pił motorowych na miejsce pracy, poruszone w artykule mgr Patalasa w poprzednim numerze „Lasu Polskiego“, jest aktualne nie tylko w naszych warunkach.

Miesięcznik „Der Wald“, organ leśnictwa NRD, przyniósł w jednym z ostatnich tegorocznych numerów również artykuł na ten temat, podając m. in. rysunek i opis skrzyni przewożonej na dwukołowym wózku, która jest stosowana w jednym z nadleśnictw z dodatnim wynikiem.



Skrzynia jest od góry zamykana wiekiem obitym papą, co zabezpiecza złożony w niej sprzęt przed zamoczeniem wilgocią z opadów. Objętość skrzyni umożliwia umieszczenie poza piłą również całego sprzętu uzupełniającego, części zamiennych, zbiornika z materiałem pędnym, narzędzi itp. Skrzynia jest umieszczona na niskim dwukołowym wózku, bardzo zwrotnym w trudniejszym terenie i na powierzchni drzewostanu.

(Sz.)

Jak powinny pracować komisje wynalazczości pracowniczej

W poprzednim numerze „Lasu Polskiego“ omówiona została praca komórek wynalazczości pracowniczej („O sprawną pracę komórek wynalazczości“, str. 26). Jako uzupełnienie tematu drukujemy artykuł na temat pracy komisji wynalazczości.

Komisje wynalazczości pracowniczej są, obok komórek administracyjnych, niezmiernie ważnym ogniwem w całokształcie ruchu wynalazczego.

Każdy zdaje sobie dobrze z tego sprawę, jak wielką szkodę wyrządza naszej gospodarce narodowej opieszale rozpatrywanie zgłoszonych projektów, zwleknięcie z wydaniem decyzji, czy nadają się one do zastosowania w produkcji. Bo przecież niejednym cennym projektem, oczekującym miesiącami na rozpatrzenie, rozwiązaliśmy wąskie przekroje w produkcji, przyspieszyliby postęp techniczny, zaoszczędził materiały deficytowe itp.

Jeszcze większą szkodę przynieść może strata pozyskanego dla ruchu wynalazczości — robotnika. Nic tak bowiem nie zniechęca racjonalizatora, jak fakt niedoceniań rezultatu jego żmudnej pracy, wymagającej nieraz pokonania wielu trudności i wielu wyrzeczeń.

Wprowadzić za gromadzenie się niezłatwianych projektów współodpowiedzialne są kluby techniki i racjonalizacji oraz zakładowe ognia wiązankowe i administracji, niemniej zależy to również od należytej pracy komisji wynalazczości, od szybkiego zdecydowania co się stanie z projektem i natychmiastowego rzetelnego zawiadomienia twórcy o sposobie załatwienia.

Z tego też względu konieczne jest, aby praca komisji wynalazczości była nadzwyczaj regularna i systematyczna.

Przecież w zasadzie nie kto inny, jak komisje wynalazczości decydują o tym, które projekty przyjmuje się do wykorzystania, przecież nie kto inny, jak komisje wynalazczości zlecają przeprowadzenie prób technicznych, ustalają wysokość wynagrodzenia twórcy, oraz decydują o tym czy projekt nadaje się i czy należy go upowszechnić i w jakiej skali.

Ambicją każdego przewodniczącego komisji wynalazczości, którym prawie z reguły jest naczelny inżynier przedsiębiorstwa, powinno być, ażeby jego komisja pracowała najlepiej.

Członkowie komisji muszą znać dokładnie obowiązujące w tej mierze przepisy, muszą wczuć się w ducha ludowego ustawodawstwa i zastosować go według jak najlepszych intencji w praktyce.

Komisje muszą widzieć na każdym rozpatrywanym projektem żywego człowieka — twórcę projektu, który prócz normalnej pracy zawodowej wkłada w dzieło budowy szczęśliwszej przyszłości całą swą umiejętność fachową, jak najlepsze chęci oraz entuzjazm twórczego wysiłku. A wysiłku tego nie wolno jest marnować przez niewłaściwe w wielu przypadkach pociągnięcia komisji czy komórek wynalazczości.

Komisje i komórki wynalazczości muszą wiedzieć, że twórca, pełen nadziei i zaufania do tych, którym oddał w ręce swój dorobek długich nieraz lat swego życia — czeka na decyzję, która często jest dla niego wyrokiem. Dlatego też jest rzeczą niezmiernie ważną, ażeby członkowie komisji zaznajamiali się z projektem nie w dniu posiedzenia komisji i nie na posiedzeniu, ale w okresie załatwiania (przygotowywania) projektu przez komórkę wynalazczości, tak aby przyjąć na posiedzenie komisji z poglądem w pełni przygotowanym i wyrobionym.

W przypadku odrzucenia projektu przez komisję, twórcy projektu należy dać odpowiedź o treści wyjaśniającej, dlaczego projekt nie został przyjęty. Racjonalizator po otrzymaniu odpowiedzi z komórki wynalazczości nie może czuć się pokrzywdzony i niepotrzebny. Odpowiedź nie może być oparta tylko na suchej literze prawa, a wręcz odwrotnie — odpowiedź negatywna załatwiająca projekt — musi racjonalizatora mobilizować! Racjonalizator powinien być przekonany pismem komórki wynalazczości, że jest potrzebny, że pomimo odrzucenia projektu jego wysiłek nie idzie na marne, że Państwo Ludowe oczekują od niego nowych zgłoszeń projektów, lepszych projektów!

Racjonalizator — twórca projektu powinien w zasadzie brać udział w tym punkcie po-

rządki posiedzenia komisji wynalazczości, w którym rozpatrywany jest jego projekt. Niestety nie wszystkie komisje przestrzegają tego, ażeby twórców zapraszać na posiedzenia.

Zakładowe komisje wynalazczości mają olbrzymi wpływ na tematyczne kierowanie ruchem wynalazczości na podstawie obserwacji wpływających projektów i znajomości potrzeb jednostki oraz na podstawie posiadanych wiadomości fachowych. Nie powinno mieć miejsca to, co obecnie obserwujemy, że komisje pracują w niepełnych składach, że podejmują często uchwały bez obowiązującej obecności przynajmniej połowy składu osobowego komisji itd. Bardzo często obserwujemy nieobecność na posiedzeniu komisji wynalazczości przedstawiciela podstawowej organizacji partyjnej i związku zawodowego. Uchwały podejmowane są bez jakiegokolwiek próby, a z drugiej strony — nieraz bez możliwości porozumiewania się z przedstawicielami organizacji społecznych, którzy po to zostali powołani przez władzę ludową do składu komisji, gdyż są w niej potrzebni.

Przepisy wydaje się po to, ażeby je przestrzegać, a nie omijać przy każdej nadarzącej się okazji. Trzeba skończyć raz na zawsze z nagłymi i nieodzwrotnymi wyjazdami w teren, akurat w tym dniu, w którym jest posiedzenie komisji. Trzeba, żeby dyrektorzy i przewodniczący ogniw związkowych dopilnowali obowiązującej dyscypliny pracy w komisjach. Trzeba, żeby sami od czasu do czasu zajrzeli na komisję i zainteresowali się jak ona pracuje i jakie ma trudności w swojej pracy.

Nasi główni księgowi muszą sobie uświadomić, że oni są tymi, od których najczęściej zależy operatywna i sprawna praca komisji, że od ich właściwego wylczenia oszczędności zależy los projektu, że obliczenia te muszą być w terminie dostarczone inżynierom i technikom wynalazczości, aby nie hamować biegu projektu, a tym samym nie podrażać projektu i nie pozbawiać zakładu spodziewanych korzyści.

Komisje wynalazczości muszą być bardzo operatywne, wolne od wszelkich przesądów, nie mogą być zespołem rutyniarzy.

Wicepremier Hilary Minc w referacie pt. „Zadania gospodarce na 1951 rok“, wygłoszonym 17 lutego 1951 r. na VI Plenum KC PZPR powiedział:

„Objawy rutyniarstwa i konserwatyizmu, uporczywego trzymania się starych metod wciąż jeszcze mają szerokie rozpowszechnienie. Dlatego wiele czasu i wiele wysiłku trzeba na to, ażeby nowa myśl techniczna, nowa metoda i usprawnienie zdobyły sobie prawo obywatelstwa“.

Wynalazczość pracownicza, ruch nowatorski i racjonalizatorski stanowią potężną broń w walce z rytyniarstwem i konserwatyżmem technicznym oraz są potężną dźwignią postępu technicznego.

Zagadnieniu zlikwidowania zaległości w rozpatrywaniu projektów racjonalizatorskich poświęcono wiele uwagi na ogólnokrajowej naradzie kierowniczego aktywu wynalazczości pracowniczej, która odbyła się na Wybrzeżu.

W resorcie leśnictwa specjalne znaczenie ma zapoczątkowana w październiku br. wielka kampania o likwidację tego „waskiego gardła“. Wymaga ona jak największego współdziałania oraz zespolenia wysiłków administracji, ogniw partyjnych i związkowych. Przy ich pomocy wszystkie komisje powinny opracować plan i termin rozpatrzenia zaległych projektów. Wymagać to będzie od członków komisji bardziej intensywnej niż dotychczas pracy.

Posiedzenia komisji powinny odbywać się tak, by można było projekty rozpatrywać bieżąco. Projekty wymagające przeprowadzenia prób należy ująć w plan i pilnować oraz kontrolować ich wykonanie.

Konieczne jest zwiększenie pomocy racjonalizatorom przy opracowywaniu projektów, wykorzystując w pełni fundusze przeznaczone na ten cel. Należałoby się zastanowić i spróbować powoływania zakładowych brigad pomocy technicznej, składających się z inżynierów, techników i majstrów.

Przystępując do walki z zaległościami, powinno się zwołać zebranie racjonalizatorów z udziałem pracowników technicznych, administracji, podstawowej organizacji partyjnej, rady zakładowej itp., na którym napewno znajdzie się sposób na usunięcie wszystkich trudności, hamujących realizację projektów. Wnioski z tych narad przekazywać należy dyrekcjom i radom zakładowym.

Będą też takie przypadki, że projektów nagromadziło się tak dużo, iż komisja wynalazczości i zarząd klubu techniki i racjonalizacji same nie dadzą rady. Konieczna jest wówczas pomoc inżynierów i techników — członków Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa. Organizacja ta ma bowiem między innymi na celu popularyzowanie i szerzenie postępu technicznego w naszych przedsiębiorstwach.

Wszyscy, którzy interesują się produkcją w naszym resorcie, powinni docenić w pełni znaczenie walki z niedociągnięciami w ruchu racjonalizatorskim i całkowicie się do niej włączyć. Tylko w ten sposób zagadnienie wynalazczości pracowniczej postawimy na należytych poziomach.

Wynalazczość pracownicza w Zielonogórskim Okręgu LP

Podobnie jak to było na innych terenach, również w Zielonogórskim Okręgu LP ruch wynalazczości pracowniczej miał początkowo charakter żywiołowy i nieskoordynowany. Brak było kierowniczego ośrodka w tej dziedzinie. Do 1 maja br., tzn. do chwili obsadzenia etatu inżyniera wynalazczości, zagadnieniami ruchu wynalazczego zajmowała się marginesowo komórka planowania.

Mimo tak niesprzyjających warunków organizacyjnych ruch racjonalizatorski wśród pracowników terenowych rozwijał się i przyniósł w wyniku dość dużo usprawnionych narzędzi, które przyczyniły się wydatnie do realizacji planów gospodarczych na trudniejszych odcinkach pracy. Dotyczy to przeważnie działu zalesień i szkółek.

W okresie od 1947 roku do 1952 roku najważniejszymi usprawnieniami były:

Siewnik leśny typu „Schumacher“, ulepszony przez leśniczego Jakuba Hanusza z nadl. Wymiarki. Siewnik ten przystosowany do siewu ciągłego i przerywanego (wydajność dzienna 3 ha) pozwolił na osiągnięcie około 10 000 zł oszczędności rocznej w skali okręgu. Przeciętny koszt wysiewu na 1 ha spadł z około 50 zł na 21 zł.

Racjonalizator otrzymał za to narzędzie zaświadczenie Urzędu Patentowego. Obecnie leśniczy Hanusz opracował nowy typ siewnika uniwersalnego, przystosowanego do pracy zarówno w szkółkach, jak i na powierzchniach zalesianych siewem. Siewnik ten poddawany obecnie końcowym próbom, może pomyślnie rozwiązać zagadnienie zalesień siewem w nadleśnictwach, w których są trudności w werbunku robotników w okresie kampanii odnowieniowej.

Wacław Kosicki, obecny dyrektor Rejonu LP w Kożuchowie, jest również autorem ulepszonych siewnika do wysiewu nasion drzew iglastych oraz buka. Narzędzie przystosowane jest do pracy na glebach słabo żadarnionych, bez uprzedniego przygotowania. Siewnikiem tym można obsiać 2—4 ha powierzchni dziennie. Roczna oszczędność w skali okręgu obliczona była na około 20 000 zł.

Ostatnio dyr. Kosicki skonstruował pługi leśny, połączony z pogłębiaczem. Pługiem tym w roku bieżącym przygotowano około 100 ha gleby, oszczędzając około 12 000 zł. Pług ten, aczkolwiek posiada znaczenie lokalne, odda i odda duże usługi przy zalesieniach dużych powierzchni pożarysk na terenie Rejonów LP Kożuchów i Krosno.

Racjonalizator inż. Alfred Grzywacz otrzymał zaświadczenie Urzędu Patentowego za pomysłów kłupę kubikującą, mechanizującą czynności liczenia drzew kłupowanych w urzędowaniu, inwentaryzacji i szacunkach.

Ten sam racjonalizator jest autorem n a n o ś n i k a c i ą g ó w p o m i a r o w y c h, cennego przyrządu przy pomiarach urzędzeniowych, skracającego o połowę czas pracy w stosunku do systemu dotychczasowego.

Z zakresu urzędzenia lasu wymienić jeszcze należy zgłoszony w roku bieżącym pomysł s k r z y n k i do przewożenia i przenoszenia map. Autorem tego usprawnienia jest kierownik sekcji urzędzenia lasów — Czesław Dawidowski.

Obecnie w rozpatrywaniu okręgowej komisji wynalazczości są dalsze projekty zgłoszone w ostatnich miesiącach. Wymienić tu należy listewki umieszczane n a d z b i o r n i k a m i z ż y w i c ą, a służące do odprowadzania wody deszczowej poza zbiornik. Projekt ten, zgłoszony przez żywiczarza Józefa Lesiuka z nadl. Bogdaniec, poddany został próbom na terenie Rejonu LP w Gorzowie.

Racjonalizator Czesław Dawidowski zgłosił projekt zastosowania do butli, służących do przechowywania nasion, specjalnych k o r k ó w, dzięki którym systemem wentylowym można wypompować z butli powietrze, a tym samym polepszyć warunki przechowywania nasion. Projekt ten przekazany do CZLP, znajduje się w fazie badań prowadzonych przez IBL.

Inspektor Konrad Nałęcz opracował t a b e l e z a m o ż n o ś c i d r z e w o s t a n ó w w oparciu o tablice Schwappacha dla wszystkich ważniejszych gatunków drzew dla zadrzewień od 1,0 do 0,1.

Tablice Nałęcza w przeciwieństwie do tablic Schwappacha podają przeliczone masy dla różnych stopni zadrzewienia, co ułatwia i przyspiesza pracę przy terenowej taksacji. Tabele te zostały zatwierdzone i zastosowane w skali Okręgu.

Racjonalizator Zygmunt Hewner z Rejonu LP w Międzyrzeczu zgłosił trzy projekty, a mianowicie: t r ó j r z e d o w y s i e w n i k, o p e ł a c z do szkółek oraz z b i o r n i k n a ż y w i c ę specjalnej konstrukcji.

Wyliczone projekty racjonalizatorskie miały charakter raczej przypadkowy i wpływały z osobistych zainteresowań racjonalizatorskich lub też potrzeb terenu w ograniczonych granicach.

Po organizacyjnym ujęciu ruchu wynalazczego nastąpiło wytypowanie zagadnień technicznych i produkcyjnych, które stały się palące w skali okręgowej, w obliczu nowych zadań oraz stale zmniejszającej się bazy robotniczej.

Znalazło to wyraz w ogłoszonej wiosną br. tematyce wynalazczości pracowniczej.

W zakresie użytkowania lasu i transportu drewna na pierwszy plan wysunęły się zagadnienia organizacji pracy przy zastosowaniu sprzętu mechanicznego.

Szczególne znaczenie posiada zagadnienie zespó ł o w o ś c i i p o t o k o w o ś c i p r a c y p r z y ś c i n c e i w y r ó b c e drewna piłami mechanicznymi i łuczkowymi (wielkość zespołu, następstwo prac różnych grup zespołu ze względu na bezpieczeństwo pracy, ukształtowanie terenu, zadrzewienie, koordynacja pił mechanicznych z piłami łuczkowymi). Łączy się z tym ważne zagadnienie ustalenia kategorii prac i nomenklatury stanowisk roboczych.

Z zakresu żywicowania podano m. in. jako zagadnienie oczekujące rozwiązania — z zabezpieczenie z biorników w żywiczarskich przed dopływem w o d y o p a d o w e j (jako punkt wyjścia zalecono pomysł leśniczego Martyna, opisywany swego czasu w „Lesie Polskim“).

Poza omówionymi tematami, które opracowane zostały dość szczegółowo, pozostałe — obejmujące inne dziedziny, jak nasiennictwo, szkółkarstwo, przygotowanie gleby, sadzenie, pielęgnowanie, ochrona lasu i urządzenie — potraktowane zostały w tematyce dość ogólnie.

Wydaje się, że należałoby ograniczyć się na razie do mniejszej ilości tematów (tematyka obejmuje ich w wymienionych działach aż 48), a opracować je dość szczegółowo, aby racjonalizatorzy terenowi nie mieli trudności w rozwiązywaniu zagadnień.

Dla przykładu podać można np. temat zredagowany następująco: „Opracować sposób zmechanizowania prac w szkółkach gospodarczych“. Temat ten nie daje zasadniczych wytycznych, nie konkretyzuje potrzeb w tym zakresie, nie stanowi więc wystarczającego materiału dla racjonalizatora.

W ogólności należy stwierdzić, że zainteresowanie zagadnieniem wynalazczości pracowniczej na terenie Zielonogórskiego Okręgu LP ostatnio silnie wzrosło. Niemała w tym zasługa dokonanej w br. reorganizacji ruchu wynalazczego, oparcia go o odpowiednie przepisy ustawodawcze i regulaminy oraz uregulowania spraw finansowych, związanych z realizacją projektów.

(Kasp.)

Nowe zarządzenia w sprawie wynalazczości pracowniczej

W związku z zarządzeniem Przewodniczącego PKPG z 14 lipca br. (Monitor Polski Nr A-65) Minister Leśnictwa wydał zarządzenie nr 244 z 14 października br., regulujące postępowanie jednostek administracyjnych resortu leśnictwa przy wyznaczaniu przedstawicieli technicznych do klubów techniki i racjonalizacji, udzielania pomocy klubom; organizacji nowych i uaktywnienia pracy już istniejących klubów techniki i racjonalizacji.

Zarządzenie nakłada m. in. na centralne zarządy i centrale obowiązek ustalenia, w porozumieniu z ZZPLiPD, sieci rozmieszczenia klubów techniki i racjonalizacji, opracowania planów kontroli pracy klubów, a w oparciu o wyniki kontroli — opracowywania biuletynów, zawierających wytyczne pracy, przykłady dobrze i źle opracowanych planów pracy, błędów itp.

W celu uaktywnienia młodzieży w dziedzinie wynalazczości, zarządzenie nakłada na inżynierów i techników wynalazczości obowiązek nawiązania kontaktu ze szkołami leśnymi i wciągnięcia młodzieży do pracy w klubach techniki i racjonalizacji.

Drugie zarządzenie Ministra Leśnictwa (Nr 246 z 14 października 1952 r.) reguluje zagadnienie tematycznego kierowania ruchem wynalazczości oraz organizacją robotniczo-inżynierskich brygad racjonalizatorskich.

Zarządzenie mówi, że do obowiązków komórek wynalazczości w centralnych zarządach i centralach należy planowe opracowywanie problematyki wynalazczości i aktualizowanie tematów dla poszczególnych zakładów lub zespołów, zaś do obowiązków komórek wynalazczości w zakładach pracy — planowe kierowanie ruchem wynalazczości na terenie zakładu pracy przez planowe opracowywanie i aktualizowanie tematów w przystosowaniu do potrzeb zakładu pracy.

Tematyka powinna dotrzeć do każdego zakładu i do każdego stanowiska pracy, co w połączeniu z szeroką akcją popularyzacyjną przyczyni się do upowszechnienia wynalazczości.

Szczegóły tej akcji precyzuje instrukcja, dołączona do omówionego zarządzenia. Kładzie ona szczególny nacisk na powszechną agitację i akcję podejmowania zobowiązań racjonalizatorskich, szeroką organizację brygad robotniczo-chłopskich, wymianę doświadczeń, osiągnięć racjonalizatorskich, rozpowszeczanie ważniejszych projektów itd.

(K.)

Inż. J. ŻÓLTOWSKI

Zbiór szyszek i konserwacja nasion drzew iglastych

Zadania, jakie stoją przed nami pod względem zwiększenia lesistości kraju — wymagają produkowania dużych ilości sadzonek iglastych. Sprostać temu możemy tylko przez pozyskiwanie jak największych ilości nasion pochodzących z najlepszych drzew i drzewostanów. Ponieważ jednak niektórym drzewostanom nierównym przeznaczamy rolę dostarczania nasion przez długi okres czasu, należałoby otoczyć je specjalną opieką hodowlaną, eliminując egzemplarze nieodpowiednie, a chroniąc przed usunięciem najlepsze nasieniaki.

Zbiór szyszek rozpoczyna się w listopadzie — grudniu, a kończy się w lutym — marcu. Należałoby więc tak ustalać plan cięć, by okres prac zrębowych w drzewostanach iglastych przeznaczonych do zbioru nasion wypadał na miesiące: grudzień, styczeń i luty.

Wcześniejsze lub późniejsze pozyskiwanie szyszek jest niewłaściwe.

Wszystkie bowiem gatunki szyszek zawierają większą lub mniejszą ilość żywicy, która zlepia końce łusek, a przy ciepłej pogodzie łatwiej wydobywa się nawet na zewnątrz. Dopiero po zakończeniu okresu wegetacyjnego i zdrewnieniu łusek — żywica zsyca się i na mrozie kruszeje. Procesy te umożliwiają szyszkom łatwe otwarcie się z końcem zimy (modrzew), lub z początkiem wiosny (sosna, świerk), przy silnej operacji słonecznej i suchej pogodzie. Wtedy to obserwujemy naturalny wysiew oskrzydłych nasionek wirujących ku ziemi ze szczytów drzew.

W niektórych przypadkach, np. u modrzewia i świerka, zbyt wczesny zbiór może prawie uniemożliwić prace w wyluszcarni, a co najmniej zmniejszyć procent wydajności z szyszek, wskutek niedostatecznego skruszenia się żywicy.

Jeśli chodzi o sosnę pospolitą, stanowiącą przeważną część drzewostanów iglastych w kraju, wystarczy w latach normalnego urodzaju do pokrycia pełnego zapotrzebowania bieżącego i niekiedy na zapas —

samo zbieranie szyszek z drzew leżących na zrębach zimowych. Ważne jest jednak takie zorganizowanie zbioru, by rozpocząć zbieranie natychmiast po ścięciu drzew, kiedy łatwiejszy jest dostęp do rozpostartych koron drzew. Gdy gałęzie zostaną pocięte, zdeptane, wyciągnięte poza teren zrębu i ułożone w stopy — praca jest trudniejsza.

Takie postępowanie ułatwia zbieraczom pracę i daje lepsze wyniki, ponieważ pozostawianie szyszek zarówno na ściętych gałęziach, jak i bezpośrednio na ziemi, źle wpływa na późniejszą jakość nasion.

Obradzanie szyszek jest najsilniejsze na drzewach o koronach silnie naświetlonych, a więc na przestojach i nasiennikach stojących luźno na uprawach oraz na drzewach rosnących na płazowinach i na skrajach drzewostanu. Zbieracze powinni zwracać na te drzewa szczególną uwagę, by nie pominąć terminu ścińki poszczególnych drzew, które mogą dostarczyć wiele cennego materiału siewnego.

Jeśli ścińka odbywa się po uprzednim okrziesaniu gałęzi na drzewach stojących, zbieracze mają dosyć czasu, by każdą odciętą gałąź obrać z szyszek. Jeżeli zaś pozyskanie użytków głównych nie da dostatecznych wyników, a równocześnie nie przewiduje się w danym roku drzew pojedynczych do usunięcia, jedynym wyjściem będzie zbieranie szyszek z drzew stojących. I tu także wybierzemy drzewa o koronach silnie rozwiniętych i dobrze oświetlonych.

Brygada lub grupa robocza powinna być kierowana przez dobrze wykształconego robotnika, odpowiadającego za bezpieczeństwo i zorganizowanie pracy oraz za należyty sposób zbioru szyszek. Zbieracze powinni być zaopatrzeni w pasy typu strażackiego, z linką, którą owijają dokoła pnia lub gałęzi dla ubezpieczenia się przed ewentualnym wypadkiem oraz włazy (raki) przytroczone do butów skórzanymi paskami.

Każdy musi mieć koszyk lub worek do szyszek przytwierdzony do klamry pasa bezpośrednio lub na linie oraz rozwidloną gałąź w kształcie kulki lub hak z drutu do przyciągania dalszych gałęzi ku sobie i obierania ich z szyszek. Zbieraczy trzeba zaopatrzyć w ubranie ochronne.

Należy wymagać, by zbieracze unikali łamania gałęzi w czasie pracy, gdyż kaleczą tym drzewa nasienne. Każdy z nich musi podpisać zobowiązanie o stosowaniu się do przepisów o bezpieczeństwie w czasie pracy przy zbiorze, a w szczególności nie wchodzenia na drzewa w czasie silnych wichrów.

Szyszki przed oddaniem do zbiornicy powinny być oczyszczone z igieł, gałęzi itp. zanieczyszczeń, które utrudniają pracę w wyluszczeni. Tymczasowo nawet przechowywanie szyszek w stosach lub pryzmach jest niedopuszczalne i o tym trzeba pouczyć zbieraczy. Szyszki powinno się rozsypywać w warstwach 10—15 cm, w suchym, przewiewnym i raczej zimnym miejscu, jak szopy, stodoły itp. Zmagazynowane w ten sposób szyszki trzeba szuflować raz lub dwa razy na dzień, aż całkowicie obeszna. Szyszki pozornie nie zmieniają wyglądu przez złe magazynowanie, ale jeżeli będą wilgotne i złożone bez przewiewu zaczną się szybko zagrzewać lub gnić, przy czym siła kiełkowania nasion w nich zawartych poważnie zmaleje.

Przy odbiorze szyszek w zbiornicy musi być opisane dokładnie miejsce zbioru szyszek dla ustalenia metryki nasion.

Skoro tylko szyszki przeschną, nie czekajmy aż zaczną się otwierać i przystępujemy zaraz do wysyłki do wyluszczeni.

Zbiór szyszek n i z i n n e g o ś w i e r k a, który najczęściej występuje jako domieszka w drzewostanach, nie zawsze obejmuje dostateczne ilości drzew na pokrycie potrzeb odnowienia bieżącego. To też niezbędne dla nas minimum będziemy pozyskiwać corocznie lub co dwa lata z drzew stojących, uzupełniając zapas ze zrębów w latach nasiennych. Prace rozpoczynamy w styczniu.

Zbieranie szyszek ze świerka jest łatwiejsze niż z sosny, ponieważ posiada on regularnie ułożone gałęzie i można czasem dostać się do dalszych gałęzi za pomocą małej drabiny, bez posługiwania się włazami. Poza tym świerk ma większe szyszki, wskutek czego praca postępuje szybciej. Zebrane szyszki przesuszamy dokładniej niż sosnowe, gdyż zawierają one więcej wilgoci.

O zbiorze szyszek j o d ł o w y c h, który przypada na okres wcześniejszy, zamieszczone zostały wskazówki w październikowym numerze „Lasu Polskiego“.

Zapotrzebowanie na nasiona m o d r z e w i a jest zwykle większe od możliwości po-

zyskania szyszek w poszczególnych nadleśnictwach. W wielu z nich nie ma wcale nasienników, mimo że siedlisko odpowiada temu gatunkowi. Ponieważ zbyt mało jest nizinnych drzewostanów modrzewia rodzimego, by zaspokoić potrzeby wszystkich, trzeba rozszerzyć zbiór na wszystkie najmniejsze drzewostany i kępy modrzewia, choćby kilkuarowe oraz zinventaryzować we własnym zakresie nieliczne pojedyncze modrzewie, kwalifikujące się na drzewa nasienne.

Z drzew tych należałoby pozyskiwać szyszki corocznie. Zbiór to będzie pozornie nikły, ale wystarczy na uzyskanie paru tysięcy sadzonek w każdym nadleśnictwie, co będzie stanowić nasz stały wkład w uszlachetnienie modrzewiem jednolitych odnowień na zamożniejszych siedliskach.

Na terenach, gdzie planowane są większe domieszki modrzewia, zwykle znajdziemy więcej drzewostanów tego gatunku na pokrycie naszych potrzeb nasiennych, lub nawet na odstąpienie innym nadleśnictwom, względnie okęgóm.

Ponieważ wysiew naturalny odbywa się już w marcu, musimy najpóźniej w lutym zebrać szyszki z drzew. Jak zwykle, tak i w przypadku z modrzewiem decydują o zbiorze pojedyncze drzewa, a nie całe drzewostany, dlatego czasem kilka dobrze obradzających nasienników daje więcej nasion niż całe hektary drzewostanów nie dających prawie szyszek, poza latami wyjątkowego urodzaju.

Do wchodzenia na drzewa stojące będziemy używali włazów lub drabin, zależnie od układu korony, musimy jednak pamiętać o ubezpieczeniu się linką, gdyż cienkie gałęzie modrzewia nie zawsze wytrzymują ciężar człowieka.

Szyszki suszymy na papierach lub płachtach rozpostartych pod dachem. Po wysuszeniu przesyła się do zbiornicy w workach, zabezpieczając każdy transport szyszek iglastych przed deszczem i w następstwie możliwym zapażeniem.

Wyluszczone nasiona drzew iglastych mogą długo utrzymać wysoki procent kiełkowania, jeżeli będziemy je odpowiednio przechowywali. Stwierdziłem doskonałe wyniki siewu sosny w szkółkach (przy wysiewie 0,5 kg na jeden ar) z nasion przechowywanych przez 4 lata. Nasiona jednak były doskonale oczyszczone i przechowywane w butlach szklanych zakorkowanych i zalakowanych. Butle muszą być trzymane w suchej piwnicy, zaopatrzonej w kominiek wentylacyjny, chłodnej i nie wykazującej śladów pleśni. To jest główny warunek powodzenia.

Po każdorazowym pobraniu próbki lub większej ilości nasion, trzeba zawsze butle

ponownie lakować. Każda z nich musi być zaopatrzona w etykietę nalepioną na szkło, na której wypisujemy nazwę i miejsce pochodzenia nasion oraz rok zbioru szyszek.

Roztoczenie specjalnej opieki nad drzewostanami o charakterze nasiennym już od wieku 60 lat życia byłoby niezmiernie wskazane. Powinny one jednak spełniać warunki, jakie stawiamy nasiennikom, a więc:

1) o ile możliwości pochodzić z rodzimych drzewostanów

2) wykazywać nienaganny kształt strzały, bez rozwidleń, skrętu włókien, wichrowatości pnia itd;

3) posiadać o ile możliwości cienkie, łatwo się oczyszczające gałęzie;

4) wykazywać zupełną zdrowotność.

Doprowadzenie do takiego składu drzew w zespole wyselekcjonowanym i już z natury poprawnym, nie jest tak trudne, zważywszy, że normalnie stosowane trzebieże i prześwietlenia powinny usuwać wadliwe i chore egzemplarze od młodości aż do wieku rębności.

W drzewostanie nasiennym prześwietlenie koron powinno dojść do silniejszego stopnia, by umożliwić intensywne obrządzanie szyszek

Inż. Z. SCHNAIDER

Kornik zrosłozębny

Główne miejsce wśród szkodników świerka zajmują korniki, z kornikiem drukarzem na czele. Drukarzowi towarzyszą zwykle dwa gatunki pokrewne — kornik drukarczyk i kornik zrosłozębny. Pierwszy z nich występuje liczniej w dzielnicach południowo-zachodnich, drugi zaś — w północno-wschodnich.

Kornik drukarz i drukarczyk są ogólnie znane i rozróżnianie ich oparte na wielkości chrząszczy, połysku ścienia i wyglądzie obrazu żerowania, nie nastrożają przeciętnemu leśnikowi terenowemu większych trudności.

W celu zwalczania drukarczyka nie stosuje się zasadniczo oddzielnych zabiegów. Niszczy się go przy sposobności walki z drukarzem, z tym zastrzeżeniem, że koruje się strzały drzew pułapkowych lub trocinkowych w pełnych długościach (tzn. do samego czuba). Z uwagi na to, ewentualne nierozpoznanie drukarczyka nie pociąga za sobą na ogół poważniejszych następstw, jeżeli tylko walka z drukarzem jest należycie prowadzona.

Odmienne przedstawia się sprawa w odniesieniu do kornika zrosłozębnego. Nierozpoznanie tego szkodnika może pociągnąć za sobą niepowodzenie akcji zwalczania. Przyczyny należy szukać w tym, że kornik zrosłozębny

na koronach oświetlonych, dobrze rozrośniętych i nie biczących się wzajemnie. Wówczas można dojść do większej wydajności szyszek z jednego drzewa.

Akcja ta mogłaby mieć szczególnie duże znaczenie dla modrzewia polskiego i jodły, które wymagają pełnej ochrony w tych okolicach kraju, gdzie występują sporadycznie, a oszczędnej gospodarki — w pozostałych okęgach.

Wielkie prace zalesieniowe i wzmoczenie akcji odnowienia lasu siewem — zarówno na zrębach czystych, jak i pod okapem drzewostanów — wymagają stworzenia takich rezerw nasion iglastych, które uniezależnią leśnictwo od okresowych wahań urodzaju szyszek.

Dlatego też każdy leśnik powinien zrozumieć znaczenie pomyślnego zbioru szyszek dla gospodarki leśnej. Niezbędne jest również uświadomienie całego społeczeństwa o konieczności ochrony drzew nasiennych, mających dać początek przyszłym pokoleniom doborowych drzewostanów.

zębny niechętnie opada pułapki leżące i w zasadzie atakuje prawie wyłącznie drzewa stojące. Dlatego w Związku Radzieckim od dawna już położono główny nacisk przy zwalczaniu korników świerka nie na leżące pułapki, lecz na wyszukiwanie i usuwanie w odpowiednim czasie opanowanych drzew stojących.

Kornik zrosłozębny (*Ips duplicatus* Sahlb.) zwany także drukarzem wschodnim, rozprzestrzeniony jest przede wszystkim w północno-wschodnim zasięgu świerka.

Piśmiennictwo radzieckie zalicza go do najważniejszych szkodników świerka. Wg S a a l a s a gatunek ten jest spotykany w Finlandii (szczególnie południowej), lecz nie stanowi tam problemu gospodarczego.

Autorzy niemieccy wspominają tylko o tym gatunku podając, że był znajdowany w Austrii i Styrii oraz w jednym tylko przypadku na terenach naszych ziem zachodnich (okolicie Świdnicy). Dziwne wydaje się przeoczenie przez Niemców tego szkodnika na terenach dawnych Prus Wschodnich.

W rb. kornik zrosłozębny masowo występuje na terenie Puszczy Rominckiej (nadl. Gołdap), gdzie Niemcy w latach poprzedza-

jących drugą wojnę światową i w czasie wojny — przy sposobności walki z brudnicą mniszką — prowadzili szczegółowe obserwacje entomologiczne.

W piśmiennictwie polskim, zarówno K u n t z e jak K a r p i ń s k i i N u n b e r g wymieniają kornika zroszłego jako poważnego szkodnika świerka w północno-wschodniej Polsce. K a r p i ń s k i podaje również znaleziska w innych dzielnicach naszego kraju (Zakrzew k. Częstochowy, Snochowice k. Kielc, Śląsk). Autor ten, na podstawie obserwacji prowadzonych w Puszczy Białowieskiej, dochodzi do wniosku, że kornik zroszły jest szczególnie licznie rozpowszechniony w świeżym i wilgotnym borze sosnowo-świerkowym oraz na gronach, przy czym stan rozmnażania się jego w Puszczy jest bardziej niebezpieczny dla

świerka niż stan rozmnażania się kornika drukarza.

Kornik zroszły żeruje przede wszystkim na świerku, lecz może się również rozmnażać na sośnie, poza tym spotykano go również na limbie.

Na pierwszy rzut oka kornik zroszły jest podobny do kornika drukarza, oba bowiem gatunki są mniejsze od kornika drukarza, ścięcia mają błyszczące i obrzyżowania o większej niż u drukarza ilości wygiętych i węższych chodników macierzystych. Główna różnica w budowie owadów polega na tym, że u kornika zroszłego żaden z czterech zębów, znajdujących się po każdej stronie ścięcia, nie ma guzowatego rozszerzenia na szczycie, a drugi i trzeci ząb wyrastają ze wspólnej, wywyższonej podstawy. Tabela i ryciny ilustrują podobieństwa i różnice między poszczególnymi gatunkami.

Cechy	Kornik drukarz (<i>Ips typographus</i> L.)	Kornik drukarz (<i>Ips amitinus</i> Eichh)	Kornik zroszły (<i>Ips duolikhatus</i> Sahlb)
Długość ciała w mm	4,2 — 5,5	4	3,5 — 4
Po-yk-ścięcia	Ścięcia o polu ku mydła	Ścięcia błyszczące	Ścięcia błyszczące
Wygląd zębów na ścięciu	Cztery zęby z każdej strony ścięcia. Każdy ząb ma oddzielną podstawę. Przedostatni ząb jest najwięksi i na szczególnie u samców; guzowate zakończenie.	jak u drukarza	Cztery zęby z każdej strony ścięcia. Drugi ząb ma kształt prawie prostokątny i posiada wspólną podstawę z trzecim. Trzeci ząb nie ma wyraźnego guzowatego zakończenia.
Międzyrzędy na pokrywach	Gładkie (bez kropek), na skutek czego są silnie połyskujące.	Z rzędami kropek, przez co wyglądają zmarszczone i niepołyskujące.	Kropki na międzyrzędach rzadko rozstawione i drobne, przez co pokrywy są połyskujące.
Obraz żerowania	1—3 ramienny, podłużny. Szerokość chodników macierzystych około 3 mm, długość 10—15 cm. Chodniki larwalne regularnie rozłożone, nie przecinają się wzajemnie. Obraz słabo odbija się w biału.	3—7 ramienny, tworzy gwiazdkę podłużną o łukach tych promieniach, z których zwykle 2 skierowane w dół, reszta w górę. Szerokość chodnika macierzystego 2 mm, długość 10—15 cm. Chodniki larwalne nie tak regularne. Obraz wyraźniej odbija się w biału.	1—5 ramienny, podłużny. Ramiona odchodzą od komórki gołdwej dość wydatnymi łukami. Szerokość chodnika macierzystego — 2 mm, długość 7—10 cm. Chodniki larwalne nie tak regularne. Obraz słabo odbija się w biału.
Opada część strzały	Przed wszystkim dolną i środkową o grubej korze.	Środkową i górną oraz grubsze gałęzie.	Środkową i górną
Opada pułapki leżące	Chętnie	Chętnie	Niechętnie
Rozsiedlenie	W całym zasięgu świerka	Przed wszystkim w południowo-zachodnim zasięgu świerka.	Przed wszystkim w północno-wschodnim zasięgu świerka.
Sposoby zwalczania	Pułapki leżące i drzewa trocinowe.	jak drukarza	Pułapki stojące i drzewa trocinowe.

Biologia kornika zroszłego nie jest jeszcze całkowicie zbadana, tak np. różne są poglądy co do ilości generacji. Jedni autorzy twierdzą, że kornik ten, podobnie jak drukarz, w zależności od warunków atmosferycznych może mieć w jednym roku więcej generacji,

inni stwierdzają, że ma generację jednoroczną. Również nie są dokładnie znane zimowiska tego gatunku.

Zasadnicza walka z kornikiem zroszłym polega głównie na wyszukiwaniu w okresie wiosennym i z początku lata (szczególnie

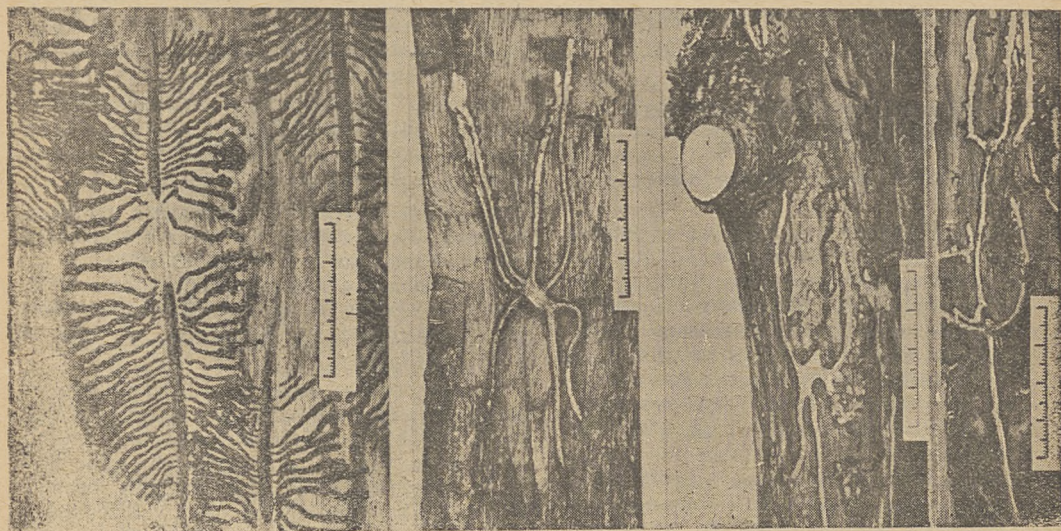


Ryc. 1

Ryc. 3

Ryc. 2

Ryc. 1 — Kornik drukarz (*Ips typographus* L.) — pow. ok. 8-krotne (oryg.). Ryc. 2 — Kornik drukarczyk (*Ips amitinus* Eichh.) — pow. ok. 8-krotne (oryg.). Ryc. 3 — Kornik zrosło zębny (*Ips duplicatus* Sahlb.) — pow. ok. 8-krotne (oryg.).



Ryc. 4

Ryc. 5

Ryc. 6

Ryc. 4 — Żerowisko kornika drukarza (zmniejszenie ok. dwukrotne — oryg.). Ryc. 5 — Żerowisko kornika drukarczyka (zmniejszenie ok. 2-krotne — oryg.). Ryc. 6 — Żerowisko kornika zrosłozębnego (zmniejszenie ok. 2-krotne — oryg.).

na obrzeżach luk kornikowych i odsłoniętych drzewostanów) opanowanych przez niego drzew. Drzewa takie rozpoznaje się bądź po trocinkach, jakie gromadzą się za łuskami kory, na pajęczynach lub na mchu szyi korzeniowej, bądź po zmianach zachodzących w koronie, przy czym istotne jest, że (szczególnie w czerwcu i lipcu) igliwie na ogół nie

rudzieje, lecz pozostaje zielone, zaczyna się tylko osypywać, szczególnie z tegorocznych pędów. Z zielonej kory wystają pojedyncze końce gałązek pozbawione igliwia.

Również cechą rozpoznawczą jest odpadanie łusek kory, tak że na strzale widać jaśniejsze, różowawe plamy. W czasie kon-

trolu zaznacza się wyraźnie wszystkie te drzewa, po czym należy je ścinać i okorować.

W celu kontroli stanu kornika zrosłozębnego zakłada się pułapki stojące (podobnie jak dla kontroli stanu kornika drukarza zakłada się pułapki leżące). W tym celu, w jesieni i w początku zimy, wybiera się na obrzeżach luk kornikowych drzewa fizjologicznie zdrowe, lecz obciążone jakimśkolwiek wadami technicznymi i powyżej zgrubienia szyi korzeniowej zdejmuje się pierścień kory na szerokości 20—30 cm (korę należy zdjąć dokładnie, aż do biału).

Stojące pułapki spełniają na ogół swoje zadanie, jednak należy się liczyć z tym, że nie wszystkie będą wykazywały stopień „łowności“ w stosunku do kornika zrosłozębnego. Pamiętać należy o dokładnej ewidencji drzew opierścieniowanych.

Ścinę i korowanie pułapek stojących przeprowadza się w tym okresie, kiedy koruje się pierwszą serię pułapek kontrolnych na drukarza (oba gatunki występują zwykle razem).

Przy zwalczaniu kornika zrosłozębnego konieczne jest okorowanie całej strzały aż do

samego wierzchołka. W tym celu po ścięciu należy strzałę odgałęzić aż do samego szczytu (bez odcinania wierzchołka) i dopiero wówczas przystąpić do korowania. Odcinanie wierzchołków, w celu późniejszego ich korowania jest niewłaściwe, gdyż często wierzchołki takie pozostają nieokorowane, stanowiąc bazę dla korników.

W przypadkach korowania w czasie, gdy pod korą znajdują się już poczwarki lub młode chrząszcze, należy zabieg ten przeprowadzać nad płachtami (najlepiej o wymiarach 1,5×2,5 m), o ile możliwości potraktowanymi środkami kontaktowymi (DDT + HCH lub emulsja Azotox).

Korę wraz z kornikami należy natychmiast zniszczyć przez zakopanie lub, jeśli jest to możliwe, przez spalenie.

Z uwagi na nieznanie jeszcze szczegóły z biologii kornika zrosłozębnego pożądane jest, by koledzy z terenu (szczególnie z Okręgów LP: Białystok i Olsztyn) dopomogli w śledzeniu tego szkodnika i o poczynionych obserwacjach zawiadamiali Zakład Ochrony Lasu IBL, przesyłając równocześnie zebrany materiał.

Cenne wydawnictwo o II Kongresie Inżynierów i Techników

Ważnym wydarzeniem w życiu zorganizowanych w NOT inżynierów i techników był wrześniowy Kongres, na którym podsumowane zostały dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie mobilizacji organizacji technicznych do realizacji, wspólnie z całą klasą robotniczą, zaszczytnych zadań budowy i rozbudowy gospodarki naszego państwa ludowego oraz wytyczone zostały drogi rozwojowe na przyszłość.

Przebiegowi obrad Kongresu oraz III Walnego Zjazdu Delegatów NOT poświęcone zostało specjalne wydawnictwo Naczelnej Organizacji Technicznej i Centralnej Rady Związków Zawodowych (II Kongres Inżynierów i Techników Polskich, Warszawa, 1952, Państwowe Wydawnictwa Techniczne, str. 144+16. Cena zł 3).

Treść książki otwiera przemówienie Prezydenta Bolesława Bieruta wygłoszone do uczestników Zjazdu, po czym opisany jest przebieg obrad kongresowych.

Podane zostały pełne teksty przemówień i referatów prof. Witolda Wierzbickiego, min. Bolesława Rumińskiego, wiceprzewodniczącego PKPG min. Eugeniusza Szyna i przewodniczącego CRZZ Wiktora Kłosiewicza.

Referaty uzupełnia artykuł wicepremiera Stefana Jędrzychowskiego pt. „Nasze wielkie budowle — duma i chluba Narodu“, przedrukowany z miesięcznika „Nowe Drogi“.

Z kolei wydawnictwo informuje o przebiegu dwudniowej dyskusji oraz podaje tekst listu skierowanego do Prezydenta Bieruta.

Część opisową kończy sprawozdanie z III Walnego Zjazdu Delegatów NOT, który odbył się bezpośrednio po Kongresie, w dniu 30 października br.

W zakończeniu podane są interesujące informacje o czasopiśmie technicznych w Polsce Ludowej (łącznie z warunkami prenumeraty) oraz adresy wojewódzkich oddziałów NOT, poszczególnych stowarzyszeń branżowych (liczba członków w osobnym zestawieniu) i informacje o kursach przygotowawczych do egzaminu na stopień inżyniera.

Całość uzupełnia bogata część ilustracyjna, podająca najważniejsze momenty z przebiegu obrad oraz z zakresu postępu technicznego w naszej gospodarce narodowej.

Wydawnictwo „II Kongres Inżynierów i Techników Polskich“ powinno się znaleźć w ręku każdego inżyniera i technika leśnictwa jako nieoceniona pomoc w życiu organizacyjnym i zawodowym. Zawarte w książce materiały stanowią bowiem drogowskaz, według którego toczy się walka o realizację zaszczytnych zadań planu 6-letniego.

(SR)

M. PODWORSKI

Jak zorganizować pracę kół miczurinowskich

Przygotowanie kadr wysoko kwalifikowanych robotników, inżynierów i innych pracowników — oto zadanie, jakie postawiło przed szkolnictwem VII Plenum KC PZPR.

Aby zadanie to było w pełni realizowane i aby nasze jednostki szkoleniowe dały takich absolwentów, którzy mogliby stanąć do warsztatów pracy jako pełnowartościowi pracownicy, musimy stale wiązać treść pracy wychowawczej i oświatowej z codzienną pracą i osiągnięciami mas pracujących, zgodnie ze wskazaniem Prezydenta Bieruta na III Krajowym Zjeździe ZMP. Dlatego też należy położyć szczególny nacisk na zajęcia, przygotowujące uczniów do działalności praktycznej i ułatwiającej zrozumienie procesów produkcyjnych.

W obliczu nieustannej rozbudowy sił twórczych kraju oraz wzrostu postępu we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki narodowej, rolnictwo i leśnictwo mające do wykorzystania zasoby przyrody, nie nadążają za ogólnym postępowaniem. Przyczyną tego jest zbyt słaba jeszcze naukowa i techniczna podbudowa produkcji.

Gwarancją nadążenia za ogólnym postępowaniem jest więc przedstawienie zagadnień leśnictwa na nowe tory biologii w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia leśnictwa radzieckiego.

Szkoły nasze muszą dać Państwu ludzi, którzy przyczynią się do wcielania zasad nowej biologii do praktycznych zabiegów gospodarczych. Powstaje zatem konieczność przysposobienia młodzieży do realizacji tych zadań w ramach kół miczurinowskich.

Praca ta, ze względu na swoisty charakter, musi być odpowiednio i umiejętnie zorganizowana z uwagi na to, że nowa biologia jest nauką rewolucyjną, nieustannie się rozwijającą.

Inicjatywa i potrzeba tworzenia kół miczurinowskich w naszych szkołach leśnych powinna wypływać od młodzieży. Koło i jego praca musi być jednak umiejętnie prowadzona przez nauczyciela. Zainteresowanie młodzieży musi być bowiem skierowane we wła-

ściwym kierunku z uwzględnieniem inicjatywy uczniowskiej i to w taki sposób, aby młodzież czuła, że sama zaplanowała i postanowiła wykonać tę czy inną pożyteczną pracę.

Koło miczurinowskie tak jak każde inne koło naukowe powinno mieć określony cel i stawiać swoim członkom określone wymagania. Makarenko powiedział, że nie może być wychowania bez stawiania wymagań, wymagania zaś nie może zatrzymywać się w połowie drogi i powinno się ono rozwijać, tj. stawać się stopniowo coraz to bardziej złożone i stawiać przed kolektywem lub pewną jego częścią coraz to nowe zadania sprzyjające rozwojowi kolektywu“.

Praca pozalekcyjna w kołach naukowych jest jednym ze środków wychowania kolektywu szkolnego, jednoczącego nauczycieli z uczniami. Nie powinno to oczywiście wyłączać indywidualnej pracy nad uczniami.

Praca kolektywu jest niezbędna, gdyż w razie jej braku lub niedomagań koło szybko wyradza się w luźną grupę uczniowską, nie zjednoczoną wspólnym dążeniem i łatwo rozpada się przy pierwszej niepomyślnej okoliczności. Trudności, jakie koło napotyka, powinny przyczynić się do jego zespolenia. Każdy uczeń, który wstąpił do koła, powinien tam być nie widziany, lecz aktywnie działającą jednostką, powinien współpracować ze wszystkimi, wykazywać przy tym inicjatywę, samodzielność, zdyscyplinowanie w przestrzeganiu regulaminu i doprowadzać do końca każdą rozpoczętą robotę.

Umiejętność kierowania pracą kół polega również na powiązaniu jego zajęć z nauczaniem podstaw wiedzy. Powinno się ciągle wykazywać na konkretnych przykładach rolę i znaczenie wiedzy w życiu praktycznym, w wykonywaniu podjętych zobowiązań itd.

Organizację kół szkolnych hamuje często brak odpowiednich instruktorów, pomieszczeń, czasu, materiałów itp. Największe są trudności z pomieszczeniem. Jednakże w każdej szkole, mimo największych trudności, ale przy dobrych chęciach i inicjatywie ca-

tego kolektywu szkolnego, znajdzie się jakieś pomieszczenie dla koła, gdzie złożone byłyby aparaty, przyrządy, narzędzia i materiały oraz gdzie ewentualnie możnaby wykonywać prace kameralne.

Intensywność pracy pozalekcyjnej w ramach koła naukowego zależy przede wszystkim od inicjatywy i wytrwałości jej organizatorów.

Ważną rolę w pracy koła miczurinowskiego odgrywa tematyka. Ustalenie tematyki stanowi pierwszą część organizacji prac w kole. Drugą część powinno stanowić ustalenie samych pytań, na które powinny dać odpowiedź zaplanowane doświadczenia.

Tematykę koła miczurinowskiego można by przykładowo zawrzeć w 5 grupach:

1. Obserwacje i doświadczenia nad jednością organizmów roślinnych i warunków ich życia oraz stadialności rozwoju.

2. Oddziaływanie czynnikami środowiska, w celu zwiększenia produktywności naszych lasów.

3. Przesuwanie roślin do nowych okolic i ich aklimatyzacja.

Koło powinno utrzymywać kontakty z odpowiednią placówką naukową. Zachodzi więc konieczność prowadzenia korespondencji, dla której należy założyć osobną teczkę.

Współpraca z placówką naukową powinna przede wszystkim polegać na pomocy, jaką powinna ona okazywać w miarę swoich możliwości kołu miczurinowskiemu.

Do każdego opracowywanego tematu należy zebrać literaturę traktującą o danym zagadnieniu, sporządzając kartki bibliograficzne. Uczniowie opracowujący dane zagadnienie powinni się z tą literaturą zaznajomić.

Gdy doświadczenie jest robione w terenie, należy sporządzić plany orientacyjne i szczegółowe oraz szczegółowy opis terenu z uwzględnieniem szaty roślinnej, gleby itp.

Z przeprowadzonych obserwacji należy robić zapiski, a w przypadku sporządzania zdjęć fotograficznych, należy ustalić i trwale zaznaczyć stałe punkty fotograficzne.

Oprócz obserwacji należy również robić pomiary, które dla lepszego zobrazowania powinno przedstawić się w formie zestawień, wykresów i tabel. W końcu należy podać pracochłonność i koszty związane z przeprowadzeniem doświadczenia. Wynikiem całej pracy powinny być konkretne wnioski wysnute przez cały kolektyw koła.

Oprócz prac badawczych prowadzonych w pracowniach lub na poletkach doświadczalnych, należy szeroko uwzględnić akcję referatową.

Dobrze przygotowany referat, zwłaszcza jeżeli towarzyszą mu demonstracje i przykła-

dy, może przynieść wiele korzyści zarówno słuchaczom jak i prelegentowi, gdyż pomaga przemyśleć temat, rozwija chęć do nauki i sprzyja wyrobieniu języka literackiego.

Przygotowanie referatu wymaga wiele pracy (poszukiwanie materiałów, układanie konspektów, robienie wyciągów itd.). Obowiązkiem opiekuna koła jest udzielenie potrzebnej pomocy, wskazanie literatury, pouczenie jak należy ją wykorzystywać, jak robić z niej wyciągi, układać plan referatu, dobierać i wykorzystywać pomoce naukowe, a w razie potrzeby i możliwości ich wykonania — samemu je sporządzić. Ucznia należy wdrożyć do przewidywania napotykaných trudności, krytycznej analizy źródeł, zestawiania jednych z drugimi i pomóc mu w wyrobieniu sobie własnego poglądu na dane zdarzenia. Trzeba zawsze podkreślać znaczenie samodzielnego wysiłku pracy umysłowej i rolę nie bezkrytycznego, lecz świadomego stosunku do literatury.

Referaty w kole miczurinowskim powinny być oparte nie tylko na literaturze, lecz również powinny omawiać wyniki obserwacji, doświadczeń, wycieczek itp. Trzeba nie tylko opowiedzieć o wynikach własnych obserwacji i eksperymentów, ale również przedstawić doświadczenia innych, którzy zajmowali się tym zagadnieniem i w tym celu należy zaznajamiać się z pracą przodowników gospodarstwa leśnego, naukowców itp., urządzając wycieczki do ich warsztatów pracy.

W pewnych przypadkach jeden temat może być powierzony niewielkiej grupie członków koła, celem opracowania zbiorowego. Wpływa to dodatnio na upowszechnienie pracy kolektywnej i umiejętności zespołowego działania. Opiekun koła powinien przy tym pomóc uczniom podzielić pracę między sobą, pokazać jak trzeba uzgodnić przygotowanie indywidualne ze zbiorowym, rozstrzygnąć nasuające się kwestie sporne itp.

Kolekcjonowanie materiałów dowodowych i sporządzanie pomocy naukowych, które mogą być wykonywane przez uczniów bez żadnych specjalnych funduszy, wzbogaca gabinet i może posłużyć nauczycielowi do prowadzenia lekcji.

W gabinetach i pracowniach naukowych nie powinno być zakazów głoszących „nie dotykaj” lub „nie zbliżaj się”, lecz przeciwnie, nauczyciel powinien wymagać, żeby uczniowie podchodzili do pomocy naukowych i brali je do ręki, zaznajamiając się z nimi, ucząc się nimi posługiwać, wyrabiając jednocześnie socjalistyczny stosunek do własności społecznej.

(Dokończenie nastąpi).

Zadanie i rola szkolnego zespołu redakcyjnego

Przy naszym technikum istnieje zespół redakcyjny, który postawił sobie jako zadanie pomóc dyrekcji w realizowaniu planów dydaktyczno-wychowawczych a w szczególności w wyrabianiu u każdego ucznia poczucia socjalistycznej dyscypliny pracy.

Zespół redakcyjny interesuje się całokształtem życia szkolnego, wskazuje na niedociągnięcia i braki kolektywu szkolnego oraz każdego członka tegoż kolektywu. Z drugiej strony — wskazuje na budujące, pełne porwywu przejawy życia poszczególnych klas i całej szkoły.

Nasz zespół redakcyjny posiada już pewne doświadczenia, którymi chcielibyśmy podzielić się z kolegami innych jednostek szkoleniowych Ministerstwa Leśnictwa.

Artykuły i notatki przeznaczone do gazetki ściennej lub o charakterze korespondencji — do prasy ogólnej i zawodowej muszą wskazywać konkretne przykłady z życia szkoły.

Nasze doświadczenia wykazały, że zamieszczenie długich artykułów, będących często powtórzeniem materiału prasowego nie spełnia swej roli. Należy zawsze problem ogólny uterenowić, tzn. wskazać na jego wydźwięk w życiu szkoły i środowiska, pokazać jak ten czy inny uczeń podszedł do danego problemu, jakie zajął stanowisko itd.

Tytuł artykułu powinien być jasno i zwięźle sformułowany, tak aby już z niego wynikała osnowa poruszanego zagadnienia. Sam artykuł powinien być starannie opracowany pod względem stylistycznym.

W technikum naszym istnieje również koło korespondentów, które ściśle współpracuje z zespołem redakcyjnym (niektórzy korespondenci są członkami zespołu redakcyjnego). Artykuły zamieszczane w gazetce ściennej lub też wysyłane do „Lasu Polskiego“ i innych czasopism są uzgadniane z organizacją partyjną, dyrekcją szkoły i zarządem szkolnym ZMP, gdyż wszystkie poruszane zagadnienia wymagają zajęcia odpowiedniego stanowiska i wyciągnięcia odpowiednich wniosków.

Gazetka ścienna ukazuje się u nas raz lub najwyżej dwa razy w miesiącu. Ponieważ jednak praca na terenie szkoły jest bardzo ożywiona i nieomal każdy dzień przynosi nowy, aktualny materiał, który często wymaga natychmiastowej reakcji, natychmiastowego poruszenia danego zagadnienia na forum ogólnoszkolnym, odłożenie takiego materiału do następnej gazetki ściennej spowodowałoby jego nieaktualność.

W tej sytuacji ratuje nas „Błyskawica“, doskonały środek na wszelkiego rodzaju nierobów i krętaczy. Błyskawica daje możliwość demaskowania w sposób szybki i dosadny tych, którzy utrudniają nam marsz naprzód. Z drugiej strony — ukazuje „Błyskawica“ sylwetki wyróżniających się uczniów.

„Błyskawicy“ stawiamy te same wymogi, co i gazetce ściennej, a więc: odpowiednia szata graficzna i treściwe artykuły z wskazaniem na konkretne przykłady (często satyryczne).

Wśród uczniów naszego technikum „Błyskawica“ cieszy się wielkim zainteresowaniem i oddaje duże usługi w walce o postępy w nauce, w zwalczaniu huligaństwa itp. Tak np. pomogła ona kołu ZMP klasy III podnieść poziom pracy, a niektórym kolegom z klasy III i IV „przystrzyć zbyt bujne czupryny“.

Dobrze wykonana gazetka ścienna „Błyskawica“ — to organ i oręż szkoły w walce o podniesienie wyników w nauce i przestrzeżenie socjalistycznej dyscypliny pracy.

Korespondent Jan Majcher
Technikum Leśne Ojców

Wymiarki - kuźnia nowych kadr leśniczych

Ponad 1100 leśniczych, wykwalifikowanych robotników leśnych, brakarzy i strażników leśnych przeszkolił Leśny Ośrodek Szkoleniowy w Wymiarkach od początku swego istnienia tzn. od roku 1947.

W ostatnim dwunastotygodniowym kursie szkoleniowym dla leśniczych i kandydatów na leśniczych — 80 robotników, gajowych, manipulantów, leśniczych i strażników z terenu całego kraju z pełnym oddaniem pracowało nad zdobyciem kwalifikacji zawodowych umożliwiających awans społeczny.

W dążeniu do jak najlepszego opanowania materiału objętego programem kursu, prac-



W klasie na lekcji...

wali z pełną ofiarnością wszyscy bez wyjątku uczestnicy. W socjalistycznym współzawodnictwie, w atmosferze wzajemnej pomocy i współpracy — podnosili oni swój poziom umysłowy i wyrobienie społeczne.



... i w świetlicy ośrodkowej

Współzawodnictwo zorganizowane niemal od pierwszego dnia kursu obejmowało wyniki nauki z przedmiotów fachowych i ogólnych, dyscyplinę, uspołecznienie, koleżeńskość, higienę osobistą i zbiorową itd. Codziennie prowadzone było punktowanie przez mężów zaufania poszczególnych klas, internatów, sal, a także w ramach poszczególnych okręgów, z których uczestnicy kursu pochodzili. Oceny wyników dokonywała komisja współzawodnictwa pracy.

Poza nauką w ośrodku, uczestnicy brali żywy udział w akcjach społecznych wśród miejscowego społeczeństwa. W ramach akcji przedwyborczej Frontu Narodowego podjęli oni zobowiązanie przeprowadzenia agitacji w okolicznych gromadach. W okresie od 18 października do dnia wyborów ekipa agitatorów Frontu Narodowego pracowała codziennie nad uświadomieniem miejscowych chłopów o doniosłości aktu wyborczego.

Poza tym w ramach zobowiązań przedwyborczych kursanci wykonali prace gospodarcze wartości 5439 zł. Zebrali oni m.in. 500 kg żołądźi, 200 kg kasztanów i 40 kg nasion innych gatunków drzew liściastych, zasadzili dębem 10 ha powierzchni, wkopali słupki ogrodzeniowe na powierzchni doświadczalnej, wyrobili 50 m³ dłużyc tartacznych i dali 80 robociznowiek w akcji wykopkowej w PGR Straszów.

Na terenie miejscowego nadleśnictwa założone zostały przez IBL powierzchnie do-

świadczalne, na których prowadzi się badania nad nowymi metodami pozyskiwania materiału sadzonkowego, nawożenia itp. prace, w oparciu o naukę Miczurina—Lysenki. Kursanci czynnie współpracowali z naukowcami przy pracach na terenie tych powierzchni, zdobywając przy okazji nowy pogląd na niektóre istotne dla zagospodarowania lasów problemy.

Uczestnicy kursu zorganizowali koło korespondentów „Lasu Polskiego“, w którym pod przewodnictwem czynnych już korespondentów prasy codziennej i fachowej, dyskutowano nad formami i metodami pracy, przygotowując się w ten sposób do odpowiedniej funkcji robotniczych korespondentów po powrocie do własnych warsztatów pracy.

„Mam przekonanie — powiedział uczestnik kursu Zbigniew Piasek, leśniczy z nadl. Levice (Poznański Okręg LP) — iż po powrocie z kursu łatwiej będzie mi prowadzić w dalszym ciągu powierzone przez Państwo Ludowe leśnictwo, zarówno pod względem zawodowym jak i społecznym“.

A strażnik z Kieleckiego Okręgu LP — Zygmunt Bromberg powiedział: „Spotkało mnie wielkie szczęście, że znalazłem się na kursie szkolenia zawodowego i ideologicznego, o czym nigdy przed wojną nawet nie marzyłem. Zawdzięczam to naszemu Państwu Ludowemu, za co po ukończeniu kursu postaram się pracować jak najwydajniej, a tym samym przyczynić się do zrealizowania planu 6-letniego i rozkwitu naszej Ludowej Ojczyzny“.

W słowach tych mieści się sens i istota socjalistycznego przygotowania ludowych kadr fachowców, których jedną z kuźni na odcinku leśnictwa jest Leśny Ośrodek Szkoleniowy w Wymiarkach. (Set.)

SPROSTOWANIE

W odpowiedzi zatytułowanej „Scukrzanie drewna“ (Skrzynka porad, „Las Polski“, Nr 10/1952, str. 43) zniekształcony został piąty ustęp, zaczynający się od słów: „Błonnik (celuloza), z którego składa się“.

Właściwe brzmienie tego ustępu jest następujące: „Błonnik (celuloza), z którego składa się drewno w połowie a nawet w większej części — jest węglowodanem. Jest zatem błonnik bliskim kuzynem cukrów“.

Poza tym na str. 48 w wierszu 14 od dołu prawej szpalty nazwisko powinno brzmieć: „Bohunka“ a nie „Bokrenka“, a w wierszu 8 od dołu — „wytrawiania szkła“ zamiast „wytwarzania szkła“.

KRONIKA

Leśnicy uczcili program wyborczy Frontu Narodowego, XIX Zjazd KPZR i XXXV rocznicę Rewolucji Październikowej

Wraz z całym narodem zjednoczonym we Froncie Narodowym leśnicy podjęli liczne zobowiązania dla uczczenia programu wyborczego Frontu Narodowego, XIX Zjazdu KPZR i XXXV Rocznicę Rewolucji Październikowej. O zobowiązaniach tych i ich realizacji donoszą nasi korespondenci.

Plan roczny przed terminem

Nadleśnictwo Wałbrzych (Wrocławski Okręg LP) wykonało, w wyniku podjętych zobowiązań, roczny plan pozyskania drewna we wszystkich sortymentach do dnia 25 października 1952 r.

Korespondent
Bogdan Siemianowski

Zobowiązania nadleśnictw Rejonu LP Wołów

Nadleśnictwo Stróża zakończyło roczny plan pozyskania surowca kopalniakowego — do 15 listopada br., pozostałych sortymentów — do 30 listopada br., oraz zobowiązało się do wywozu drewna z lasu — do dnia 15 grudnia, wzywając równocześnie do współzawodnictwa wszystkie nadleśnictwa Wołowskiego Rejonu LP.

Na wezwanie to odpowiedzieli: nadleśnictwo Góra Śląska, zobowiązując się do zrealizowania w tym samym czasie swoich planów gospodarczych oraz nadleśnictwo Ścinawa, które skróciło termin zobowiązania wykonując roczny plan pozyskania surowca kopalniakowego i pozostałych sortymentów — do 1 listopada br. oraz zobowiązało się do wywozu drewna do 15 grudnia br.

Korespondent Jastrząb

Czyn pracowników nadleśnictwa Samsonów

W nadleśnictwie Samsonów (Kielecki Rejon LP) podjęte i zrealizowane zobowiązania objęły przyspieszenie pozyskania drewna w IV kwartale 1952 r. — do 10 grudnia br., wywozu drewna — do 15 grudnia br., zakończenie kapitalnego remontu leśniczówki Adamów w Belnie — do 31 grudnia br., wyremontowanie 300 mb ogrodzenia osady służbowej leśnictwa Występa w Borowej Górze — do 31 października br.

Ponadto personel techniczny zobowiązał się przeszkolić ga-

jowych i robotników leśnych w zakresie wyróbki drewna w celu podniesienia jakości technicznej sortymentów oraz lepszego wykorzystania surowca, a nadleśniczy zobowiązał się zaznajomić dokładnie wszystkich pracowników z treścią i znaczeniem ordynacji wyborczej do Seimu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Korespondent
Leszek Rakowski

O tytuł najlepszego drwała w kraju

W nadleśnictwie Horyniec (Rejon LP Lubaczów) pracownicy podjęli wiele cennych zobowiązań indywidualnych i zespołowych. Cała załoga postanowiła wykonać plan pozyskania drewna w IV kwartale do 2 grudnia br., tzn. na 29 dni przed terminem, z dotrzymaniem pozyskania w 100% wszystkich sortymentów.

Z wielu cennych zobowiązań indywidualnych zasługuje na wyróżnienie zobowiązanie robotnika leśnego Adolfa Belmasa, który przyjmując wezwanie robotnika leśnego Ludwika Apollo z nadleśnictwa Gorlice do współzawodnictwa o tytuł najlepszego drwała w kraju, wykonuje obecnie już 200% normy.

W podejmowaniu zobowiązań w nadleśnictwie Horyniec nie pozostają również w tyle kobiety i młodzież, zatrudniona przy pozyskaniu. Np. zespół pił Honoraty Burda i Józefy Bułas zobowiązał się podnieść stopniowo swoją dotychczasową normę pracy: w październiku — do 180%, w listopadzie — do 185%, w grudniu — do 200%.

Przodujące nadleśnictwo Stenwał

Załoga nadleśnictwa Stenwał (Rejon LP Oliwa) wykonała przedterminowo zobowiązania podjęte dla uczczenia programu wyborczego Frontu Narodowego.

Dzięki stosowaniu metod robotników radzieckich — pisze w meldunku załoga — leśnictwo Malentyn zakończyło plan roczny na 90 dni przed terminem, Przywidz — na 68 dni, Majdany — na 64 dni, a Górny Zamszcz — na 62 dni.

Załoga nadleśnictwa wystawiła list do Związku Zawodowego Robotników Leśnych w ZSRR, wyrażając im swą wdzięczność za możliwość korzystania z ich bogatych doświadczeń, które ułatwiają osiągnięcie coraz lepszych wyników pracy, przyczyniając się do rozwoju gospodarczego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. (M)

Za ich przykładem poszli inni robotnicy: Stefan Wojciechowski, przodownik pracy, zobowiązał się osiągnąć w grudniu 200% normy, Tadeusz Niecpoń — 180%, Czesława Gałka — 175%. Podobne zobowiązania podjęli: Antoni Szypło, Franciszek Mazurkiewicz, Stanisław Kowalski, Stanisław Mis i wielu innych.

W nadleśnictwie Ruda Różaniecka (Rzeszowski Okręg LP) Stanisław Łotecki przystąpił do współzawodnictwa o tytuł najlepszego żywiczarza w kraju, zobowiązując się pozyskać z jednej spały 4,5 kg żywicy.

Alojzy Wróbel zobowiązał się pracować po przeprowadzeniu kampanii żywicowania przy pozyskaniu drewna i osiągnąć do grudnia 210% normy, przystępując równocześnie do współzawodnictwa o tytuł najlepszego drwala w Okręgu Lasów Państwowych.

Załoga leśnictwa Krupiec zobowiązała się i realizuje pozyskanie rocznego planu kopalniaków według klas grubości — do 1 grudnia 52 r.

W nadleśnictwie Oleszyce (Rzeszowski Okręg LP) Stanisław i Józef Konowie, zobowiązując się przekroczyć w grudniu 195% normy, przystąpili do współzawodnictwa o tytuł najlepszego drwala w kraju.

Władysław i Stanisław Bartnikowie, Władysław Skiba i Andrzej Rybak zobowiązali się osiągnąć w grudniu 195% normy.

Załoga nadleśnictwa Lubaczów zobowiązała się wykonać plan roczny pozyskania i wywozu drewna do 10 grudnia br., a leśnictwo Wielkie Oczy zobowiązało się wykonać plan pozyskania do 15 października br.

Jan Kajder i Konopka, robotnicy z tegoż leśnictwa, przyjęli wezwanie do współzawodnictwa o tytuł najlepszego drwala w kraju, zobowiązując się do osiągnięcia w grudniu 225% normy.

Poza tym następujący robotnicy podjęli indywidualne zobowiązania: Tomasz Kraus — osiągnięcia do stycznia 1953 roku — 160% normy, Stefan Baron i Jan Sikorski — 200% normy.

Korespondent
Edward Mielnik

Przedterminowo wykonują plany

Robotnicy i pracownicy Rejonu LP w Zwierzyńcu, realizując podjęte zobowiązania, wykonali przedterminowo plany pozyskania drewna w III kwartale do 8 listopada br. — w 100%, a do 30 listopada br. — w 143%, wywozu w 100% — do 22 września br. a do 30 września br. — w 106%.

W związku z XXXV rocznicą Rewolucji Październikowej, załoga Rejonu wysłała do leśników radzieckich życzenia, w których daje wyraz swojej wdzięczności dla Narodu Radzieckiego.

Korespondent
Stanisław Ziemiński

Leśnicy pomagają rolnikom

Nadleśnictwo Białobrzegi (Kielecki Okręg LP) podjęło i realizuje zobowiązania wykonania czyszczeń na pow. 100 ha lasów niepaństwowych. Termin wykonania zobowiązania upływa 15 grudnia br. Wykonanie tego zobowiązania umożliwi okolicznej ludności pozyskanie dodatkowej ilości opału na zimę.

Załoga nadleśnictwa, w liczbie 10 osób, realizuje zobowiązanie udzielenia pomocy w zasiewach żyta nowozałożonej spółdzielni produkcyjnej w Suchej oraz w wykopkach buraka cukrowego w PGR w Suchej.

Obsiano 6 ha żytem i wykopano buraki na pow. 1 ha.

Załoga wezwała do współzawodnictwa wszystkie nadleśnictwa w całym kraju do pomocy w zasiewach oraz wykopkach ziemniaków i buraków w PGR i nowopowstałych spółdzielniach produkcyjnych.

Korespondenci:
inż. Henryk Kern i Stanisław Kacprzak



Z okazji wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej urządzone były w miastach i wsiach wystawy, obrazujące dorobek i perspektywy rozwojowe gospodarki narodowej, oświaty i kultury. W wystawach tych uczestniczyło leśnictwo. Między innymi na wystawie powiatowej w Zarach (woj. zielonogórskie) miejscowy Rejon LP urzą-

220 zobowiązań w Rejonie LP Ośno

Robotnicy nadleśnictw Rejonu LP Ośno podjęli ogółem 220 zobowiązań, w tym — 104 indywidualnych i 116 zespołowych.

Najlepsze wyniki w realizacji zobowiązań osiągają prowadzący robotnicy: Tadeusz Roczniak (432% normy), Kazimierz Gasztkowski (312%) i Bronisław Łobacz (310%).

Leśniczy Tadeusz Sławski z nadl. Ośno pracuje nad racjonalizatorskim projektem ulepszonego znacznika wałowego do szkółek, połączonego z siewnikiem. Stan.

Dwa miesiące przed terminem wykonało plan nadleśnictwo Wałbrzych

Załoga nadleśnictwa Wałbrzych zakończyła, jako jedna z pierwszych w Polsce, plan roczny pozyskania drewna we wszystkich sortymentach do dnia 25 października br.

Dzięki zespołowemu współzawodnictwu pracy we wszystkich 9 leśnictwach i patrio-

tycznej współpracy całej załogi plan wykonano na dwa miesiące przed terminem.

Na uroczystej akademii, która odbyła się z okazji XXXV rocznicy Rewolucji Październikowej w Rejonie LP w Świdnicy, wręczono dyplomy uznania i nagrody pieniężne wyróżniającym się rzetelną pracą członkom załogi.

Nagrody i dyplomy otrzymali: Bronisław Wos — manipulant z leśnictwa Nowy Lassek, robotnicy: Stefan Dygas — z leśnictwa Biały Kamień, Waclaw Dziłkowski z Choiny, Jan Kasperczyk z Glinki i Antoni Nowak z Rusinowa oraz nadleśniczy Bogdan Siemianowski i leśniczowie Ferdynand Kozbiał z leśnictwa Młody Gaj, Jerzy Wojnar z leśnictwa Biały Kamień, Paweł Malinowski z Nowego Domu i Wincenty Blacha z Rusinowa.

Poza planem pozyskania zrealizowano przedterminowo plan pozyskania świerkowej kory garbarskiej wykonując plan w 150,5%.

Korespondent
Bogdan Siemianowski

45 tys. złotych oszczędności

Realizacja zobowiązań podjętych dla uczczenia programu Frontu Narodowego przyniosła poważne oszczędności. W trzech rejonach Zielonogórskiego Okręgu LP wartość zobowiązań oceniona została na ok. 45 tys. złotych.

Największe osiągnięcia miały załogi robotnicze Rejonu LP Sulęcín — 26 tys. zł. W rejonie LP Ośno zaoszczędzono 10,7 tys. zł, a w Rejonie LP Międzyrzecz — 8,24 tys. zł. S.

Podnieśli wydajność pracy

Robotnicy nadleśnictw Szprotawa (Rejon LP Zagań) podjęli zobowiązanie podwyższenia w okresie do końca br. norm produkcyjnych. M. in. robotnik Dutek zobowiązał się do zwiększenia wydajności pracy o 30%, a Bartkiewicz — o 20%.

Zobowiązanie leśniczego Nowaka obejmowało wykonanie do dnia 31 października br. przygotowania gleby w sąsiednim leśnictwie Leśne Dolne, w zastępstwie kolegi leśniczego Zdebylaka, który w tym czasie przebywał na kursie.

K. S.

150% normy

Młodzieżowa drużyna urzędniczo-Okręgu LP w Zarach wykonała w ramach zobowiązań 150% normy, przewidzianej planem zajęć w październiku br. K.

Zobowiązania pracowników finansowych

24 pracowników finansowych Zielonogórskiego Okręgu LP przeszło, w ramach akcji zobowiązaniowej, doszkolenie zawodowe na kursie, obejmującym 42 godz. wykładów i praktycznych zajęć. S. R.



dził stoisko (zdjęcia lewe), które z zainteresowaniem odwiedzali liczni mieszkańcy Zar i okolicy. Na zdjęciu prawym widzimy fragment wystawy, urządzonej na otwartej przestrzeni przez powiatowy Komitet Frontu Narodowego powiatu kożuchowskiego w Nowej Soli. Podobne wystawy zostały zorganizowane w wielu innych miejscowościach

Zwiększajmy szeregi współzawodniczących

Nadleśnictwo Sława przodowało w zalesieniach

Najlepsze wyniki w tegorocznych pracach zalesieniowych na terenie Zielonogórskiego Okręgu LP osiągnęła załoga nadleśnictwa Sława (Rejon LP Koźuchów).

Mimo ciężkich warunków pracy, dużych zadań zalesieniowych, wynikłych z konieczności odnowienia pożaryszk z lat ubiegłych — robotnicy i pracownicy, kierowani przez energicznego nadleśniczego z awansu społecznego — Bolesława Marciniaka, uporali się z trudnościami i zwycięsko plan zalesieniowy zrealizowali. Nagrodą za to był proporzec przechodni, który otrzymało nadleśnictwo w uroczysty dzień 21 września br.

Sukces ten zawdzięcza załoga robotnicza szeroko rozwiniętemu współzawodnictwemu pracy pomiędzy poszczególnymi leśnictwami i zespołami robotniczymi, ściślejszej współpracy z terenowymi radami narodowymi oraz organizacjami społeczno-politycznymi.

Poważny wkład społeczny w akcję zalesieniową wniosła młodzież okolicznych szkół. Najlepsze wyniki uzyskała szkoła podstawowa w Sławie Śląskiej. Przodownikami społecznej akcji zalesieniowej zostali: uczniowie — Jerzy Tambor, Maria Buczek, Maria Pulka, Wanda Pajdzik i Irena Maszkowca oraz junacy SP — Józef Szepetowski i Jadwiga Krzyszkowska.

Duże znaczenie miało również zastosowanie 3 pługów, przystosowanych do pracy w lesie przez racjonalizatora leśniczego Franciszka Koronowskiego.

Z robotników, którzy uzyskali najlepsze wyniki zarówno w pracach zalesieniowych jak i przy realizacji planów gospodarczych w innych działach — wyróżnili się w szczególności: Stanisław Stopka (280% normy), Aleksander Michałek (275% normy przy pozyskaniu drewna, poza tym 21 września wykonał w 103% plan

roczny pozyskania żywicy), Jan Szafer (265%), Bronisław Kłoniś (250%), Tadeusz Dolata (robotnik-ochroniarz) i Stanisław Januszewski (141%).

Spośród 11 leśniczych najlepszymi wynikami pracy wykazał się Antoni Maćkowiak, najlepszy organizator z całego personelu.

W celu przedterminowego wykonania zadań IV kwartału br., załoga nadleśnictwa podjęła zobowiązanie zakończenia ścinki i wywozu drewna do 20 grudnia br. (Kasp.)

Uznanie dla załogi nadl. Dobra

Radosny był dzień 5 października 1952 r. dla załogi nadleśnictwa Dobra (Kaliszki Rejon LP). W dniu tym nadleśnictwo otrzymało z rąk przedstawicieli Zarządu Głównego ZZPL i PD proporzec przechodni za najlepsze wyniki w dziale zalesień i ochrony lasu w okresie lat 1945—1952.

Podsumowując na naradzie wyniki współzawodnictwa w dziale zalesień i ochrony lasu, naczelny inżynier Poznańskiego Okręgu LP inż. Górski wskazał na ogrom pracy nadleśnictwa Dobra, włożonej w wykonanie planów.

Przeciętnie jedno nadleśnictwo w Poznańskim Okręgu LP zalesiło w okresie 8 lat Polska Ludowej — 872 ha. W nadleśnictwie Dobra zalesiono w tym samym okresie 2442 ha. Na nadleśnictwo przypadło w Okręgu przeciętnie 134 ha zalesień, w nadleśnictwie Dobra zaś w tym samym okresie przypadło na nadleśnictwo — 305 ha.

Podkreślić należy, mówił przedstawiciel Poznańskiego Okręgu LP, że praca w nadleśnictwie w Dobrej nie była łatwa, z powodu dużego rozróżnienia poszczególnych obiektów leśnych i trudności robotniczych. Osiągnięcia nadleśnictwa były możliwe do

zrealizowania, gdyż zagadnieniem zalesień żyła cała załoga.

Wysitek w pracach zalesieniowych nie kończył się chwilą wykonania samego zalesienia. Odnowione powierzchniowo były starannie pielęgnowane, chronione przed szkodami i pożarami. Należy nadmienić, że robotnik-ochroniarz Franciszek Górka uznany został, z uwagi na włożony wkład pracy, za najlepszego w tej dziedzinie w skali Poznańskiego Okręgu LP.

Obecni na naradzie przedstawiciele rad zakładowych i administracji ośmiu pozostałych rejonów składali zwycięskiemu nadleśnictwu serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy, podejmując jednocześnie wezwanie do współzawodnictwa w przyszłej kampanii odnowieniowej.

Wezwanie do walki o lepsze wyniki w dziale zalesień przyjęli między innymi: dyrektor Kaliskiego Rejonu LP — Pastuszak i miejscowy nadleśniczy — Bauer, przyrzekając, że w szlachetnym współzawodnictwie w najbliższym leśnikowski dziale prac przy zalesieniach i ochronie lasu — przyczynią się do całkowitego zlikwidowania nieużytków i halizn, że przez współzawodnictwo przedej wykonają plany.

Przodującym pracownikom nadleśnictwa w Dobrej wręczono na zakończenie uroczystości 23 dyplomy uznania za pracę oraz 16 nagród pieniężnych.

Korespondent **Feliks Biniasz**
Rejon LP Kalisz

Sukcesy żywiczarzy nadleśnictw Osiecznica i Bodachów

W 127,4% wykonali tegoroczny plan produkcyjny żywiczarze nadl. Osiecznica (Rejon LP Krosno). Nadplanowa produkcja przedstawia wartość ponad 18 tys. złotych.

Najlepszymi osiągnięciami wykazali się przodujący żywiczarze: Roman Piwnicki, który wykonał 160% odcinkowe-

go planu rocznego, Jan Haronek (165%), Benedykt Siepielski (148%), Edward Tałowski (153%) i Wincenty Łuczak (133%).

Żywiczarze nadl. Bodachów zrealizowali plan pozyskania żywicy w 127,5%, dając ponadplanową produkcję wartości 18,5 tys. złotych.

Najlepsze wyniki osiągnęli żywiczarze: Jan Mielniczek (158% rocznego planu), Stanisław Rosol (134%), Józef Musiałowski i Kazimierz Sziler (po 145%). (Stk.).

Bezpieczeństwo i higiena pracy w Okręgu Szczecińskim

W ubiegłych latach w zakresie higieny i bezpieczeństwa pracy w tutejszym okręgu LP, niewiele zrobiono. Zdarzały się nawet takie wypadki, że nie wykorzystywano kredytów, robotnicy leśni nie byli należycie zaopatrywani w przysługujące im w myśl układu zbiorowego ubrania robocze, mydło itp.

Ten niewłaściwy stosunek zmienił się zupełnie od początku roku bieżącego. Kredyty przeznaczone na bezpieczeństwo i higienę pracy są w całości wykorzystywane, a robotnicy są należycie zaopatrzeni. Obecnie na terenie wszystkich rejonów wchodzących w skład Szczecińskiego Okręgu LP prowadzi się masowe przeszkolenie robotników leśnych z zakresu BHP.

W październiku br. zorganizowane zostały już dwa jednodniowe kursy w Rejonach LP Dębno i Stargard. Na kursach tych wykładcami byli wybitni fachowcy z zakresu prac leśnych i medycyny. Kursanci w ilości około 60 zostali na wykładach tak przygotowani, że będą mogli użyć zdobytą wiedzę przelać na swoich współtowarzyszy pracy.

Korespondent
Zenon Pacholski
Gorzów

Dobre wyniki żywiczarzy Olsztyńskiego Okręgu LP

W pierwszych trzech latach powojennych na terenie Warmii i Mazur nie przeprowadzono żywicowania, uzasadniając to brakiem robotników w ogóle, a żywiczarzy w szczególności. Twierdzono ponadto, że tutejszy klimat (długotrwałe wiosenne przymrozki, ciągłe śloty, krótki okres wegetacyjny) sprawia, że żywicowanie staje się nieopłacalne dla robotników, którzy mogą tu osiągnąć niską wydajność żywicy ze spały.

Historia żywicowania byłej Olsztyńskiej Dyrekcji LP rozpoczyna się dopiero od 1948 r., kiedy to pozyskana na tutejszym terenie ilość żywicy stanowiła około 2% w skali ogólnokrajowej. W następnych latach rozmiar wzrastał w szybkim tempie. W 1952 r. udział Olsztyńskiego Okręgu LP w zwiększającej się stale produkcji krajowej wynosi już ok. 12%, co stawia lasy Warmii i Mazur na jednym z czołowych miejsc w Polsce w zakresie żywicowania.

Równoległe ze wzrostem produkcji żywicy polepszała się stale jej jakość, przy czym obniżono jednostkowe koszty pozyskania. Wyniki te osiągnięto między innymi dzięki zastosowaniu następujących środków:

1. Od 1948 r. przeprowadzano na szeroką skalę werbunek robotników na miejscu oraz z innych województw. Od początku zwrócono uwagę na możliwość zatrudnienia kobiet przy żywicowaniu, nie tylko w charakterze pomocniczym, lecz również jako pracownicy samodzielnych. Ilość kobiet przy żywicowaniu stale wzrastała, osiągając w 1952 r. ponad 20% ogółu żywiczarzy.

2. Robotników zatrudnionych przy żywicowaniu oraz personel terenowy nadleśnictw przeszkalano i stale szczegółowo instruowano w zakresie prac żywicarskich.

3. Szeroko propagowano akcję współzawodnictwa pracy

wśród personelu terenowego i robotników, ogłaszając stale osiągnięte wyniki oraz odpowiednio nagradzając przodujących w pracy.

4. Opracowano wiele pomysłów racjonalizatorskich, zmierzających do lepszego wykorzystania bazy surowcowej (pomysł „spały wysokich“) i polepszenia techniki żywicowania (np. pomysł noży do żłobików w opracowaniu Pełki-Puchały).

Duże zasługi położył w dziedzinie pozyskania żywicy instruktor żywicowania i racjonalizator Jan Puchała, który w ciągu czterech lat ofiarnej pracy obsługiwał 65 nadleśnictw. Instruktor Puchała doszedł do obecnego stanowiska drogą awansu społecznego.

Do najlepszych robotników-żywiczarzy należy zaliczyć Feliksa Matyszczaka (nadm. Maskulińskie, RLP Piśz), który został wyróżniony w 1950 r. na zjeździe przodowników pracy i racjonalizatorów w Mojej Woli. Obsługuje on od kilku lat od 2 000 do 3 000 spał, a w roku bieżącym żywicował 2020 spał (w tym ok. 700 spał w II strefie trudności) i pozyskał 6 000 kg żywicy, co stanowi 356% normy.

Również wielu innych robotników od lat znacznie przekracza normy (ponad 200%), a wśród nich dla przykładu można wymienić Józefa Macocha, Sylwestra Augustynowicza, Karolinę Malinkę, Annę Berbeż, Marię Niklos, Ernesta Podkową, Waltera Laskowskiego, J. Orszulaka.

Dzięki ofiarnej pracy robotników i pracowników leśnych Olsztyński Okręg LP pokonał trudności w zakresie żywicowania i nadal będzie je przezwyciężał, w celu przyczynienia się do pełnego zrealizowania Planu 6-letniego na tym tak ważnym odcinku.

Korespondent
Wacław Ostrowski
Olsztyński Okręg LP

Przodujący żywiczarze nadl. Duża Wólka

Dzięki upowszechnieniu współzawodnicwa w nadl. Duża Wólka (Rejon LP Kożuchów), żywiczarze tego nadleśnictwa wysunęli się na czoło wszystkich nadleśnictw Zielonogórskiego Okręgu LP.

Podjęte w ciągu kampanii zobowiązanie przekroczenia tegorocznego planu żywicowania o 20% zostało zrealizowane z nadwyżką. Plan bowiem został wykonany w 154%, przy wydajności 2,61 kg żywicy ze spały.

Przodujące miejsce zajął żywiczarz Paweł Sokolicz, który wykonał plan w 209% (wydajność — 3,62 kg ze spały). Kolejne miejsca zajęli: Franciszek Soblik (175% planu, wydajność — 2,81 kg), Józef Foksa (170%, 2,75 kg), Marcja Michniewski (162%, 2,64 kg), Bolesław Pajor (138%, 2,64 kg), Teodor Andrzejak (132%, 2,14 kg) i Stefan Pawłowski (118%, 2,05 kg).

Spośród leśniczych siedmiu leśnictw, w których było prowadzone żywicowanie, wyróżnili się: Julian Bandrowski, Czesław Wdowczyk i Franciszek Adam.

Żywiczarze Dużej Wólki osiągnęliby niewątpliwie wyższe wyniki, gdyby nie niedbalstwo Destylarni Żywicy w Garbatce.

W czerwcu i sierpniu, kiedy warunki atmosferyczne były stosunkowo najbardziej sprzyjające wyciekowi żywicy (co nie było bez znaczenia wobec kapryśnego na ogół tegorocznego lata) zabrakło beczek, a jeśli zostały przez destylarnie dostarczone, to w tak opłakanym stanie, że absolutnie nie było możliwe magazynowanie w nich pozyskanej żywicy.

Wręcz zaś humorystycznie, jeśli nie byłoby to prawdziwe, potraktować można korespondencję towarzyszącą wysyłanym beczkom, w której destylarnia... instruowała, aby beczki, które nie będą się na-

dawały do magazynowania żywicy — zwracać z powrotem do Garbatki. A zatem to, co powinno się obowiązkowo zrobić w destylarni przed wysłaniem, a więc — przegląd beczek i doprowadzenie ich do stanu używalności, zwalono systemem „papierkowym“ na nadleśnictwa.

Zaiste dziwna kombinacja, przysparzająca chyba tylko

kolei wątpliwej wartości dochodów za podwójny transport beczek.

Ponieważ wypadki tego rodzaju nie były odosobnione i powtórzyły się w innych nadleśnictwach, warto aby tym szkodliwym objawem zainteresowała się odpowiednia komórka w Ministerstwie Leśnictwa. W przyszłości tego rodzaju eksperymenty nie mogą mieć miejsca.

(St.)

NOWE WYDAWNICTWA

Prowadzimy racjonalnie biblioteki fachowe, umiejętnie korzystamy ze zbiorów bibliotecznych

ASSBURY E., CZARNECKA J.: **Jak prowadzić bibliotekę fachową w zakładzie produkcyjnym.** W-wa, 1952, PWT, s. 125. Cena 9,50 zł.

ĞUTRY CZ.: **Jak korzystać z katalogu bibliotecznego i jak czytać kartę katalogową.** W-wa, 1952, Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, s. 27. Cena 4,10 zł.

DOBROWOLSKI Z.: **Każdy może i powinien korzystać z dokumentacji naukowo-technicznej.** W-wa, 1951, PWT, s. 51. Cena 3 zł.

Stusznie chlubimy się wielkim rozwojem produkcji wydawniczej, ogromną rozbudową bibliotek i wzrostem czytelnictwa.

Żywy ruch wydawniczy, jaki daje się ostatnio zaobserwować w dziedzinie leśnictwa, powinien w skutkach swoich przeniknąć do najszerszych kręgów pracowników leśnych, dając im w formie książki narzędzie racjonalizujące i usprawniające pracę na każdym odcinku.

Ogromne znaczenie słowa drukowanego w upowszechnieniu wiedzy jest bezsporne. Ale bez pośrednictwa biblioteki fachowej trudno sobie wyobrazić, aby piśmiennictwo

fachowe, nawet krajowe — nie mówiąc o zagranicznym — dotarło tam, gdzie dotrzeć powinno. Oddalenie od miejscowości posiadających księgarnię zaopatrzoną w wydawnictwa leśne utrudnia z reguły przeciętnemu leśnikowi zaopatrzenie się we własną biblioteczkę podręczną. Jeżeli więc wiedza zawarta w nowych, a także dawniejszych wydawnictwach, ma dotrzeć tam, gdzie dotrzeć powinna, konieczne jest nie tylko istnienie dostatecznie gęstej sieci bibliotek leśnych w okręgach, rejonach, szkołach leśnych itp., ale także należyte ich funkcjonowanie.

Biblioteka racjonalnie zorganizowana może się stać doniosłym czynnikiem w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych pracowników, może udzielić pomocy wynalazcom i racjonalizatorom, może dostarczyć materiałów dla wprowadzenia i upowszechnienia nowych metod organizacji pracy itp.

Aby to osiągnąć, biblioteka fachowa musi posiadać odpowiedni dobór literatury, systematycznie uzupełniany nowościami i musi mieć swój księgozbiór opracowany tak,

aby jak najbardziej ułatwić czytelnikowi najpełniejsze jego wykorzystanie.

Do takiego zorganizowania biblioteki konieczne są poważne wiadomości z zakresu techniki bibliotecznej, których na ogół osoby prowadzące biblioteki w terenie nie posiadają. Encyklopedyczny skrót takich wiadomości zawiera książka wymieniona na początku niniejszej notatki.

Wydawnictwo nastawione jest na potrzeby niewielkich bibliotek fachowych i może być niezwykle cenną pomocą dla osób prowadzących je lub mających biblioteki zorganizować.

Poruszone zagadnienia dotyczą: 1) kierownictwa i administracji biblioteki; 2) gromadzenia i uzupełniania zbiorów; 3) ich opracowania; 4) udostępnienia; 5) kontroli; 6) sprawozdawczości.

Najlepiej zorganizowana biblioteka nie zdoła należycie uruchomić swoich zbiorów jeżeli jej czytelnicy nie wykażą ze swej strony żywego zainteresowania dla spraw, którym służy i które się w niej dokonują. Chodzi tu nie tylko o czynny stosunek do książki, chęć zdobywania nowych wiadomości i pogłębiania wiedzy przy jej pomocy, ale także o podjęcie trudu poznania na pewnym odcinku biblioteki od strony techniki bibliotecznej, która jest w niej stosowana.

Książka przedstawia mechanizm biblioteki z dokładnością potrzebną dla bibliotekarza. Czytelnik, jeżeli pragnie umiejętnie korzystać z pracy bibliotekarza, musi również posiadać pewne minimum wiadomości z zakresu techniki bibliotecznej. Część owego minimum zawiera broszura Czesława Gutry pod przytoczonym na początku tytułem, cenna zwłaszcza dla osób korzystających z bibliotek naukowych.

Katalog biblioteczny jest kluczem do księgozbioru. Czytelnik nie umiejący go użyć

odchodzi często niepotrzebnie zawiedziony, nie znalazłszy w bibliotece tego, czego szukał, a co czytelnik wprawny odśledzi z łatwością. Dzieje się tak nawet przy użytkowaniu stosunkowo prostego w konstrukcji katalogu tzw. alfabetycznego, zawierającego opisy książek ułożone w alfabetycznym porządku nazwisk autorów, lub w ich braku — a także przy zbyt wielkiej ich liczbie — wg pierwszego słowa tytułu.

Większe trudności napotyka mało wnikliwy czytelnik przy korzystaniu z katalogów rzeczowych, których układ z natury rzeczy nie jest tak prosty, jak w katalogu alfabetycznym.

Jest obowiązkiem czytelnika poznać bliżej system klasyfikacji katalogu systematycznego przynajmniej w tej bibliotece, z której najczęściej korzysta. Powinien znać również zasady szeroko rozpowszechnionego w bibliotekach polskich systemu klasyfikacji dziesiętnej.

Informacje na ten temat, obszerniejsze niż w broszurze Gutry'ego, znaleźć można w książce Assbury i Czarneckiej oraz w broszurze Dobrowskiego.

Czesław Gutry objaśnia jeszcze w swojej broszurze, jak czytać kartę katalogową. Bibliotekarze wiedzą z doświadczenia, jak często czytelnik doznaje zawodu, otrzymawszy książkę przez siebie z katalogu wybraną, ale nie odpowiadającą jego nadziejom.

Umiejętność dokładnego zrozumienia poszczególnych elementów opisu katalogowego ustrzegłaby go od straty czasu, na którą naraża siebie i obsługę biblioteczną. To też lektura niewielkiej broszury, dająca czytelnikowi klucz do poznania tajników katalogów bibliotecznych, powinna wejść do programu czytelnictwa każdego użytkownika biblioteki naukowej lub technicznej.

Trzecia z kolei broszura o dokumentacji naukowo-technicznej przeznaczona jest dla wszystkich, którzy pragną śledzić najnowsze postępy techniki, a więc dla racjonalizatorów, inżynierów, robotników, techników. Książeczka objaśnia najpierw genezę ruchu dokumentacyjnego, który został wywołany przez olbrzymi wzrost produkcji wydawniczej, zwłaszcza czasopiśmienniczej, odzwierciedlającej niezwykle szybko postępy techniki.

Konieczność śledzenia za tymi postęпами wymaga istnienia aparatu informacyjnego, przy pomocy którego można przy dotrzeć do potrzebnej wiadomości. Autor przedstawia jasno organizację tego aparatu w Polsce, omawia rozpowszecznianie bieżącej bibliografii technicznej w przeglądach bibliograficznych, sposób abonowania kart dokumentacyjnych, które informują o poszczególnych książkach czy artykułach, podając ich „adres wydawniczy“ oraz analizę treści, dalej sposób tworzenia kartotek dokumentacyjnych, wykorzystanie ich dla dotarcia do właściwego artykułu z czasopisma, czy innego dokumentu itp.

Leśnictwo objęte również siecią dokumentacji naukowo-technicznej (por. artykuł mgr M. Pisarskiej w numerze 10/1952 „Lasu Polskiego“) dysponuje w tej chwili w swoim ośrodku dokumentacyjnym, zorganizowanym jako Zakład Dokumentacji w Instytucie Badawczym Leśnictwa, kilku tysiącami kart dokumentacyjnych.

Należy tu dodać, że CIDNT jest w trakcie wydania pełnych tablic klasyfikacji dziesiętnej dla poszczególnych działów wiedzy (w tej liczbie także dla leśnictwa i przemysłu drzewnego), które ogromnie ułatwią szybkie odnajdywanie w kartotece dokumentacyjnej potrzebnych wiadomości.



MECHANIZACJA ŚCINKI

*przyspiesza realizację
planów produkcyjnych*



Nigdy nie zamienilibyśmy piły motorowej na ręczną – mówią młodzi robotnicy z zespołu Piotra Demczara, pracującego w nadl. Duża Wólka (Rejon LP Kozuchów). Praca piłą motorową jest znacznie lżejsza i przyjemniejsza, a przy tym bardzo wydajna. Wyrabiamy obecnie 220% normy, dzięki czemu zrealizujemy szybciej nasze plany produkcyjne.